WYCHOWANIE FIZYCZNE



ROK XII 1931

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY HIGJENIE WYCHOWAWCZEJ I ĆWICZENIOM CIELESNYM W DOMU SZKOLE ARMJI I STOWARZYSZENIACH

ZESZYT 9—12

TREŚĆ NUMERU.

KOMITET REDAKCYJNY

OD REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

Następny numer „Wychowania Fizycznego" wyjdzie w Warszawie (zobacz artykuł wstępny n-ru bieżącego). Nowy adres Redakcji i Administracji pojawi się niebawem w prasie codziennej i specjalnej. Dziękujemy serdecznie osobom i instytucjom, które nam pomogły w wydaniu tego n-ru i likwidacji placówki poznańskiej, w szczególności zaś Jego Eminencji X. Prymasowi Hlondowi, Państw. Urzędowi W. F. i P. W., Magistratowi stoł. m. Poznania, oraz Związkowi Zach.-Pol. Przemysłu Cukrowniczego. Spodziewamy się też zasiłku od Starostwa Krajowego w Poznaniu.

Adres do chwili przeniesienia: Poznań III, park Wilsona, Studjum W. F. U. P.

„WYCHOWANIE FIZYCZNE" (EDUCATION PHYSIQUE)

revue mensuelle consacrée à l'hygiène scolaire et à l'éducation physique, bulletin de l'Institut Supérieur d'Education Physique à l'Université de Poznań et de plusieurs Associations, rédacteur en chef: Insp. W. Sikorski, Poznań (Pologne), ul. Chełmońskiego 8, part.

Année XII (1931), n-o 9—12 (septembre-décembre)

Résumés français voir page 401.

ROCZNIK XII WRZESIEŃ-GRUDZIEŃ 1931 ZESZYT 9-12

WYCHOWANIE FIZYCZNE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY HIGJENIE SZKOLNEJ I WYCHOWAWCZEJ, ORAZ KSZTAŁCENIU CIELESNEMU W DOMU, SZKOLE, ARMJI I STOWARZYSZENIACH, ORGAN SEKCJI W. F. i H. SZK. PRZY T. N. S. W., STUDJUM WYCHOWANIA FIZYCZNEGO UNIW. POZN., JEDEN Z ORGANÓW POLSK. ZW. SOKOLEGO, ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO, ZJEDN. MŁODZ. POL., POLECONY PRZEZ MIN. W. R. i O. P. i PAŃSTW. URZĄD WYCH. FIZ. i PRZYSP. WOJSK., KURATORJA OKR. SZKOLNYCH, ZASZCZYCONY NAGRODĄ Z FUNDACJI G. PIRAMOWICZA

REDAKTOR NACZ.: WIZ. W. SIKORSKI, POZNAŃ, UL. CHEŁMOŃSKIEGO 8, PTR.

Dwunastolecie czasopisma „Wychowanie Fizyczne".

W lutym 1920 opuścił prasę pierwszy zeszyt jedynego w Polsce czasopisma, poświęconego wyłącznie sprawom higjeny szkolnej oraz wychowania fizycznego. Z końcem tedy roku kalendarzowego 1931, dobiega kresu dwunasty rocznik tego wydawnictwa. By sam fakt należycie ocenić, wystarczy spojrzeć na wiele zaników, redukcyj i fuzyj, jakim poważniejsza prasa tego działu w tymże okresie ulegała zagranicą, w krajach znacznie bogatszych, oraz odznaczających się starszą tradycją i o wiele nieraz wyższym poziomem zainteresowania społeczeństwa dla zagadnień naszej dziedziny. Tak działo się w tych ciężkich latach powojennych nietylko w Czechosłowacji, we Francji, Niemczech, Danji i Anglji, lecz nawet w najzasobniejszych i w tym zakresie tak bardzo przodujących Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej... Do naszego rekordu wytrwałości wrócimy jeszcze później, przy omawianiu podstaw materjalnych przedsięwzięcia.

Cośmy dali czytelnikom w ciągu tych lat dwunastu? Jeśli zechcemy to przedstawić w liczbach, zaznaczmy, że „Wychowanie Fizyczne" przyniosło dotąd 71 zeszytów, mieszczących razem 3398 stronic ósemkowych tekstu, w czem 1501 stron przypada na bardzo gęsty rodzaj druku, bo petit bez interlinij. Ta suma dość nierówno rozdziela się na

poszczególne roczniki: na tym szczególe bodaj najjaskrawiej odbijały się możliwości finansowe, jakiemi rozporządzaliśmy w różnych okresach istnienia pisma. Średnio na jeden rocznik przypada niespełna 6 zeszytów o 250 stronicach, przyczem minimum wynosi 2 zeszyty i 140 str. (1924), maximum zaś 10 zesz. (lata 1927—1930) i 484 str. (1930). A oto wykaz szczegółowy:

Rocznik	I (1920)	zeszytów	5	stronic	252
„	II (1921)	„	3	„	152
„	III (1922)	„	3	„	172
„	IV (1923)	„	3	„	174
„	V (1924)	„	2	„	140
„	VI (1925)	„	3	„	274
„	VII (1926)	„	4	„	275
„	VIII (1927)	„	10	„	320
„	IX (1928)	„	10	„	360
„	X (1929)	„	10	„	392
„	XI (1930)	„	10	„	484
„	XII (1931)	„	8	„	402

Ale pora zająć się treścią tych dwunastu roczników. Dla kogo przeznaczyliśmy czasopismo i jaką tym sferom dawaliśmy strawę duchową? Od samego założenia konsekwentnie wytrwaliśmy na stanowisku wydawnictwa perjodycznego, przeznaczonego dla specjalistów w higjenie szkolnej i wychowaniu fizycznem, a zatem nadewszystko dla lekarzy szkolnych i wychowawców fizycznych. Tem samem musieliśmy wzgardzić wszelkiemi sztuczkami, obliczonemi na przyciąganie czytelnika: nietylko sensacjami czy ciekawostkami sportowemi, lecz i ilustracjami mniej koniecznemi dla objaśnienia tekstu. Cały zato wysiłek skupiono na daniu temu specjaliście jak największej ilości pewnych i rzeczowych informacyj o postępie wiedzy w danej dziedzinie. Oto pobieżny przegląd naszych usiłowań w tej mierze, uporządkowany według stałych i niestałych rubryk, na jakie podzieliliśmy każdy zeszyt.

I. Artykuły naukowe. Liczba ogólna 121. W tym dziale ogłosiliśmy sporo materjału archiwalnego, stanowiącego doniosłe nieraz przyczynki do stanu naszej wiedzy. Poza-

tem dawaliśmy tu też opracowania syntetyczne i poglądowe, traktujące pewne zagadnienia we formie wykładu uniwersyteckiego. Od r. 1929 począwszy doznaliśmy w tej rubryce pożądanego odciążenia, dzięki powstaniu czysto archiwalnego czasopisma p. t. „Przegląd sportowo-lekarski". Obszerniejsze prace eksperymentalne tam się skupiły, u nas zaś pozostały naogół krótsze i posiadające bardziej bezpośredni związek z pracą szkolną.

II. Wychowanie fizyczne zagranicą. Rubryka niestała, liczba art. 21. Prócz drobnych wiadomości, umieszczanych w kronice każdego numeru, informowaliśmy w tym dziale w sposób bardziej pogłębiony o stanie rzeczy w różnych krajach. Korzystano w tym celu z reguły z podróży naszych współpracowników zagranicę. Rzadziej udało nam się uzyskać opisy dostarczone przez cudzoziemców, znających rozwój wychowania fizycznego w swej ojczyźnie z wieloletniej obserwacji. Wyjątkowo też, gdy chodziło o obszary szczególnie trudno dostępne (n. p. Rosja sowiecka), musiało nam narazie wystarczyć opracowanie na podstawie publikacyj, jakie można było zdobyć.

III. Z organizacji i metodyki wychowawczej. Dział reprezentowany w każdym zeszycie, ale dopiero w r. 1924 wyodrębniony. Liczba art. 113. Znalazły w nim miejsce opracowania, dotyczące organizacji i metod pracy, tak w zakresie higjeny szkolnej, jak wychowania fizycznego. Ponieważ dział ten ma najściślejszą łączność z codziennemi potrzebami szkoły, dołożono szczególnych starań, by go rozszerzyć i udoskonalić. Zasadniczy zwrot datuje się od jesieni 1929, gdy wizytator Sikorski podjął się redagowania tej części, rozszerzając ją do arkusza w każdym zeszycie, oraz dodając liczne ilustracje.

IV. Oceny książek. Przyjęto zasadę, że w ciężkich warunkach powojennych nie stać nas na wyczerpujące recenzje, lecz raczej na krótkie ale treściwe notatki, których celem będzie zorjentowanie czytelnika, co w danej książce znajdzie i czy warto mu ją czytać. Wbrew rozpowszechnionemu u nas nałogowi uwzględniania z obcych literatur tylko niemieckiej i francuskiej, otworzyliśmy szerokie okno w stronę krajów przodujących wychowaniu fizycznemu: skandynaw-

skich i anglosaskich, zachęcając do czerpania z pierwszej ręki. Liczba ocen: 427. W związku z ocenami była też inna rubryka: Notatki bibljograficzne. Dawały one liczne wiadomości o nowo pojawiających się dziełach, zanim można było zamieścić ich recenzje. Pożądane w rzadko pojawiających się zeszytach roczników I—VII, później, z zamianą na miesięcznik, wydały się mniej celowemi: toteż wycofano je w dwóch ostatnich latach. Pojawiły się ogółem w 28 zeszytach. Ze sukcesów szerszych tej rubryki, wymienimy jej rolę w zaopatrzeniu najlepszej dotąd bibljografji w. f. (R. Blanco y Sánchez, Madryt 1928, t. 2, patrz „Wych. Fiz." z tegoż roku).

V. Streszczenia dotyczyły z reguły artykułów czasopiśmiennych, rzadziej mniejszych broszur, wydanych oddzielnie; liczba ogólna 161. Celem było takie poinformowanie czytelnika o treści krótszych publikacyj, by w wielu przypadkach być dlań surogatem oryginału. Dział to najtrudniejszy do zorganizowania, może też najwięcej będzie wymagał udoskonalenia w dalszych rocznikach.

VI. Z towarzystw, instytucyj i zjazdów. Liczba art.: 299. Sprawozdania z ruchu naukowego, a dalej w uczelniach wychowania fizycznego, w zrzeszeniach sokolich, sportowych, harcerskich i w. in. Kongresy i zjazdy specjalistów naszej i pokrewnych dziedzin.

VII. Na mównicy (rubryka niestała): artykuły dyskusyjne, poruszające dowolne tematy naszej dziedziny, w liczbie 33. Również niestała rubryka: VIII. Zmarli dała 47 nekrologów. Wspomnimy jeszcze o kilku innych działach niestałych, jako to: Poszukiwania (ankiety) w 8 zeszytach, Ustawy, rozporządzenia i przepisy (45 art.; od r. 1927 zastąpione notatkami w kronice); Z ruchu ćwiczebnego (37 art.); Od redakcji (5 art.).

IX. Kronika. Liczba notatek: 883, średnio zatem przeszło 12 w każdym zeszycie. Dokładano wszelkich starań, by informować szybko (co stało się możliwem dopiero z zamianą na miesięcznik), wszechstronnie i w miarę możności dokładnie, o ruchu w naszej dziedzinie, tak krajowym, jak zagranicznym.

X. Résumés (68 art. i notatek). Streszczenia francuskie ważniejszych artykułów i wiadomości. Wbrew zakra-

dającej się zpowrotem do naszych czasopism naukowych niemczyźnie, trzymaliśmy się twardo wyłączności języka francuskiego w tym dziale. Doświadczenie wielokrotne poucza, że „Zusammenfassung" i niemieckie zupełnie chybiają celu. Z reguły Niemcy je przemilczają celowo, o ile zaś korzystają, to najczęściej poto tylko, by z nich czerpać pożądany dowód dobrowolnego uzależnienia się nauki polskiej od niedawnego zaborcy. Wreszcie, nie uznajemy rozbratu między polityką Państwa a nauką: sojusz z Francją obowiązuje i nas. Że mieliśmy rację, ponosząc wiele trudów dla tej zasady, najlepszych dowodów dostarczało zachowanie się prasy specjalnej szeregu krajów (z Francją na czele), które bardzo często przedrukowywały nasze artykuliki i notatki tego działu, informując tym sposobem swych czytelników o ważniejszych wynikach badań naukowych polskich nad higjeną szkolną czy wychowaniem fizycznem, o postępach organizacji i wychowawczej, o ruchu fizyczno-wychowawczym w naszym kraju. Najczęściej zauważyliśmy te przedruki (lub tłumaczenia) w „Anthropologie" (Praga), „Educatia Fizica" (Bukareszt), „Médecine Scolaire" (Paryż), „Revue de l'Education Physique" (Bruksela), „Revue des Jeux Scolaires et de l'Hygiène Sociale" (Pau).

Współpracownicy. Gdy policzymy tylko tych autorów, którym „Wychowanie Fizyczne" zawdzięcza artykuły naukowe, artykuły o wychowaniu fizycznem zagranicą, o organizacji i metodyce wychowawczej, oceny i streszczenia oraz artykuły dyskusyjne, otrzymujemy już listę 185 nazwisk. Podajemy je w porządku alfabetycznym, dodając w nawiasie miejsce zamieszkania (z wyjątkiem autorów z Poznania): St. Ansionówna, M. Babes (Bukareszt-Warszawa), T. Baczyński, doc. dr. Bajoński, M. Balcer, doc. dr. Bant (Lwów), kpt. J. Baran (Warszawa), Baszkoff (Kraków), A. Berładówna, prof. gim. T. Biernakiewicz (Kraków), E. Björkstén (Helsingfors), prof. dr. J. Błachowski, dr. J. Bogdanowicz (Warszawa), prof. dr. S. Borowiecki, dr. A. Borowski (Wilno), dr. A. Borysiewicz (Lwów), dr. J. Brokowski (Wilno), dr. Fr. Bučar (Zagrzeb), dr. J. Budzińska-Tylicka (Warszawa), prof. dr. F. J. J. Buytendijk (Groningen), prof. dr. L. Bykowski, prof. dr. St. Ciechanowski (Kraków), dr. Fr. Ks. Cieszyński (Warszawa), dr.

Ciosłowski (Toruń), mag. Wł. Czarniecki, prof. dr. Fr. Czubalski (Warszawa), wiz. R. Czyżewski (Wilno) prof. P. Z. Dąbrowski (Lwów), dr. W. Dega, J. Dembowski (Warszawa), dr. M. Deżyna, prof. J. Dobrowolski (Sosnowiec), mag. B. Domańska, mag. M. Dorywalski, dr. T. Drabczyk (Warszawa), prof. gim. T. Dręgiewicz (Lwów), doc. dr. A. Dryjski, dr. J. Dudziński (Nowy Sącz), doc. dr. Wł. Dybowski (Warszawa), Dychtoń, wizyt. E. Falk (Sztokholm), nacz. J. Fazanowicz, prof. gim. F. Fidziński (Kraków), Flisak (Warszawa), mjr. dypl. Frączek, dr. S. Frycz, ks. T. Gałdyński, prof. dr. Gantkowski, prof. dr. Gądzikiewicz (Kraków), J. Gebethnerówna (Warszawa), wizyt. M. Germanówna (Lwów), por. F. Gilewski (Katowice), dr. Górzowa (Warszawa), prof. dr. J. Grochmalicki, dr. W. Haberkantówna (Warszawa), A. Hamburger (Katowice), radca K. Hemerling (Lwów), insp. H. Ch. Herlak (Kopenhaga), dr. W. Hibl (Przemyśl), ś. p. dr. Wł. Hojnacki (Lwów), A. Hubaczkówna (Kraków), prof. dr. A. Jakubski, prof. dr. T. Janiszewski (Warszawa), dr. Wł. Jarocki (Warszawa), doc. dr. Jaroszyński (Warszawa), prof. dr. W. Jezierski, prof. dr. K. Jonscher, ś. p. dr. J. Joteykówna (Warszawa), kpt. J. Jungraw (Warszawa), H. Kamiński (Augustów), prof. dr. W. Kapuściński, dyr. J. Kilarski, dr. P. Klamrzyński (Grodzisk Mazow.), prof. dr. Z. Klemensiewicz (Lwów), dr. A. Klęsk (Kraków), insp. A. Knudsen (Kopenhaga), L. Koehlerowa, wiz. nacz. dr. St. Kopczyński (Warszawa), F. Koperska, prof. dr. J. Kostrzewski, prof. dr. S. Kowalski, prof. dr. Wł. M. Kozłowski, dr. E. Krajewski (Katowice), M. Krawczyk (Warszawa), W. Kulesza, M. Kulik (Mysłowice), dr. Z. Kuncewiczówna (Wilno), prof. dr. T. Kurkiewicz, Z. Wandelt-Kwaśnicowa (Warszawa), Ł. Lange, prof. dr. A. Laskiewicz, por. Laskowski (Warszawa), J. Lechowski (Warszawa), L. Leszko (Kraków), dr. B. Lipiński, S. Ługowski, dr. A. Maciesza (Płock), T. Maresz (Rydzyna), L. Marszalikówna, J. Maż (Lublin), prof. sem. J. Mayówna (Kraków), kpt. Mierzejewski (Warszawa), H. Migoniowa, dr. J. Mikłaszewska (Warszawa), mjr. dr. W. Missiuro (Warszawa), wizyt. dr. K. Mitkiewicz (Warszawa), inż. Mokrzycki, dr. St. Mosing (Kraków), doc. dr. Mydlarski (Warszawa), dr. A. Namysłowska, prof. dr. B. Nawroczyński (Warszawa), M. Niewiadomski, por. E. Nowosielski (Lublin), Z. No-

żyńska, M. Ochrymowiczówna (Sambor), dr. F. M. Ogórek-Pankowa (Bydgoszcz), wizyt. H. Olszewska (Warszawa), dr. M. Orłowicz (Warszawa), płk. dr. W. Osmolski (Warszawa), dr. W. Ossowski (Skierniewice), dr. J. Oziębłowski (Warszawa), H. Packa, prof. dr. L. Padlewski, A. Papée (Warszawa), ś. p. kpt. dr. A. Pawełek (Warszawa), prof. dr. St. Pawłowski, K. Petkiewicz (Warszawa), dr. E. Piasecka-Zeylandowa, prof. dr. E. Piasecki, A. Pigoniówna, dr. W. Piotrowska (Warszawa), prof. dr. R. Poplewski (Warszawa), dr. T. Pracki (Sandomierz), W. Prażmowska (Warszawa), W. Prytyś, W. Przybylski, M. Reiterówna, płk. Rheina-Wolbek, J. Rummel (Gdynia), E. Rysyówna (Bydgoszcz), St. Sedlaczek (Warszawa), E. Seroka, wizyt. W. Sikorski, Skopowski (Leszno), H. Slączkówna, dr. T. Smoluchowski, dr. Fr. Smotlacha (Praga), gen. St. Sochaczewski, dr. H. Sokołowska (Kraków), prof. gim. K. Sosnowski (Kraków), prof. dr. J. Stasiński, dr. I. Stein, mag. M. Stobiecka, doc. dr. K. Stojanowski, W. Stojanowska, dr. T. Strumiłło (Katowice), dr. H. Szczodrowski (Warszawa), E. Szczygieł, dr. H. Szlapakówna (Kraków), prof. dr. S. Szmurło (Wilno), doc. dr. G. Szulc (Warszawa), dr. T. Szulc, ś. p. doc. dr. Szulczewski, prof. dr. S. Szuman (Kraków), prof. dr. Wł. Szumowski (Kraków), kpt. R. Szuszkiewicz (Warszawa), dr. A. Tarnawski (Kossów), L. Tomkiewiczówna (Lwów), K. Urbański (Kraków), prof. gim. M. Vaux-Engel (Lubawa), dr. M. Wachowski, mag. Z. Walicka-Neymanowa, Waxman, prof. W. Wiechowiczowa, wizyt. dr. E. Wierzbicki, ś. p. prof. dr. I. Wierzejewski, dr. W. Wisłocka (Kraków), prof. dr. A. Wodziczko, wizyt. Z. Wyrobek (Kraków), dr. Zabilski, prof. dr. L. Zbyszewski, dr. J. Zeyland, Żawrocki (Rydzyna).

Na czele redakcji stał w latach 1920—1929 inicjator czasopisma, prof. E. Piasecki, w dwóch latach ostatnich zaś wizyt. W. Sikorski. Pomocnicze prace redakcyjne (wraz z administracyjnemi) załatwiali przeważnie asystenci i pracownicy biura Studjum W. F. Uniw. Pozn., wśród których wymienimy pp. B. Domańską, A. Gontarską, Ł. Langego, M. Lanżankę, W. Skoczyńską, doc. K. Stojanowskiego, M. Wasilewskiego. Wśród personelu służbowego Studjum zasługuje na wzmiankę st. woźny M. Wojtkowiak.

Nie zapominano i o szerszym Komitecie redakcyjnym. Tworzyła go zrazu naczelna państwowa instancja doradcza dla spraw wychowania fizycznego, utworzona przy ministerstwie Zdrowia Publicznego pod nazwą Rady Wychowania Fizycznego i Kultury Cielesnej. W r. 1930 odnowiono skład tego komitetu, oddając jego funkcje Komisji Wychowania Fizycznego i Higjeny Szkolnej Naukowego Towarzystwa Pedagogicznego. W obu razach opiekę nad „Wychowaniem Fizycznem" powierzono gronu osób, które tak stanowiskiem, jak osobistą działalnością wybiły się na czoło w danej dziedzinie. Prawie wszystkie nazwiska znajdują się w powyższym spisie współpracowników.

Tem łatwiej było zdobyć odrazu poważne stanowisko wśród prasy tak krajowej, jak zagranicznej. Może najwymowniejszym jego wyrazem jest liczba 113 czasopism polskich i 26 obcych, które otrzymaliśmy w drodze wymiany, a niemniej częste notatki, dotyczące świeżych zeszytów „Wychowania Fizycznego". O przedrukach naszych „résumés" w prasie zagranicznej już mówiliśmy. Ścisła współpraca ze Studjum W. F. Uniw. Pozn. znalazła wyraz także w fakcie, że czasopisma wymienne wcielano do bibljoteki Studjum, jako dar od „W. F.". Podobnież postępowano z licznemi egzemplarzami recenzyjnemi nowych książek, które obejmowały całość produkcji polskiej i poważną część obcej w naszej dziedzinie.

Podstawy materjalne wydawnictwa były, jak zwykle w przypadkach analogicznych, jego najsłabszą stroną. Początki swego istnienia zawdzięcza czasopismo Gronu Założycieli, które na końcu pierwszego roku liczyło 156 osób i instytucyj, z wicemin. B. Chrzanowskim, prof. P. Gantkowskim i ś. p. rektorem H. Święcickim na czele. Składki założycielskie, które ulegały znacznym wahaniom zależnie od wartości pieniądza, w ciągu kilku jeszcze lat następnych stanowiły walną podporę naszego przedsięwzięcia. Wobec znanych powszechnie trudności powojennych, z jakiemi musiały walczyć wszelkie zamierzenia naukowe i społeczne, byt „Wychowania Fizycznego" coraz bardziej uzależniał się od mniej lub więcej ustalonego poparcia ze strony władz rządowych i zrzeszeń. Wśród pier-

wszych wymienimy Ministerstwa: byłej dzielnicy pruskiej, Zdrowia Publicznego, Spraw Wojskowych i Oświecenia Publ. (wraz Kuratorjami O. S.), wreszcie (od 1927) Państw. Urząd Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. Wśród drugich: Starostwo Krajowe i Magistrat m. Poznania. Ze zrzeszeń, pierwszy uczynił „W. F." swym organem naukowym Związek Sokoli; poszły za tym przykładem: Tow. Naucz. Szk. Wyż., Związek Harcerstwa Polskiego, Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, Komisja W. F. i Hig. Szk. Nauk. Tow. Ped. i inne. Niezawsze to wiązało się z określonemi subwencjami w gotówce. Lecz samo poparcie moralne, czy zalecenie prenumeraty instytucjom lub zrzeszeniom podwładnym, czasami zaś przedpłata pewnej ilości egzemplarzy, miały już znaczenie niepoślednie. Słabo natomiast przedstawiała się rzecz na obwodzie. Poparcie ze strony ogółu lekarzy i wychowawców, jak niemniej ogółu szkół, zrzeszeń i t. p., było stale nad wyraz skromne, tak, iż przedpłata nie mogła nigdy stanowić poważnej pozycji w budżecie, tem bardziej, że wielu osobom interesowanym (członkom Sekcji W. F. T. N. S. W., słuchaczom Uczelni W. F.) poczyniono daleko idące ulgi. Nie mógł się też rozwinąć do większych rozmiarów dział ogłoszeń. W tym stanie rzeczy nie dziw, że kilka razy istnienie czasopisma wisiało na włosku. I tak doraźna subwencja Wydziału Nauki Min. W. R. i O. P. zadecydowała o kontynuowaniu wydawnictwa w r. 1921. W dwa lata później, pierwszy zeszyt kwartalny wydano nakładem Polskiego Banku Handlowego w Poznaniu. Wymieniamy tylko momenty najcięższe: pomniejszych wstrząsów było bez liku. Ale postanowiliśmy nie ugiąć się, a lata rozszerzenia pisma na miesięcznik (1927—1931) stanowiły dla nas nagrodę. Dodajemy, że w latach tych zreorganizowaliśmy Komitet wydawniczy (prezes: prof. dr. Paweł Gantkowski).

Lecz oto, z jesienią 1931, znów stanęło przed naszem wydawnictwem pytanie: być albo nie być. Kryzys finansów państwowych uniemożlimił uruchomienie zasiłku ze strony Państw. Urzędu W. F. w przyznanej uprzednio wysokości, tak, że już spłata zaległości i wydanie niniejszego zeszytu natrafiły na poważne przeszkody, które udało nam się pokonać tylko dzięki życzliwości szeregu władz i instytucyj

(szczegóły na końcu numeru). I w świetle tego faktu należało się zająć pytaniem, czy nie pora przenieść „Wychowanie Fizyczne" z Nowym rokiem 1932 do stolicy? Poznań dzięki śmiałej inicjatywie twórców jego wszechnicy, z ś. p. H. Święcickim na czele, wysunął się od r. 1919 na plan pierwszy ruchu naukowego naszej dziedziny. Ale ta wyłączność skończyła się, gdy Kraków otrzymał drugie Studjum W. F., a dalej odkąd stolica posiadła C. I. W. F. i dwa laboratorja uniwersyteckie tego zakresu. Pora więc wyciągnąć stąd konsekwencje, tem bardziej, że siedziba władz i instytucyj centralnych z wielu względów nadaje się najlepiej dla każdej imprezy, obsługującej całe Państwo. W danej chwili zaś takie przeniesienie napewno też ułatwi uruchomienie środków, potrzebnych dla skromnego bodaj prowadzenia nadal zaczętego przed 12 laty dzieła. Poznańska grupa współpracowników „Wychowania Fizycznego" z całą ufnością oddaje je w wypróbowane ręce kolegów stołecznych, w nadziei, że doprowadzą je rychło do rozwoju godnego wielkiej sprawy, której wszyscy służymy dla dobra Polski.

Niech nam wolno będzie złożyć serdeczne dzięki wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do utrzymania i wzmacniania naszej placówki. Tym zaś, którzy zechcą bliżej przyjrzeć się dwunastu rocznikom „Wychowania Fizycznego", staramy się ułatwić pracę, dając (na końcu zeszytu) skorowidz, opracowany przez p. W. Stojanowską.

Redakcja.

WYCHOWANIE FIZYCZNE ZAGRANICĄ.

Prof. dr. Franjo Bučar (Zagrzeb).

Wychowanie fizyczne w Jugosławji.

W krajach, które dziś składają się na Jugosławję, wychowanie fizyczne rozwijało się dawniej według różnych ustawodawstw i systemów. W Chorwacji i Slawonji ustawa z r. 1874 wprowadziła obowiązkową gimnastykę we wszystkich szkołach powszechnych. Od r. 1878 i w średnich szkołach przedmiot ten jest obowiązkowym, po 2 godziny na

tydzień. Pierwszymi organizatorami byli Czesi: Hochman w Zagrzebiu i Loefler w Karlovcu, wprowadzając czeski system sokoli. W roku 1894/95 odbył się w Zagrzebiu kurs szwedzkiej gimnastyki pod kierownictwem dra Fr. Bučara, absolwenta Centralnego Instytutu Gimnastycznego w Sztokholmie. Uczestnikami kursu było 30 nauczycieli, później zajętych w szkołach średnich i wydziałowych w różnych miastach Chorwacji i Slawonji. Dr. Bučar prowadził też 8-dniowy kurs dla polskich sokołów z Małopolski, którzy bardzo interesowali się systemem szwedzkim (zwłaszcza zaś późniejszy instruktor w. f. w szkołach m. Lwowa, Edm. Cenar). System szwedzki jednak nie znalazł stałego powodzenia w Chorwacji i Slawonji, gdzie z motywów narodowych wziął górę znów system sokoli (czeski). Na polu literatury zdziałano dość dużo: m. i. założono i czasopismo „Gimnastika" (1891—99), redagowane zrazu przez Hochmana, później przez Bučara. Prócz tego wyszło sporo dzieł o gimnastyce i grach. Chorwackie Sokolstwo wydawało czasopismo „Hrvatski Sokol", książnicę sokolą (Sokolska Knjižnica) i kalendarz sokoli. W Zagrzebiu powstała też Komisja egzaminacyjna dla nauczycieli gimnastyki, działająca aż do r. 1924.

W Bośni i Hercegowinie, Dalmacji, Słowenji i Istrji zaprowadzono gimnastykę według ustaw austrjackich we wszystkich szkołach powszechnych i średnich jako przedmiot obowiązkowy po 2 godz. tyg. od r. 1911 (po okresie nieobowiązkowości, trwającym od r. 1849). Bośnia i Hercegowina, Dalmacja i Istrja ulegały pod względem piśmiennictwa wpływowi Chorwacji i Slawonji; później i w Słowenji rozwinęła się odrębna literatura gimnastyczna i sokola. Pierwszy słoweński podręcznik wydał w Lublanie F. Brunet 1900 r., drugi zaś dr. Pivko i A. Šaup. Sokolstwo słoweńskie wydawało też swe czasopismo „Slovenski Sokol", również książnicę sokolą i takiż kalendarz. Głównym działaczem technicznym sokolim jest tam dr. Viktor Murnik, wychowanek praskiej szkoły sokolej, zaś w gimnastyce szkolnej pracuje Ivan Bažel j, naucz. gimn. w seminarjum nauczycielskiem w Lublanie.

We właściwym b. zaborze węgierskim[1]) (Medjumurje, Prekomurje, Vojvodina) ćwiczenia cielesne w szkołach powszechnych i średnich podlegały ustawodawstwu węgierskiemu, które czyniło gimnastykę w tych szkołach obowiązkową od roku 1868, nauczanie zaś odbywało się w języku madziarskim. Narodowe towarzystwa gimnastyczne założono w miastach Novi Sad (1874), Pančevo (1875) i Vršac (1878).

[1]) Należały doń i Chorwacja ze Slawonją, lecz od r. 1849 cieszyły się dość szeroką autonomją.

Pierwsze z tych miast trzyma prym i w zakresie szkolnictwa, bo już w r. 1855 tamtejsza szkoła serbska i gimnazjum mają gimnastykę obowiązkową.

W Serbji gimnastyka znajdowała się oddawna w programie nauczania, lecz brakło nauczycieli-specjalistów, prócz kilku cudzoziemców. W roku 1882 przydzielono szkołom średnim oficerów, którzy uczyli młodzież gimnastyki i strzelania. Ćwiczono dwa razy tygodniowo po 1 godz. Uczono i szermierki oraz walki na bagnety, ułatwiając uczniom ochotniczą służbę wojskową. Naczelny nadzór był w ręku ministra wojny, w końcu roku zaś urządzano egzamina. Roku 1883 wprowadzono obowiązkową gimnastykę do wszystkich szkół powszechnych, średnich i zawodowych i mianowano specjalnych inspektorów tego działu. Zrazu uczono systemem niemieckim, a później (od roku 1908) czeskim sokolim, tem bardziej, że i większość nauczycieli byli to sokoli czescy. W nowej ustawie szkolnej z r. 1909 znajdujemy nadto Komisję egzaminacyjną dla nauczycieli w. f., oraz urząd referenta tego przedmiotu w Ministerstwie Oświecenia.

Pierwsze trwałe towarzystwo gimnastyczne w Serbji powstało za sprawą dra Vladana Gjorgjevića w r. 1881 w Beogradzie, a następnie założono wiele dalszych gniazd na prowincji. Roku 1891 stolica otrzymała pierwsze zrzeszenie pod nazwą „Sokoła", a w rok później inne p. n. „Dušan Silni". Pod wpływem sokolstwa czeskiego, w r. 1910 nastąpiła fuzja tych towarzystw, które nadal otrzymały nazwę „Sokolsko društvo Dušan Silni". Pierwszym prezesem był Steva Todorović, który jeszcze w r. 1857 starał się był założyć towarzystwo gimnastyczne w Beogradzie, to jednak niebawem zamarło (po jego odejściu ze stolicy). Roku 1908 zaprowadzono system sokoli i w Akademji wojskowej, a pierwszym nauczycielem był F. Hofman (Miroslav Vojinović), sokół czeski.

W dawnej Czarnogórze nie było nauczania gimnastyki, ani nauczycieli-specjalistów. Pierwsze gniazdo sokole założono w następstwie I. Chorwackiego Zlotu Wszechsokolego, gdy czescy i chorwaccy sokoli ze zlotu odwiedzili Czarnogórę (1906). Następnie urządzono kurs sokoli w Cetynji, zaprowadzono gimnastykę w szkole średniej i w wojsku, a również zorganizowano kilka gniazd sokolich.

Z chwilą powstania zjednoczonej Jugosławji, stworzono przedewszystkiem nowy związek sokoli („Jugoslavenski Sokolski Savez"), do którego zrazu przystąpili sokoli serbscy i słoweńscy. W roku 1929 zlano wszystkie poszczególne organizacje sokole i pokrewne (Hrvatski Sokolski Savez, Jugoslavenski S. S., chorwackie i słoweńskie związki katolickie

„Orłów", któreto zrzeszenia znajdywały się po wszystkich ziemiach dawnej monarchji austro-węgierskiej, gdzie tylko przebywali Chorwaci, Słoweńcy lub Serbowie) i utworzono jedyne zrzeszenie p. n. „Sokol Kraljevine Jugoslavije", z prezesem królewiczem Piotrem na czele i siedzibą główną w stolicy państwa. Pierwszym wiceprezesem został Engelbert G e n g e l (Lublana), naczelnikiem zaś wzmiankowany już I. B a ž e l j (tamże). Związek dzieli się na 25 okręgów (żup) z 102 010 członkami i 18 048 członkiniami oraz 26 500 dorostu, razem 146 558, a wraz z dziatwą szkolną ćwiczącą w sokolniach 219 471. Sokolstwo jugosłowiańskie jest członkiem Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej (i w tym charakterze wystąpiło na niektórych konkurencjach międzynarodowych z najlepszym wynikiem), oraz członkiem Związku Sokolego Wszechsłowiańskiego. Organem Związku jest „Sokolski Glasnik" (Lublana, patrz wyżej).

Pod wpływem sokolstwa, dziś we wszystkich szkołach Jugosławji zaprowadzono czeski system (T y r š a). Nauczycielom poleca się wpisanie się na członków Sokoła i praca w tem zrzeszeniu. R. 1928 zorganizowano 10-miesięczny kurs dla nauczycieli i nauczycielek gimnastyki, a egzaminowani na nim nauczyciele rozeszli się po średnich szkołach państwa. Staraniem Ministerstwa Oświecenia roku 1921 wydano plany nauczania ćwiczeń cielesnych w I—VIII klasach szkół średnich. Ustawa z r. 1929 określa raz jeszcze charakter gimnastyki jako obowiązkowej w całem szkolnictwie i system sokoli T y r š a. Rozporządzeniem Ministerstwa Oświecenia z r. 1930 zaprowadza się ulgi w służbie wojskowej dla sokołów. W program zajęć szkolnych i sokolich, prócz gimnastyki, wchodzą też gry. O grach istnieje cała literatura chorwacka, serbska i słoweńska. Wymienimy tylko przekładowo z autorów chorwackich: B u č a r a i T o m a š i ć a, z Serbów: Ant. B r a z d i l a i M. A r š o v i ć a, ze Słoweńców: d-ra P i v k o i d-ra P i r c a.

W nowszych czasach i s p o r t y rozwinęły się w Jugosławji. Od r. 1919 istnieje w Beogradzie Komitet Olimpijski (Jugoslavenski Olimpijski Odbor) z generałem Dušanem S t e f a n o v i ć e m jako przewodniczącym. W tym komitecie są reprezentowane wszystkie związki sportowe w Jugosławji i wspomniany związek sokoli. Delegatami do międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego są dr. Fr. B u č a r (Zagrzeb) i gen. bryg. Svetomir G j u k i ć (Sarajewo). Komitet Olimpijski troszczy się o udział Jugosławji w międzynarodowych Igrzyskach Olimpijskich. Kraj nasz więc uczestniczył w takich igrzyskach w r. 1920 w Antwerpji, 1924 w Paryżu i 1928 w Amsterdamie, i to zwłaszcza z wielkim sukcesem

w gimnastyce przyrządowej, gdzie niektórzy sokoli osiągnęli pierwsze nagrody.

Prawie wszystkie gałęzie sportu mają w Jugosławji swe związki, złączone w Związek Związków (Svesportski Savez Sportskih Saveza) z siedzibą w Zagrzebiu. Przewodniczącym jest dr. Stefan Hadži, zastępca bana banowiny sawskiej. W tej władzy naczelnej są reprezentowane: lekka i ciężka atletyka, szermierka, pływanie, wioślarstwo, hazena, piłka nożna, sporty zimowe, boks, kolarstwo, tenis i sport motorowy.

Prócz tego są gałęzie sportu nie zastąpione w Związku Związków, a jednak rozwijające się bardzo pięknie. Takiemi są: aeronautyka, sporty konne, sport strzelecki, żeglarstwo, automobilizm i golf. W Zagrzebiu i Beogradzie wychodzą specjalne czasopisma sportowe.

Turystyka górska jest również bardzo licznie reprezentowana w Jugosławji, gdzie istnieje odpowiedni związek (Savez Planinarskih Društava, 20 000 czł.) należący do ogólnej słowiańskiej asocjacji turystycznej. Czasopisma turystyczne wychodzą w Zagrzebiu i Lublanie.

Skautyzm rozwinął się pięknie w Jugosławji. Siedzibą centralną jest stolica, a związek zwie się: „Savez izvidnika i planinki kraljevine Jugoslavije". We wszystkich banowinach istnieją władze okręgowe. Związek skautów ma też swój oficjalny organ (Skaustki Glasnik, Beograd). Ogólna ilość skautów i skautek w królestwie: około 5 000.

Z ORGANIZACJI I METODYKI WYCHOWAWCZEJ.

Dr. W. Dega i St. Ansionówna.

Kurs gimnastyki wyrównawczej dla dzieci szkoły powszechnej w Poznaniu.

Wadliwa postawa jest zjawiskiem tak częstem u dorosłych i u młodzieży obu płci, że nie dziwi nas zanik poczucia dobrej postawy, jaki zauważyć można u szerszego ogółu. Przekonywa nas o tem choćby przegląd żurnali mód, w których modele są przedstawiane w postawach odbiegających daleko od tego, co uważamy naogół za dobrą postawę. O częstości wadliwej postawy przekonywałem się podczas

pracy w poradni sportowo-lekarskiej, podczas przeglądu rekrutów, podczas badań młodzieży szkolnej i akademickiej. W roku 1929 z inicjatywy p. wizytatora W. Sikorskiego badaliśmy wespół z b. wizytatorem p. dr. Wierzbickim uczniów gimnazjalnych z okazji święta młodzieży. Poszczególne ośrodki, wysyłające uczniów na odbywające się zawody, były wzywane do uwzględniania w wyborze również postawy. Mimo to nasz przegląd postawy wypadł bardzo niepomyślnie. Zachodziły zdaniem naszem tylko dwie możliwości: albo wychowawcy fizyczni nie mieli lepszego wyboru, albo nie potrafili dokonać go lepiej. Obie możliwości są godne zastanowienia.

Piasecki wspomina w Zarysie teorji wychowania fizycznego (1931), że 1/8 dziatwy szkolnej ma wadliwości postawy. Nowsze badania, które były wykonywane ze strony Studjum Wychowania Fizycznego U. P. u dzieci poznańskich szkół powszechnych, wykazują słuszność tego twierdzenia; obliczona odsetka jest nawet wyższa. Wady postawy nie są bynajmniej tylko „wadami piękności“, jak podkreśla Piasecki z całym naciskiem. Powodują one liczne następstwa w postaci zaburzeń czynności narządów klatki piersiowej i jamy brzusznej; oddziaływają nawet na sferę psychiczną dziecka. Należałoby więc coś uczynić!

Dawny pogląd, że szkoła przyczynia się do wszelkich wadliwości budowy dziecka, należy do przeszłości. Dziś wiemy, że skrzywienia boczne kręgosłupa powstają przeważnie z przyczyn zupełnie niezależnych od warunków szkolnych. Badania moje postawy u dzieci w chwili wstąpienia do szkoły wykazują, że mniejwięcej 1/3 z nich wnosi już do szkoły niedobrą postawę. Nie ulega jednak wątpliwości, że zajęcia szkolne połączone z siedzeniem i unieruchomieniem dziecka, wpływają ujemnie na rozwój jego postawy, jak to wynika z przyrostu odsetki wadliwości u dzieci starszych. To też zagranicą szkoły roztoczyły obowiązkowo opiekę nad dziatwą, dotkniętą błędami postawy.

W Polsce rozwiązanie tego zadania natrafia na pewne trudności. Brak mianowicie sił kwalifikowanych oraz brak funduszów, które pozwoliłyby uruchomić odpowiednie kursy i stawić im do dyspozycji odpowiednie sale gimnastyczne.

Poznań odczuwał dotkliwie brak opieki nad dziećmi z wadami postawy. Doświadczenie bowiem uczy, że dzieci nie wynoszą należytych korzyści z lekcyj zwykłej gimnastyki. Warunki prowadzenia tych lekcyj uniemożliwiają nauczycielowi zajęcie się indywidualne dziećmi, które wskustek swych wad budowy nie podążają za postępami reszty, pozostają na uboczu, zniechęcają się i stają się często przedmiotem po-

gardy swych rówieśników, jako typy niezdarne. Nie może to pozostać bez wpływu na ich usposobienie. Dużo szkół poznańskich niema zresztą własnych sal gimnastycznych, nie może więc wogóle dać swym dzieciom warunków należytego wychowania fizycznego. Tem więcej sprawa stała się paląca. Zrozumiały to w całej pełni koła miarodajne.

Z inicjatywy szefa Decernatu Wychowania Fizycznego na Poznań, p. Dr. Ł. Sokołowskiego, za poparciem p. inspektora J. Bilińskiego, p. wizytatora W. Sikorskiego oraz Magistratu m. Poznania, uruchomiono w lutym 1930 r. pierwszy szkolny kurs gimnastyki wyrównawczej, którego organizację nam powierzono. Inspektorat stawił do dyspozycji kursu instruktorkę (p. Ansionównę), zwalniając ją z odpowiedniej ilości obowiązkowych godzin w jej szkole na korzyść kursu. Jako miejsce ćwiczeń przyznano nam dużą, jasną salę jednej ze szkół (IV Szkoła Wydziałowa). Koszta kilku przyborów (jak lustro stojące, woreczki z piaskiem, płótno do pokrycia mat dla ćwiczeń leżących, strój gimnastyczny) pokrył częściowo Magistrat, częściowo Wydział Szkolny. Decernat W. F., chcąc zapewnić kursom jak najlepsze podstawy, umożliwił jednemu z nas wyjazd do Szwecji (dr. Dega), dla zaznajomienia się na miejscu z tamtejszemi sposobami prowadzenia i urządzenia kursów. Korporacje miejskie wyznaczyły pewną sumę, którą wstawiono do budżetu miejskiego, na pokrycia rzeczowych wydatków związanych z uruchomieniem i prowadzeniem kursu.

Zdawaliśmy sobie w zupełności sprawę, że kurs tylko wtedy będzie mógł mieć powodzenie, jeśli będzie istniała ścisła współpraca między nami t. j. kierowniczką ćwiczeń a lekarzem-ortopedystą; dalej, że musi istnieć ścisły kontakt między szkołą, a rodzicami dzieci, uczęszczających na kurs, i nami. Dzięki pełnemu poparciu ze strony p. prof. Błażakówny, przełożonej XIII Szkoły Powszechnej, do której kursistki przynależały, osiągnęliśmy jak najlepszą współpracę.

We wyborze dzieci wyszedłem z tego założenia, że muszą one być mniej więcej jednakowego wieku i jednakowego typu postawy. Z pośród 60 dzieci z wadliwą postawą, wybranych przez wychowawczynie fizyczne, zestawiłem grupę 17 dziewczynek w wieku 11—13 lat z takiemi wadami, jak plecy okrągłe, plecy okrągło-wklęsłe, spłaszczenie i ścieśnienie klatki piersiowej z wadliwym sposobem oddychania, płaskostóp itp. Skrzywień bocznych kręgosłupa, za wyjątkiem lekkich postaci tak zw. mięśniowych, nieuwzględniałem, uważając, że leczenie ich nie należy do kursów szkolnych.

Na zebraniu rodzicielskiem wytłumaczyłem rodzicom cel kursu, a po zebraniu wyjaśniłem każdemu z osobna, na czem

polega wada jego dziecka. Prawie wszystkie matki wiedziały już o istnieniu wady i niepokoiły się, że nawoływania dziecka do poprawy nie odnosiły skutku; to też z zadowoleniem przyjęli rodzice projekt uruchomienia kursu i chętnie przyrzekli, że dopilnują regularnego chodzenia dzieci na ćwiczenia.

Warunki, w tórych kurs pracował, były trudne i dalekie od idealnych. Dzieci pochodziły ze środowisk ubogich, wiele z nich dochodziło jako dzieci bezrobotnych, na obiady do cudzych rodzin. Warunki mieszkaniowe były u dużej części liche; w czasie wakacyj tylko kilka z nich mogło przebywać na wsi; reszta pozostała w mieście; wiadomo zaś, jak ważną rolę odgrywają właśnie te czynniki na rozwój fizyczny dziecka, a tem samem na jego postawę. Niestety ani ze strony szkoły, ani ze strony kursu nie można było nic w tem zmienić. Jedynie w czasie zimy szkoła otrzymała z Decernatu W. F. łyżwy, które wypożyczała w pierwszym rzędzie kursistkom, co było dla nich dużą zachętą obok korzyści zdrowotnych. Siłą konieczności kurs miał odbywać się w godzinach poza zajęciami szkolnemi, był więc dla dzieci dodatkowem obciążeniem.

Kurs był uważany jako impreza szkolna, a dzieci zapisane miały obowiązek uczęszczania, musiały się z każdego opuszczenia lekcji wytłumaczyć przed przełożoną szkoły i przed kierowniczką lekcji. Niezmiernie dodatnio wpłynęła na frekwencję ta okoliczność, że dzieci miały przed lekcją zbiórkę w szkole i, że jedna z wychowawczyń przyprowadzała je do sali ćwiczeń. W ten sposób mieliśmy niemal 100%-wą frekwencję, jeśli oczywiście nie uwzględni się dzieci, które nie przybyły do szkoły z powodu choroby.

Przed rozpoczęciem kursu wszystkie dzieci były poddane dokładnemu badaniu lekarskiemu — ortopedycznemu i pedjatrycznemu. W miarę potrzeby wykonywano badania dodatkowe, jak prześwietlanie promieniami rentgenowskiemi, badania krwi itp. Każde dziecko miało swą kartę indywidualną, w której był wpisany stan zdrowia oraz wyniki badań perjodycznych; każde dziecko było fotografowane i pomierzone, by móc prześledzić zachowanie się jego rozwoju w czasie trwania kursu.

Lekcje odbywały się 3 razy tygodniowo w godzinach 13^{30}—14^{30}, a więc w godzinach mało korzystnych, których jednakże z różnych względów technicznych nie można było zmienić. Ćwiczenia miały na celu usuwanie błędów postawy. Zasadniczym warunkiem było więc uświadomienie dziecka, dlaczego uważa się postawę jego za złą. W dużem stojącem lustrze pokazano mu wady jego postawy i równocześnie pokazano mu, jakie mięśnie musi napiąć, by poprawić się.

Dużo dzieci mogło pod kontrolą i przy pomocy poprawić bardzo znacznie postawę; po odejściu jednak od lustra początkowo wnet zapominały i wracały do zwykłej postawy. Uważaliśmy za rzecz podstawową wzbudzać w dzieciach świadomość dobrej postawy, dążąc do tego by się oderwały od nawykowego sposobu trzymania się i wzbudzić w nich chęć do przyswojenia sobie dobrej postawy. Z tych względów każdą lekcję rozpoczynaliśmy i kończyliśmy poprawianiem postawy przed lustrem.

Niektóre dzieci miały dużo trudności; to też unikaliśmy skrzętnie wszelkiego zniechęcenia przez zmęczenie, przesadne poprawianie itp. Staraniem kierowniczki lekcyj było wprowadzenie życzliwego, przyjaznego i wesołego nastroju, który zapewniał, że dzieci wykonywały ćwiczenia chętnie i że powoli nabierały same przeświadczenia, iż chodzi o ich dobro. Specjalną opieką cieszyły się dzieci słabsze, którym pomagano jak najwydatniej w pokonywaniu trudności w różnych ćwiczeniach, stwarzając im indywidualnie dogodniejsze warunki ćwiczeń.

Ćwiczenia wykonywane można podzielić na takie, które mają na celu usunięcie przeszkód w przybieraniu postawy (przykurczenia mięśniowe, więzadłowe itp.), oraz na takie, które wzmacniają te grupy mięśniowe, których sprawne działanie jest warunkiem dobrej postawy.

Z przykurczeń można wymienić dla przykładu: przykurczenia stawu kolanowego; stawu biodrowego (z nadmiernem pochyleniem miednicy); przykurczenia mięśni i więzadeł, trzymających część szyjną kręgosłupa a zwłaszcza część lędźwiową w nadmiernem wygięciu; przykurczenia stawu barkowego, uniemożliwiające całkowite wyprostowanie tego stawu lub powodujące podanie barków do przodu z następowem ściśnieniem górnej klatki piersiowej, odstawaniem łopatek itd.

Z pośród mięśni, których osłabienie powoduje zapadanie się postawy, można wyliczyć: mięśnie wydłużające tułów; mięśnie szyjne przednie, które usuwają wygięcie szyjne kręgosłupa i które tem samem ustawiają głowę korzystniej ponad punktem ciężkości oraz powodują tak ważne w akcie oddechowym wznoszenie górnych żeber; mięśnie łopatek; mięśnie grzbietowe, zmniejszające wygięcie grzbietowe kręgosłupa; mięśnie brzucha, których dobre napięcie warunkuje sprawną pracę przepony oraz równoważy lordozę lędźwiową, wznosząc równocześnie przednią część miednicy; mięśnie pośladkowe które nie dopuszczają do nadmiernego pochylenia miednicy ku dołowi, w następstwie którego pojawia się lordoza lędźwiowa; mięśnie pasa biodrowego, które zapewniają miednicy dobrą statykę; mięśnie kończyn a zwłaszcza stopy, które

przyczyniają się do zachowania prawidłowej koordynacji stawów kończyny i także zapewniają prawidłowe warunki statyczne osobnika.

Ćwiczeń spełniających te zadania jest bardzo dużo. Każdy system gimnastyczny obfituje w nie. Nie trzymaliśmy się ściśle żadnego systemu, a wybieraliśmy z ćwiczeń tylko te najprostsze, które można dokładnie zanalizować, i których działanie można dobrze prześledzić. Zalecając wykonanie ich, staraliśmy się nadać takie warunki, by nawet najsłabsze dziecko o najgorszych warunkach postawy mogło je wykonać. Z tych względów wiele ćwiczeń kazaliśmy wykonać leżąco na matach pokrytych płótnem. We wykonaniu ich dążyliśmy do dużej precyzji, uwzględniając zawsze indywidualne właściwości budowy dziecka. Dla umożliwienia kontroli zaopatrzyliśmy dzieci w odpowiedni strój ćwiczebny, który Magistrat dostarczył bezpłatnie. Początkowa liczba 17 uczestniczek okazała się w takiem ujęciu ćwiczeń za duża na jedną kierowniczkę lekcyj. Pozostaliśmy jednak przy tej liczbie, dzieląc pracę kontrolowania ćwiczeń między sobą, przyczem strona techniczna lekcyj spoczywała zawsze w ręku wychowawczyni fizycznej.

Przewidując pierwotnie półroczne trwanie kursu, opracowaliśmy 6 toków lekcyjnych, uwzględniających pewne stopniowanie ćwiczeń. Początkowo lekcje były przeplatane krótkiemi zabawami, które miały je urozmaicać. Zamierzaliśmy wykonywać pewne ćwiczenia ze śpiewem; okazało się to jednak niedobrem, gdyż rozpraszało zbytnio uwagę dzieci. Z tych samych względów odstąpiliśmy od używania różnokolorowych papierków jako bodźców dla osiągnięcia wydatnego wydechu podczas ćwiczeń oddechowych. Stopniowo odrzucaliśmy coraz więcej przeplatanie lekcyj zabawami w miarę, jak rosło zainteresowanie dzieci ćwiczeniami i zrozumienie ich. W pierwszch 2 miesiącach wyróżniało się kilka dziewczynek o silniejszej budowie, które ćwiczyły z większą, niż reszta, łatwością. Służyły one do demonstracji nowych ćwiczeń. Powoli grupa sprawniej ćwiczących powiększała się, a dzisiaj po trzykwartalnem ćwiczeniu nastąpiło duże wyrównanie wszystkich. Ciekawa była obserwacja zachowania się dzieci podczas lekcji. Początkowo słabsze bardzo chętnie uchylały się od ćwiczeń, skoro czuły się poza kontrolą. W trzecim mniejwięcej miesiącu można było zauważyć, że dzieci ćwiczą z daleko większą łatwością, a tem samem z większą chęcią i że starają się dobrze ćwiczyć, nawet nie czując nadzoru nad sobą. Dzieci były w stałej kontroli lekarskiej podczas ćwiczeń; perjodycznie zaś były poddawane badaniom lekarskim, o których wynikach pomówimy w innem miejscu.

Nie jest możliwe przytoczyć w ramach tej pracy naszych toków lekcyjnych; wymagają one zresztą gruntownego jeszcze opracowania i wydoskonalenia. Ograniczymy się do podania jako przykładu kilka ćwiczeń, które mieliśmy zaszczyt przedstawić podczas lekcji pokazowej z okazji Okręgowego Zjazdu Wychowawców Fizyczn.



Ryc. 1.

1. Kontrola postawy przed lustrem (ryc. 1)[1]. Zwrócenie dziecku uwagi na wady postawy jego; wezwanie do przybrania dobrej postawy; poprawieniej jej.

2. Ćwiczenia stóp, mające na celu przywrócenie stopie (koszlawej i płaskokoszlawej) pełnej poruszalności w stawach stępu, zwłaszcza ruchu supinującego oraz wzmocnienie mięśni, utrzymujących sklepienie stopy.

a) Pozycja stojąca; stopy ustawione równolegle; czynne wznoszenie wewnętrznego brzegu stopy.

b) Ta sama pozycja. Stawanie na zewnętrznych brzegach stóp (wydatny ruch supinacyjny stóp).

c) Tak samo; jako druga faza ćwiczeń dochodzi wznoszenie i wzajemne oddalenie pięt z wydatnym ruchem supinującym stopy (ryc. 2).

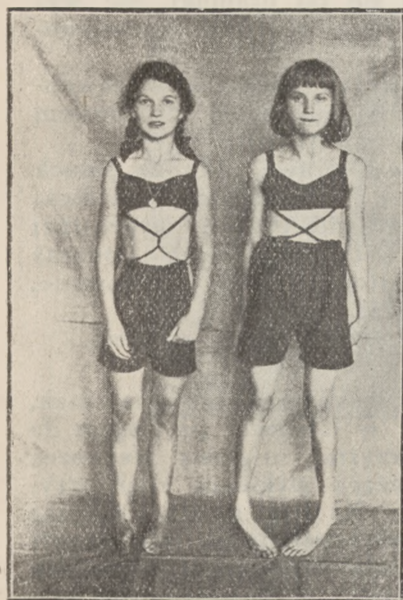
d) Pozycja stojąca. Dzieci zaopatrzyły się w kamyczki, które układają przed siebie, starają się uchwycić je palcami stóp i podać je do ręki drugostronnej. (Ćwiczenia krótkich mięśni podeszwowych oraz mięśni trzymających miednicę w równowadze podczas stania jednonóż) (ryc. 3).

e) Krążenie stóp. Wznoszenie wewnętrznego brzegu i wznoszenie grzbietowe stopy wykonuje się z siłą; ruch pronacyjny i opuszczanie podeszwowe stopy wykonuje się bez napięcia mięśniowego.

Krążenia stóp są tylko wówczas wydatne, jeśli wyłączy się współruch obrotowy w stawie biodrowym; dlatego należy

[1]) Fotografje wykonał p. M. Bilażewski.

krążyć np. siedząc na ławeczce z kolanem ugiętem i nałożonem na drugie kolano lub siedząc na podłodze; wtedy jednakże ręce muszą przytrzymywać uda ponad kolanami.



Ryc. 2.



Ryc. 3.

3. Ćwiczenie przy przyścianku, dążące do usunięcia przykurczenia kolana oraz części lędźwiowej kręgosłupa.

Ustawić się twarzą do przyścianka w odległości 1 kroku. Wyprostowaną w kolanie nogę (n. p. prawą) wznieść i postawić na szczeblu na wysokości biodra; kolano nogi stojącej jest całkowicie wyprostowane. Na raz: starać się chwycić lewą ręką palce prawej stopy opartej o szczebel, prawą rękę ułożyć na prawem kolanie i przycisnąć zwłaszcza, jeśli kolano okaże skłonność do przykurczania się. Na dwa: ręce opuścić i prostować się.

Ustawienie kończyny postawnej w rotacji na zewnątrz ułatwia ćwiczenie, skręcanie do pozycji pośredniej (stopa zwrócona do przodu) utrudnia warunki ćwiczenia.

4. Skłon tułowia przy przyścianku z napiętemi mięśniami, trzymającemi tułów w dobrej postawie.

Ustawienie w lekkim rozkroku plecami do przyścianku. Pięty, pośladki, tułów i głowa przylegają do drabinki. Ręce

wyprostowane obejmują nachwytem szczebel. Na raz: przyciągnięcie brody i ściągnięcie łopatek; oddech swobodny. Na dwa: powolny skłon wyprostowanego tułowia. Ruch odbywa się tylko w stawach biodrowych, kolana są wyprostowane. Zważać, by dziecko nie odsuwało się od drabinki, nie wyginało lędźwi i nie zaginało kręgosłupa w części lędźwiowo-piersiowej.

5. Ćwiczenia mięśni, utrzymujących miednicę w równowadze podczas stania jednonóż z równoczesnem odruchowem ćwiczeniem mięśni stopy kończyny postawnej.

Pozycja stojąca. Na raz: chwyt prawą ręką za paluch prawej stopy; udo zgięte w biodrze i odwiedzione. Na dwa: powolne przeniesienie nogi w tył do pozycji wyprostnej biodra. Na trzy: powrót do pozycji wyjściowej. Podczas całego ćwiczenia kolano kończyny stojącej jest wyprostowane, a dziecko zachowuje dobrą postawę.

6. Ćwiczenia mięśni pasa barkowego leżąc na macie.

a) Ćwiczenia oporne.

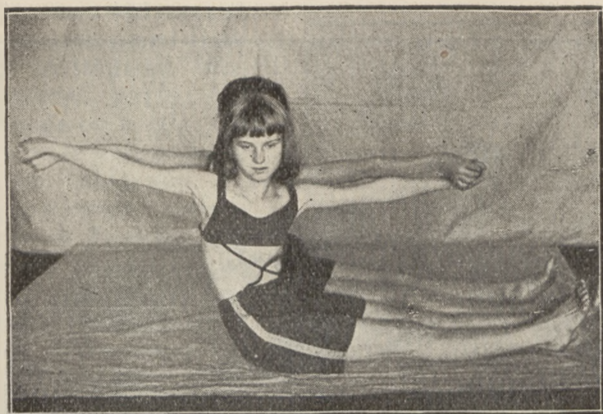
Para ćwiczących. Jedna z dziewczynek leży nawznak, ręce, ugięte pod prostym kątem w łokciach, przylegają do maty. Druga ćwicząca siedzi skrzyżnie u głowy pierwszej, chwytając ją za ręce. Na raz: leżąca wykonuje ruch przywodzenia ramion, siedząca oporuje. Na dwa: siedząca ciągnąc za ręce usiłuje wykonać u leżącej bierny ruch odwodzenia ramion, przyczem leżąca oporuje. Podczas wykonywania oporu leżąca łatwo wygina lędźwie. Jeśli nie może opanować tego przez skurcz mięśni brzucha, może początkowo ułatwić sobie ćwiczenie przez ugięcie kolan. Podczas całego ćwiczenia nie należy wznosić rąk z maty. Siedząca pamięta o dobrej postawie. Zważać, by ćwiczące oddychały swobodnie.

b) Ćwiczenia czynne.

Leżąco na boku. Rękę dolną podłożyć płasko pod głową. Ramię ugiąć w barku pod prostym kątem. Pod głową woreczek z piaskiem. Dla lepszego ustalenia tułowia kolano nogi, leżącej na macie, zgiąć do kąta prostego. Na raz: rękę wolną zwinąć w pięść i przyłożyć do dolnej części mostka. Na dwa: przenieść łokieć do przodu bez większego napinania mięśni. Na trzy: napiąć mięśnie pasa barkowego i przenieść łokieć wraz z barkiem do tyłu, utrzymując napięcie mięśniowe. Należy unikać przechylania tułowia, który nie powinien brać udziału w ćwiczeniu. Pięść przyłożona do mostka służy jako punkt obrotawy i nie opuszcza swego miejsca oparcia.

c) Ćwiczenia pasa barkowego (ryc. 4). Siad płaski dwójkami obok siebie. Na raz: ćwiczące podają sobie z przodu

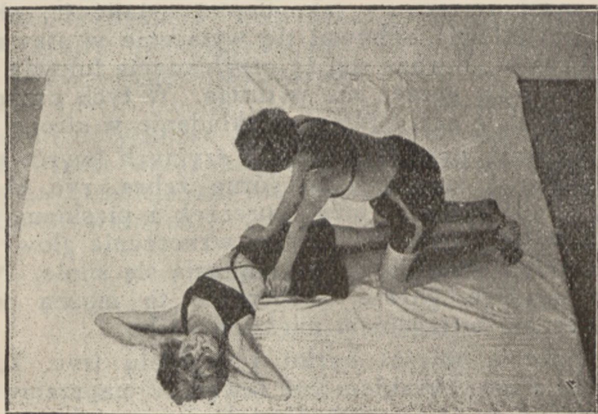
ręce wewnętrzne, z tyłu ręce zewnętrzne; wznoszą ręce do poziomu napinając mięśnie pasa barkowego i usiłując zetknąć



Ryc. 4.

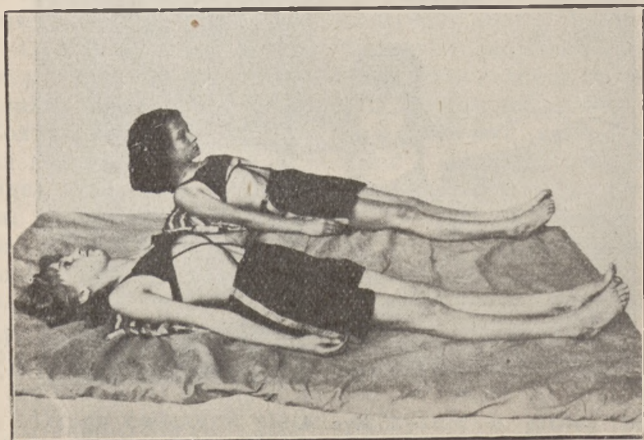
się plecami; kończyny dolne pozostawają w pozycji wyjściowej; kolana wyprostowane.

7. Ćwiczenia mięśni tułowiu (kręgosłupa i brzucha) (ryc. 5). Para ćwiczących. Jedna z dziewczynek leży nawznak; ramiona odwiedzione, ręce obejmują potylicę. Druga ćwicząca



Ryc. 5.

w rozklęku nad kolanami leżącej, zwrócona twarzą do niej, przytrzymuje miednicę leżącej, obejmując dłońmi okolicę przednich kolców biodrowych. Na raz: leżąca przedkłada tułów w lewo. Na dwa: wraca do pozycji wyjściowej. Na trzy:



Ryc. 6.

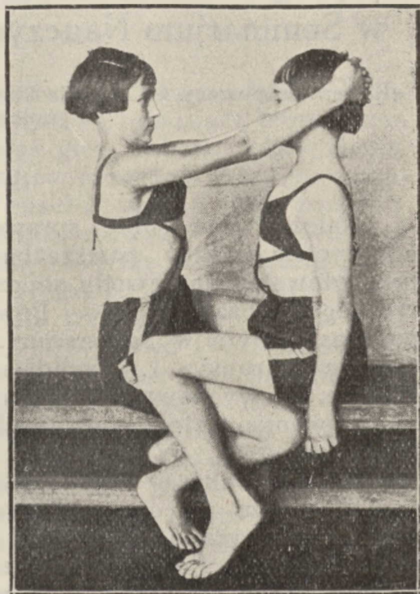
przekłada tułów w prawo. Na cztery: wraca do pozycji wyjściowej.

Po pewnem wćwiczeniu się można wykonywać przekładanie z lewej strony na prawą i odwrotnie, bez zatrzymywania się w pozycji pośrodkowej. Dziewczynka, trzymająca miednicę musi starać się jaknajlepiej ustalić ją, aby ruch przekładania tułowia odbywał się wyłącznie w stawach kręgosłupa. Często zauważa się, że przekładanie tułowia w jedną stronę odbywa się gorzej, niż w drugą. W tych przypadkach można uwzględnić szczególnie przekładanie w stronę słabszą.

8. Ćwiczenia przednich mięśni szyjnych (wyrównujących lordozę szyjną i wznoszących górne żebra, ryc. 6). Leżąc nawznak. Pod barkami leży woreczek z piaskiem, lędźwie przylegają ściśle do maty. Na raz: wznoszenie głowy i przyciąganie brody. Mięśnie szyjne napinają się silnie. Na dwa: luźne opuszczenie głowy. Ćwiczenie to można wykonać z równoczesnem wciąganiem mięśni brzucha.

9. Ćwiczenia mięśni karku i grzbietu (ryc. 7). Para ćwiczących siada okrakiem na ławeczce naprzeciw siebie. Na raz: jedna z nich wydłuża tułów, prostując się przez wciągnięcie brzucha, cofnięcie barków i przyciągnięcie brody;

druga nakłada pierwszej splecione ręce na tylną część głowy powyżej potylicy. Na dwa: pociąga za głowę, przyczem druga oporuje, zachowując przybraną pozycji. Podczas zakładania rąk należy uważać by nie wkleszczać włosów między palce i nie powodować targnięć. Można to ominąć, nakładając splecione palce z góry na włosy i nie poprawiając chwytu po nałożeniu.



Ryc. 7.

10. Ćwiczenie mięśni wyprostnych tułowia (wydłużających tułów). Jako doskonały bodziec dla wyprostowania tułowia służy woreczek z piaskiem nałożony na głowę. Przybrawszy dobrą postawę pod kontrolą lustra, dziecko nakłada sobie woreczek na głowę, zważając, by rozłożyć dobrze ciężar jego, i stara się utrzymać dobrą postawę pod czas różnych ćwiczeń np. chód, ćwiczenia równoważne, chód z • równoczesnem wykonywaniem ruchów rąk itp.

Wyżej wymienione ćwiczenia nie są bynajmniej wzorem naszych toków lekcyjnych; jest to tylko dowolne zestawienie kilku ćwiczeń dla zorjentowania w metodyce kursu naszego.

Wyniki dotychczas osiągnięte są zachęcające. Dążeniem Magistratu jest uruchomienie dalszych kursów dla dziatwy warstw najbiedniejszych, nie mogących korzystać z urządzeń zakładów prywatnych.

Mg. Wł. Czarniecki.

Metodyczne uwagi nad programem rocznym wychowania fizycznego w Seminarjum Nauczycielskiem w Poznaniu.

(Referat wygłoszony na Zjeździe Pozn. Okr. Sekcji W. F. T. N. S. W., 19 grudnia 1931).

I.

Należy zdać sobie sprawę z posłannictwa przyszłego nauczyciela szkoły powszechnej, a zatem o stopniu jego przygotowania do zawodu nauczycielskiego, życiowego, teoretycznego i praktycznego. Powinien to zdobyć i ugruntować podczas pobytu w seminarjum. Składają się na to najrozmaitsze warunki: 1. wychowanie domowe, 2. wychowanie szkolne, 3. wychowanie samokształceniowe t. j. umiejętność zastosowania metod widzianych i słyszanych w szkole, do pracy domowej, by tą drogą rozszerzyć i wyrobić pogląd krytyczny z zakresu wiedzy dydaktyczno-pedagogicznej.

W mojem pojęciu wychowanie domowe powinno kandydata na nauczyciela ugruntować w idealnem przekonaniu o jego posłannictwie. Ponieważ do zawodu nauczycielskiego przeważnie garną się jednostki z warstw niższych, a wiemy, że tam wychowanie domowe stoi często w sprzeczności z dążeniami szkoły, przeto szkoła powinna wkroczyć w metodę wychowania domowego. Przez kontakt gospodarza klasy (wychowawcy) z rodzicami, ten pożądany kierunek można w wielu wypadkach stworzyć.

Wychowanie szkolne zaś, powinno w całej pełni dać przygotowanie dydaktyczno-pedagogiczne, poparte psychologją, logiką i przedmiotami humanistycznemi. W tem też wychowaniu będzie cząstka wychowania fizycznego. A zatem wychowanie fizyczne w seminarjum nauczycielskiem musi być dostosowane do całego kierunku pedagogicznego danego zakładu, wyrabiać karność, obowiązkowość, umiejętność stopniowania wysiłków fizycznych (mierz siły na zamiary) itd. Program niżej przytoczony da możność należytego zorjentowania się jaką rolę ma wychowanie fizyczne w seminarjum nauczycielskiem.

Wreszcie wychowanie samokształceniowe, jak wspomniałem, powinno rozszerzyć zakres umiejętności pedagogicznych. Winno ono opierać się w znacznej mierze na ciągłej obserwacji życia szkolnego, na tej też podstawie należy budować

wskazania dydaktyczne. Każdy wykładowca powinien swój przedmiot ująć nietylko z punktu widzenia wiedzy teoretycznej, lecz połączyć z życiem danej szkoły, wyciągać na światło dzienne przykłady, wskazówki na przyszłość, oczywiście odpowiednio zestopniowane.

II.

Wychowanie fizyczne w seminarjum nauczycielskiem powinno być, że tak się wyrażę „zaprawą" spajającą teoretyczne nastawienie z praktyką. Podczas gier, zabaw, lekcyj metodycznych zawsze pamiętać należy o użyteczności, o możliwościach przeszczepienia tych haseł w dusze i układ ruchowy dziatwy. W tem też nastawieniu postaram się przedłożyć i uzasadnić program, jaki zresztą realizuję w zakładzie gdzie od paru lat pracuję. Według programu Ministerstwa W. R. i O. P. cały rozkład materjału trzeba podzielić na trzy stopnie: 1. kurs I i II, 2. kurs III i częściowo IV, 3. częściowo IV. i V. Dla każdego kursu przewiduje się metodycznie gimnastykę, gry i zabawy, lekką atletykę i i. W miarę wzrastania fizycznego młodzieży należy stopniować powyższe działy ćwiczeń, a na kursie IV i V dochodzi nauka prowadzenia lekcyj, układania wzorców itd. To są tylko ogólne wskazówki, które ministerstwo podało na 9 stronach druku, trzeba teraz te wskazówki dostosować do warunków w jakich dany zakład się znajduje.

Pisząc to mam następujące warunki: sala gimnastyczna zrobiona z dawniejszej klasy, pomieścić się może jedynie 10—15 ćwiczących, 4 drabinki, 4 kraty, skrzynie, koń, kozioł, 2 ławeczki szwedzkie i 2 materace. Pozatem cały szereg przyborów pomocniczych jak piłki, laski, poprzeczki i t. p.

Boisko żwirowe 25 × 20 z dwoma tablicami do koszykówki. Wobec tych warunków Dyrekcja zakładu zastosowała podział kursów na połowy, tak że jedna ½ ćwiczy, druga zaś ma śpiew, roboty ręczne lub jeden z przedmiotów przyrodniczych. Program mój opracowałem jak następuje:

I. i II. kurs. 1. gimnastyka 20 toków lekcyjnych, zasób materjału ćwiczebnego 6—14 l.; 2. gry i zabawy, l. atletyka, pływanie, sporty zimowe — gry i l. atletykę przerabiam przez wrzesień—październik i od kwietnia do czerwca włącznie, pływanie — wrzesień i ½ maja do czerwca włącznie; sporty zimowe — łyżwiarstwo, saneczkowanie częściowo narty — stosownie do warunków atmosferycznych; 3. wycieczki — rowerowe, piesze, kajakami; 4. harcerstwo — należenie do drużyny bardzo zalecane — zastępy według kursów, program specjalny; 5. kółka sportowe, krajoznawcze — według zainteresowań; 6. zasady dobrego tonu — praktyczne wska-

zówki, ukłony, zachowanie się w towarzystwie, tańce narodowe itp. (wplata się do lekcyj); 7. prace nad uzyskaniem P. O. S.

III. i IV. kurs. To samo, dochodzi: 1. gimnastyka zasób materjału ćwiczebnego od 14—18 l.; 2. dla IV. kursu jedna godzina tygodniowo metodyki i systematyki oraz wskazówki w prowadzeniu lekcyj; 3. zasady prowadzenia zastępów w drużynie harcerskiej, zebrań, oddziałów większych itd.; 4. przysposobienie wojskowe II dla IV kursu, I dla III kursu.

V. kurs. To samo, dochodzi: 1. gimnastyka — zasób materjału ćwiczebnego od 18 l. wzwyż; 2. matematyka i systematyka, w większym zakresie prowadzeniu lekcyj i uzasadnienie.

III.

Forma realizacji programu.

1. Gimnastyka. Od 1-go kursu wymagam dokładności w wykonaniu, metodą porównania uzasadniam wszystkie ćwiczenia, błędy i ujemny ich wpływ na organizm koryguję. Staram się wzbudzić zainteresowanie przez wprowadzanie do zasadniczych 20 toków lekcyjnych całego szeregu nowych pierwiastków, stojących w b. ścisłym związku z lekcjami przerobionemi. Wreszcie stopniowanie ćwiczeń, w układzie samym staram się uwypuklić wszelkiego rodzaju przejście do innych ruchów skomplikowanych z tej samej grupy ćwiczeń. Krótko i przystępnie omawiam działanie mięśni, celowość ruchu i t. d. Przy tej sposobności, szczególnie na IV i V kursie daję możność instruowania dla każdego ćwiczącego. N. p. zapowiadam dane ćwiczenie, przerabiam ze wszystkimi, a następnie to samo przećwiczą dwójki naprzemian powtarzając tę samą zapowiedź i wykonanie. Prowadząc lekcje na boisku, stosuję t. zw. lekcje boiskowe, t. j. w ćwiczeniach wstępnych przerabiam n. p. przygotowanie do palanta, jako ćwiczenia główne stosuję grę w palanta, a ćwiczenia końcowe o charakterze korygującym i uspakajającym.

2. Lekka atletyka, gry, zabawy, pływanie, sporty zimowe, jako że najbardziej możliwe do uprawiania bez odpowiednich nawet warunków, uprawianie w granicach możliwości osiągnięcia dostatecznej umiejętności.

3. Wycieczki — chodzi tylko o metodę prowadzenia, uwzględnia się całość, specjalne zadania itp.

4. Harcerstwo — jako czynnik uzupełniający wychowanie domowe i szkolne, pozatem jako emanacja wych. fiz. jest ruchem bardzo pożądanym, każdy nauczyciel w szkole

powszechnej powinien część pracy praktycznej poprowadzić metodą harcerską, gdyż będą lepsze rezultaty w oddziaływaniu i poznawaniu. Drużyna harcerska wyrabia u chłopca pojęcie celowości, karności, solidarności itd.

5. Kółka sportowe, krajoznawcze i przyrodnicze — muszą istnieć w każdem seminarjum, chociażby ze względu na zainteresowanie. Dobrze prosperująca sekcja bokserska, kajakowa, hodowla roślin, akwarjum, przynależność do sekcji miłośników przyrody, krajoznawstwo itd., świadczy o zainteresowaniach chłopców, trzeba to podtrzymywać, zachęcać, program zakreślony realizować.

6. Zasady dobrego tonu, to już samo za siebie mówi, wskazówki i specjalne na ten temat pogadanki są konieczne. Są częste wypadki nieobycia towarzyskiego wśród nauczycieli, trzeba to zawczasu zwalczać, t. j. już w semin. naucz. dawać podstawy i urabiać pojęcie koniecznego opanowania zasadniczych form towarzyskich.

7. P. O. S. — nauczyciel polski, który otrzymuje wykształcenie by krzewić wiedzę i kulturę, musi też pamiętać o potrzebie krzewienia P. O. S. Aby być jej apostołem, trzeba ją posiadać.

8. Przysposobienie Wojskowe — łącznie z nowem rozporządzeniem Min. W. R. i O. P., dla seminarjów nauczycielskich przypada I⁰ dla kursu III go, II⁰ dla IV-go + obóz dwutygodniowy. O dodatnich wynikach p. w. w seminarjach trzeba się zgóry liczyć, bo nie czyni się tego z obowiązku nakazanego, lecz wewnętrznego.

IV.

W końcowych uwagach chcę w kilku słowach zreasumować moje wywody. Chodzi mi przedewszystkiem: 1. o przystosowanie wych. fiz. do życia i nastawienia naukowego danego zakładu, 2. o przygotowanie przyszłych kierowników wych. fiz. przynajmniej w takim zakresie, by było należyte zrozumienie stopniowania środków, nie wpływające ujemnie na młodociane organizmy, 3. o należyte wykorzystanie pomocniczych zasad wiedzy o charakterze bezpośrednim lub pośrednim w wych. fiz.

Wreszcie zwracam się do Pp. Kolegów (ek) o krytyczny sąd w tej sprawie. Bardzo chętnie nawiążę korespondencję i umieszczę uzgodnione uwagi w niniejszym miesięczniku.

Ludwik Leszko (Kraków).

Problem sezonu narciarskiego.

(Referat wygłoszony na posiedzeniu sekcji W. F. i H. Szk. Krak. Koła T. N. S. W., 20. V. 1931.).

Ze względu na to, że narciarstwo stało się już w Polsce ważną gałęzią wychowania fizycznego — wypada nam zestawić krótki bilans jego faktów dodatnich i ujemnych.

Przejdźmy pokrótce rozwój narciarstwa zawodniczego i — co ma dla nas znaczenie ważniejsze — turystycznego.

Narciarstwo zawodnicze przechodzi pewnego rodzaju kryzys — można było zauważyć spadek „formy" naszych najlepszych narciarzy — mistrzostwo Polski znalazło się w obcych rękach.

„Narybek" narciarski rośnie i może wykazać się całym szeregiem dobrych zawodników, lecz czołowa grupa nie dała ze siebie tego, czego można było po niej oczekiwać. Winę ponosi tutaj z jednej strony brak funduszów, trenera, którego nie można było zaangażować na czas dłuższy — a może po części i to, że zbytnio opieraliśmy się przez szereg lat na jednem tylko środowisku narciarskiem i nie dbaliśmy o rozwój szerokich podstaw, na których opierać się musi wybrana klasa zawodników.

Lepsze wyniki i poprawę znaczną formy zauważyć można było w skokach. Skocznia zakopiańska na Krokwi okazała się głównem środowiskiem i szkołą naszych najlepszych skoczków. Ruch na innych skoczniach Polski był słabszy i pozbawiony racjonalnego kierunku.

Można bez przesady powiedzieć, że styl w skokach opanowaliśmy i znacznie poprawili. Punktacja jest dziś wiele ostrzejsza, wzrosły znacznie wymogi, stawiane zawodnikowi w tej konkurencji. Tak pięknej, posągowej niemal postawy w skoku, jaką pokazał n. p. Bronisław Czech w zawodach o mistrzostwo Polski, nie powstydziłaby się nawet najlepsza klasa norweska — dochodzą go śmiałością odbicia i pewnością lądowania Marusarze i szereg młodych zawodników.

Na polu narciarstwa zawodniczego na pierwszem miejscu kroczy jak zawsze Sekcja Narciarska Tow. Tatrzańskiego; obok niej i „Wisła" wykonuje znaczny ruch, zwłaszcza na polu rozszerzania narciarstwa na inne środowiska Polski.

Z punktu widzenia racjonalnego wychowania fizycznego najbardziej pocieszającym objawem współczesnego narciarstwa jest naprawdę masowy ruch na tem polu.

Jakkolwiek wyniki czysto sportowe są efektowne i stanowią siłę atrakcyjną dla ogółu — to jednak zawsze są tylko piękną dekoracją gmachu, którego podwaliną i życiową podstawą są i muszą pozostać jak najszersze rzesze narciarzy.

Na polu spopularyzowania narciarstwa sezon ubiegły dał bilans dodatni. Na podstawie prowizorycznych obliczeń stwierdzić można, że ilość narciarzy wzrosła niemal o 20% liczby dotychczasowej.

Liczba ta byłaby znacznie większa, gdyby wszyscy, garnący się do tego pięknego sportu mieli możność zaopatrzenia się w sprzęt narciarski. N. p. na kurs, ogłoszony dla ogółu młodzieży akademickiej, zaledwie trzecia część uczestników miała własny sprzęt i mogła sobie go sprawić. Wysiłek naszych sfer kierujących w sporcie powinien iść po tej linji.

Swoją drogą, przy dobrej woli, może nawet niezamożny młodzieniec sporządzić sobie tani sprzęt narciarski. Widziałem wcale niezłe narty, wykonane w warsztatach szkolnych. Bardzo dobre wskazówki w tej mierze podaje mjr. W. Ziętkiewicz w podręczniku „Sprzęt narciarski i jego konserwacja". Widziałem w okolicach Zwardonia, Jordanowa i w Gorcach młodzież wiejską która sobie sama sporządziła narty i z zapałem uprawiała jazdę na nich i skoki. Jest to objawem bardzo pocieszającym i świadczącym, że narciarstwo zapuszcza naprawdę głębokie korzenie w naszem społeczeństwie. Nawiasowo dodam, że jest to tylko powrót do dawnych, zapomnianych tradycyj polskich.

Za dawnych, srogich zim, narciarstwo znano i uprawiano w Polsce na Podhalu i na Kresach, czego zresztą dowodzi i słowo „narta" — o starem, rdzennie polskiem brzmieniu[1]). Jeżeli jednak pocieszającym objawem jest masowość ruchu narciarskiego współczesnego, to znów odwrotną stroną medalu jest jego poziom. A na tem polu czeka nas wielka i żmudna praca.

Zgodne jest zdanie naszych najlepszych instruktorów narciarskich, że poziom narciarstwa terenowego, turystycznego nie nadąża za rozwojem narciarstwa zawodniczego, a nawet wykazuje upadek. Różnorakie przyczyny grają tu rolę. Punkt ciężkości przeniósł się na zawodnictwo, absorbując najlepsze siły i większość narciarzy, — gdy równocześnie narciarstwo turystyczne traktowane z pewnego rodzaju lekceważeniem, nie ma tych podstaw życiowych, co dawniej. Kluby i związki obracają lwią część swej energji i zasobów na zawodnictwo i nie organizują jak dawniej zbiorowych wycieczek pod fachowem kierownictwem.

Nastawienie psychiczne współczesne, zawrotne tempo życia mniej sprzyjają spokojnej kontemplacji, obcowanie

---

[1]) Miło byłoby nam zgodzić się z autorem, lecz źródła nie zupełnie dowodzą jego tezy. Opisał narty Włoch Gwagnin jako używane na Rusi w XVI w. Nazwa nart niejasna co do pochodzenia (Brückner, Słown. etym.). (Red.).

z przyrodą, ta czysta kraina wolna od zgiełku i gwaru mniej znajduje zwolenników. Tylko wybrane jednostki poświęcają się jej z należnym zapałem — między młodymi adeptami narciarstwa coraz więcej obserwować się daje chęć błyszczenia w zawodach i przebywania w wielkich środowiskach narciarskich, pełnych współczesnego rozgwaru — mniej ich natomiast ciągną góry same.

Zauważyć się daje pewne pomieszanie pojęć, zatarcie różnicy między narciarstwem zawodniczem a turystycznem. Każda z tych dwóch gałązi ma swe odrębne cele i środki i jest sztuką do pewnego stopnia odrębną.

Może te słowa, że narciarstwo terenowe jest „sztuką" przeczyta niejeden świeżo upieczony narciarz ze zdziwieniem. Wszak on myślał, że to jest dziedzina zostawiona dla tych, którzy nie mają szans zawodniczych, dla starych lub nieudolnych. Zmieniłby z pewnością zdanie, gdyby zobaczył terenowych jeźdźców alpejskich lub gdyby pobył w takim środowisku jak szkoła Schneidera w St. Anton.

Celem jazdy zawodniczej jest osiągnąć najlepszy czas. Dlatego używa się tam jazdy „strzałą", w terenie zresztą łatwym. Celem turystyki, która zwykle odbywa się w terenie znacznie trudniejszym, jest możliwa pewność jazdy, z wykluczeniem upadków. Jazdy „strzałą" używa się tylko wyjątkowo i to przy dobrym śniegu i na polach z wybiegiem. Na pierwsze miejsce wysuwają się w jeździe turystycznej ewolucje narciarskie, łuk, krystjanja, telemark, obskok. Ich opanowanie przy każdym rodzaju śniegu jest rzeczą trudną, o wiele trudniejszą niż zwykła jazda zawodnicza „strzałą". Ewolucje nadają jeździe terenowej odrębny urok, a śmiała, opanowana jazda na nieznanych obszarach śnieżnych, stawia jeźdźcowi wysokie wymagania sportowe.

Tymczasem, jak się dzieje zwykle na wycieczkach narciarskich? Wystarczy pójść na Pilsko lub na inny popularny szlak narciarski. O łukach lub krystjanji większość młodych narciarzy niema pojęcia. Jeździ się nawprost wytartą koleją nieraz szreniastą, nierówną, nie wiedząc nieraz, że o parę metrów na północnym stoku, jest doskonały, puszysty śnieg. Najczęściej stosowaną ewolucją jest upadek, nieraz mający poważne następstwa. Liczba wypadków, złamań rąk, nóg wzrosła znacznie i stała się wprost rekordową. Na sześć wypadków bliżej mi znanych lub obserwowanych w Beskidzie, trzy były spowodowane nieostrożną jazdą na płajach (drożynach leśnych), jeden jazdą pociemku, jeden niebaczną jazdą na olodzonej grani, jeden wypadnięciem z „uszu" na tępy, gipsowoty śnieg. Większość tych wypadków miała miejsce w terenie, odległym od siedzib ludzkich i transport rannych był nadzwyczaj utrudniony.

Dwie rzeczy napozór sprzeczne cechują dobrego narciarza: odwaga i rozwaga. Odwaga każe szukać zawrotnego pędu, rozwaga uczy być panem swych nart w każdej chwili.

Rozwaga nie pozwala wypuszczać pędu na wąskich zakrytych drogach.

Każe unikać upadków męczących i często niebezpiecznych. Nasuwa myśl, że nieszczęśliwy wypadek spowodowany lekkomyślnością psuje najpiękniejszą wycieczkę nietylko danemu narciarzowi ale i innym towarzyszom.

Zasady, elementy jazdy terenowej zostały już dziś ostatecznie ustalone. Mimo to zauważyć się daje pewna niejednolitość, chaotyczność metod, stosowanych na kursach. Należałoby te rzeczy ujednostajnić i ustalić. Szkoła narciarska dzisiejsza obejmuje elementy jazdy alpejskiej i norweskiej. Jest prosta, celowa i niekrępująca indywidualności ucznia. Nagina się do terenu łatwego i trudnego z równą łatwością. Należy dodać, że doświadczenia wojenne oddziałów narciarskich w Alpach i Karpatach uzupełniły i rozszerzyły doskonale system jazdy norweskiej, stwarzając całość niemal doskonałą, w której niewiele da się już zmienić i ulepszyć. Narciarz w ten sposób wyszkolony radzi sobie doskonale na stromych, szreniastych stokach jeśli pewnie z obciążeniem nie lęka się stromych dróg leśnych jak i tatrzańskich grani. Łączy estetykę ruchów z pewnością jazdy.

Jedną z wielkich bolączek wzmożonego ruchu narciarskiego jest mimo wszystko brak dobrych, doświadczonych instruktorów, którzyby rozumieli ducha tej szkoły narciarskiej i umieli go wszczepić w uczniów. Tych kilku naprawdę dobrych stanowczo nie wystarcza na tak potężnie rozwijający się ruch narciarski w Polsce. Większość instruktorów obecnie wyszkolonych powierzchownie nie potrafi wlać w uczniów zapału i wtajemniczyć ich w istotne arkana „białej sztuki". Jeździć parę sezonów, mieć za sobą kurs instruktorski, a nawet sukcesy sportowe, to jeszcze nie wystarcza, by być naprawdę dobrym instruktorem. Rola instruktora nie ogranicza się do boiska tylko, sięga właśnie w teren, w praktyczne zastosowanie wskazanych ćwiczeń, w należycie pojętą metodykę wycieczek. Badania i prace nad narciarstwem i wpływem jego na organizm, badania zwłaszcza ostatnie w Austrji, Niemczech i Szwajcarji (u nas w Polsce bardzo gruntowne badania doc. Dybowskiego) wykazały wręcz olbrzymie walory zdrowotne narciarstwa t. zw. turystycznego — prowadzonego metodycznie, czyniąc natomiast zastrzeżenia co do kierunku zawodniczego, zwłaszcza dla niektórych organizmów i typów fizycznych. Wprowadzona

w ostatnich czasach u nas t. zw. odznaka za sprawność narciarską, za przykładem Skandynawji, jest objawem bardzo dodatnim i polecenia godnym. Świadczy ona, że nasze naczelne organizacje sportowe zdają sobie sprawę, czem jest dla kultury fizycznej narodu masowość danej gałęzi sportu. Należy jednak czuwać, by zawody o sprawność pozostały tem, czem są w swem założeniu, by nie wyrodziły się w formę zaspakającą ambicję jednostek.

Pewną stroną ujemną zawodów o odznakę za sprawność jest to, że w dzisiejszej formie są raczej ćwiczeniem lekkoatletycznem a nie sprawdzianem istotnego opanowania techniki narciarskiej. Obserwowałem niejednokrotnie fakt, iż narciarz znacznie lepszy technicznie, pozostawał wtyle za narciarzem, prawie zupełnie „surowym", ale silniejszym fizycznie. Odznaka za sprawność znajduje się często w rękach ludzi, jeżdżących naprawdę słabo, którzy nie daliby sobie rady w trudnym terenie górskim. Należałoby jej wymagania rozszerzyć, wprowadzając „slalom" — konieczność opanowania pewnych ewolucyj lub bieg zjazdowy.

Narciarstwo współczesne na kontynencie stoi przed dylematem, czy nadać mu charakter raczej lekkoatletyczny za wzorem Skandynawów czy też ma ono być więcej ćwiczeniem zręczności, równowagi, co wyraża się w opanowaniu techniki zjazdu.

Pierwotna linja rozwoju narciarstwa kontynentalnego, wychodząc ze szkoły lilienfeldzkiej szła w tym ostatnim kierunku; zawody narciarskie do niedawna, polegały prawie wyłącznie na śmiałym i pewnym zjeździe. Dopiero miażdżąca supremacja Skandynawów w białym sporcie pociągnęła narciarstwo w kierunku, jakiemu hołdują narody północne — i jaki widzimy w obecnej formie zawodów.

W ostatnich latach daje się odczuć reakcja: wprowadza się biegi zjazdowe do międzynarodowych mistrzowstw oraz zaniedbany dotąd „slalom". Innowacje to spotkały się ze zdecydowanym oporem Skandynawów, którzy charakteryzują bieg zjazdowy jako akrobatyczną sztuczkę. Niewytłumaczalny jest ten opór ze strony narodów, tak namiętnie pielęgnujących skok narciarski, który raczej nazwać należy ćwiczeniem boiskowo-akrobatycznem.

Ostatni sezon narciarski przyniósł ze sobą rozszerzenie terenu turystyki zimowej na wielkie partje Beskidów i Karpat, dotąd zaniedbane. Szkoda jednak, że narciarstwu turystycznemu u nas brak jednolitej linji wytycznej, brak metodycznego kierunku. A ono przecież powinno być tą szeroką podstawą narciarstwa, z którego czerpać ma swe soki żywotne. Sukcesy sportowe fascynują młodzież, nagroda w za-

wodach, wyjazd zagranicę w reprezentacyjnej drużynie jest celem marzeń ambitnych jednostek. Trzeba młodzieży wykazać, że narciarstwo ma także inne cele, równie a może i bardziej szlachetne i polecenia godne, że walka z naturą jest piękna i bezinteresowna, że tryumf n. p. Amundsena w walce z wrogą przyrodą jest więcej wart od poklasku tłumów.

Zdaniem mojem to nastawienie psychiczne uczniów jest ważniejszem zadaniem dobrego instruktora niż nauczenie wielu sztuczek boiskowych, które nie mają później żadnego zastosowania.

Krakowskie Studjum Wychowania Fizycznego wprowadziło — zdaje mi się pierwsze w Polsce — w program swych kursów narciarskich racjonalną metodykę wycieczek[1]). Należy tę myśl rozszerzyć i na inne ośrodki wychowania fizycznego.

Szkolić winniśmy nietylko instruktorów boiskowych, lecz przedewszystkiem dobrych przodowników, kierowników wycieczek narciarskich.

Dawniej nasze kluby narciarskie hołdowały przedewszystkiem turystyce. W każdą niedzielę, czy święto ogłaszano szereg wycieczek dla początkujących i wprawnych. Wprowadzano na wycieczkach należytą karność i racjonalne kierownictwo. T. zw. „przodownicy" wybierani starannie przez Wydział, musieli być dobrymi narciarzami i turystami. „Strażnik" wycieczki czuwał nad porządkiem i nie mógł nikogo zostawić na pastwę losu. Kierownik wycieczki, któryby pozostawił („zgubił") uczestnika — jak to się często obecnie praktykuje — byłby zdyskwalifikowany bezpowrotnie. Wszystko to idzie dziś w zapomnienie. Wystarczy pójść na któryś z popularnych szlaków narciarskich, by zobaczyć tam tłumy narciarzy, puszczonych samopas, podejmujących wycieczki dla siebie zatrudne, nie mających wyobrażenia o jeździe terenowej, ryzykujących „strzałę" w miejscach najmniej odpowiednich. Bez skrupułów zostawia się słabszych towarzyszy — często w terenie trudnym, we mgle — kroniki tatrzańskie notują nawet wypadki śmiertelne — gdzie winę ponosi pozostawienie na pastwę losu zupełnie wyczerpanych uczestników wyprawy.

Opinja publiczna i władze sportowe dziwnie prędko przeszły nad faktami temi do porządku dziennego.

Reasumując artykuł niniejszy, uważam dla narciarstwa polskiego za najważniejsze następujące postulaty: 1. nadać narciarstwu naszemu charakter naprawdę masowy. Stworzyć

[1]) Również Poznańskie Studjum Wychowania Fizycznego połączyło systematyczną naukę jazdy na nartach z racjonalną metodyką wycieczek (uwaga Redakcji).

ten niewyczerpany rezerwoar — podobnie jak w Skandynawji — z którego czerpać siły może także narciarstwo czysto sportowe, wyszukując specjalnie uzdolnione jednostki do godnego reprezentowania barw naszych na terenie międzynarodowym. 2. Spopularyzować wiedzę narciarską wśród ogółu i nauczyć domowego wyrobu sprzętu narciarskiego (doskonałe wskazówki daje tutaj mjr. Ziętkiewicz). 3. Umożliwić przedewszystkiem młodzieży możność nabycia taniego sprzętu i stworzyć w ważniejszych ośrodkach wypożyczalnie nart. (Wysiłek finansowy włożony w budowę jednej skoczni lub ekspedycji zagranicznej mógłby umożliwić nieraz wielkiej rzeszy uprawianie sportu narciarskiego, jest to inwestycja mniej efektowna ale pożyteczniejsza). 4. Podnieść poziom turystyki narciarskiej przez urządzanie kursów dla instruktorów i przodowników wycieczek. 5. Rozszerzyć ruch wycieczkowy na tereny dotąd zaniedbane, by odciążyć pewne ośrodki, zbytnio uczęszczane. 6. Rozbudować narciarstwo szkolne (zaopatrzenie każdej szkoły w sprzęt narciarski, wyrób nart w warsztatach szkolnych, kursy, wycieczki). Chwalebną próbę podjęło Kuratorjum Szkolne Krakowskie, umożliwiając młodzieży przebywanie w środowiskach narciarskich i kontynuowanie tam zajęć szkolnych. Należałyby to wprowadzić i w innych dzielnicach Polski. 7. Zreformować zawody o sprawność w kierunku większego uwzględnienia samej techniki jazdy. 8. Potrzeby naszego narciarstwa czysto sportowego wzrosły znacznie, jeśli uwzględnimy potężny wzrost poziomu narciarstwa międzynarodowego. Potrzeba istotnie znacznego wysiłku zarówno organizacyjnego jak i finansowego, by narciarstwo nasze należycie reprezentować na zewnątrz. Nie powinien nas jednak smucić brak większych doraźnych sukcesów, gdyż właśnie zaczynamy wchodzić w okres organicznej podstawowej pracy na tem polu. Przy tak wielkich wymaganiach współczesnych, czołowe nasze „gwiazdy" reprezentować nas mogą należycie tylko przez krótki okres — i musi znów upłynąć czas, nim wyszkolimy ich następców.

Wysuwają się tutaj postulaty pedantycznej, starannej zaprawy, zaprawy, opartej na najnowszych doświadczeniach i ustaleniu jednolitego kierunku, w jakim ma pójść nasz wysiłek.

OCENY KSIĄŻEK.

B. Nawroczyński. **Uczeń i klasa.** Wyd. 2 — Bibljoteka Pedagogiczno-Dydaktyczna. Nr. 6. Lwów — Warszawa (Książnica-Atlas) 1931, str. 392.

W tem dziele, zbudowanem na szerokiej podstawie oczytania erudycyjnego, dzięki czemu czytelnik polski zostaje obficie i dokładnie poin-

formowany o pracach cudzoziemców na polu pedagogiki w związku z psychologją, pedologją i socjologją, autor zajmuje się głównie dwoma podstawowemi zagadnieniami: 1. Jak wielość rozmaitych osobników, z których składa się klasa szkolna, uczyć tak, aby wszyscy uczniowie byli czynni podczas lekcji i żeby każdy skorzystał jak najwięcej wedle swej potrzeby, t. j. stosownie do stopnia swojego uzdolnienia i kierunku swoich zainteresowań? — 2. Co czynić, żeby z tej rozmaitej wielości osobników, wytworzyć grupę czyli całość zorganizowaną, w której wszystkie jednostki byłyby zespolone przez wspólność myśli, uczuć i działań.

W kwestji pierwszej wyłuszcza autor konieczność zindywidualizowania nauczania zbiorowego, które trzeba oprzeć na eksperymentalnie wypróbowywanych podstawach techniki prowadzenia lekcji. Stwierdzając iż warunkiem indywidualizującego nauczania zbiorowego jest postulat względnej jednorodności klasy szkolnej, autor uzasadnia konieczną potrzebę i udowadnia możliwość przeprowadzania doboru pedagogicznego, polegającego na eliminowaniu i segregowaniu wstępujących do szkoły osobników, co odbywać się powinno przez skombinowane sposoby (egzamin pedagogiczny w formie lekcji, egzamin psychologiczny, rozpatrywanie wydanych o uczniu opinij i t. p.), dające możność poznania, co uczeń potrafi, a nie tylko tego, co wie, poznania jego zamiłowań. W kwestji drugiej autor wykazuje także potrzebę doboru pedagogicznego, gdyż życie się kolegów i wytworzenie się wspólności ideałów, dążeń, pomysłów i t. p. możliwem jest także tylko przy odpowiednim składzie współuczniów, co jest też warunkiem zbawiennego pod względem pedagogicznym i dydaktycznym współzawodniczenia. Dobór pedagogiczny, jeśli będzie zaprowadzony powszechnie, okaże się dobroczynnym psychicznie i doniosłym w skutkach społeczno-państwowych, albowiem wtedy: „każde dziecko znajdzie się w szkole najodpowiedniejszej dla siebie, a każdy dorosły człowiek na stanowisku najbardziej odpowiedniem".

W końcowych rozdziałach swego dzieła zajmuje się autor sprawą organizacji szkolnictwa: poddaje krytyce projekty Komisji Pedagogicznej i Minist. W. R. i O. P. ze względu na ich tendencje niwelujące i przedstawia ogólnikowy zarys własnego projektu, według którego szkolnictwo ma stanowić jedną wielką całość zróżnicowaną i zbudowaną na zasadach doboru pedagogicznego, a więc „jedność", ale nie „jednolitość" szkolnictwa. Kończy autor jakby wezwaniem do nauczycielstwa, żeby interesowało się sprawami wychowania publicznego i nabywało wiedzę fachową w tych sprawach gwoli możności wypowiadania sądów rzeczowych. Książka, opracowana gruntownie, zaopatrzona w obfity materjał dowodowy eksperymentów cudzych i własnych, oraz w unaocznienia graficzne i napisana starannie czystą polszczyzną — powinna znajdować się w bibljotece każdego nauczyciela. Dr. Stefan F r y c z.

Jan L o c k e. **Myśli o wychowaniu.** Przeł. Marjan Heitzman. Warszawa — Lwów (Nauk. Tow. Ped.), str. 232 w. 8-ki.

„Myśli o wychowaniu", napisane przez wielkiego angielskiego filozofa w czasach, kiedy nauka europejska dopiero się rodziła, przyodziane nareszcie w szatę słowa polskiego, bardzo starannie i z pełną znajomością rzeczy przez świadomego swych obowiązków tłumacza wykonaną. — te „Myśli" mimo oddalenia czasu nie straciły prawie nic ze swej wartości psychologiczno-pedagogicznej i mogą być wciąż jeszcze skarbnicą rad i wskazówek wychowawczych w dziedzinie wychowania fizycznego i duchowego. Ideologja żołnierska w wychowywaniu dzieci szlacheckich i magnackich, kierująca ongiś myślami L o c k e'a, w czasach dzisiejszych tem bardziej jest aktualna, iż musi rozciągać się na wszystkich, nawet na dziewczęta — albowiem istotą życia jest przecież „bojowanie". Każdy

człowiek, niezależnie od płci i pochodzenia, okaże się celowo i szczęśliwie wychowanym tylko wtedy, jeżeli wychowawca przez wszelakie a umiejętne hartowanie ciała (na co Locke właśnie wielki nacisk kładzie) uczyni mu je odpornem na zmienne wpływy zewnętrzne i wytrzymałem na braki i niewygody, a dzięki temu sprawi, iż dusza, czując swoją moc i niezależność, może doznawać radości z życia. Ze względu na autonomizm współczesny w kształtowaniu wychowawczem przyszłych obywateli państwa i członków społeczeństwa, aktualnemi są także i myśli Locke'a o wychowaniu pod względem duchowym, czemu autor przeważną większość swego dzieła poświęca, opierając tę stronę wychowania na tej naczelnej zasadzie, iżby tak wychowanka urobić, „aby jego umysł we wszystkich okolicznościach był skłonny przyzwalać tylko na to, co licuje z godnością i doskonałością rozumnej istoty".

Naukowemu Towarzystwu Pedagogicznemu należy się od wszystkich pedagogów polskich, zwłaszcza tych, którzy dziejami wychowania i nauczania się zajmują, wdzięczność za uprzystępnienie angielskiego arcydzieła, a p. Heitzmanowi za podjęcie tego trudu i za tak sumienne i umiejętne wykonanie przekładu dzieła, które — jak to tłumacz we wstępie zaznacza — nastręczało wiele szczególnych trudności z powodu licznych archaizmów. Dr. Stefan Frycz.

Dr. St. Kopczyński. **Szkoły - uzdrowiska.** Warszawa (Książnica-Atlas) 1930. str. 14.

Podczas gdy na Zachodzie bardzo liczne są szkoły-uzdrowiska o najróżniejszym charakterze dla różnych kategoryj dzieci — czy to słabowitych, czy zagrożonych gruźlicą, czy też wreszcie chorych — osobne komitety i ligi pracują nad spopularyzowaniem idei szkół na wolnem powietrzu i organizują powstanie nowych zakładów, to u nas w Polsce często nawet fachowcy, a więc lekarze społeczni i pedjatrzy zdradzają w dyskusjach, że niezupełnie jasne jest dla nich pojęcie i istota prewentorjów, szkół na wolnem powietrzu i t. d.

W tych warunkach niesłychanie pożytecznego zadania podjął się autor, zasłużony działacz w dziedzinie higjeny szkolnej, wygłaszając przez radjo warszawskie wykad na powyższy temat i utrwalając go drukiem. Sprawa szkół-uzdrowisk jest sprawą całego społeczeństwa, dlatego dobrze jest przypomnieć wszystkim, ile u nas jest pod tym względem do zrobienia.

Broszurkę autora także lekarz i wychowawca przeczyta z pożytkiem, dowiadując się, jakie próby poczyniono w Polsce i jakie są zamiary na przyszłość.

Mówię „próby", bo — o ile wiem — tym paru polskim zakładom daleko do ideału szkól na wolnem powietrzu Zachodu, brak im przedewszystkiem ważnego czynnika w walce z gruźlicą i innemi przewlekłemi chorobami, jakim jest możność przyjmowania dzieci na długie okresy (½ roku dla szkól z eksternatem, a 1 rok dla szkół z internatem).

Dr. Janusz Zeyland.

F. A. Schmidt. **Unser Körper.** 8. Aufl., bearb. v. Dr. W. Kohlrausch. Leipzig (Voigtländer) 1931. Str. 622 w. 8-ki, ilustr.

Pierwsze wydanie pośmiertne znanego podręcznika, którego poprzednim edycjom i nasi adepci wychowania fizycznego wiele zawdzięczali. Sposób, w jaki wywiązał się ze swego trudnego zadania docent Akademji w. f. w Berlinie, Kohlrausch, by uzgodnić dzieło zmarłego mistrza z dzisiejszym stanem nauki, można nazwać szczęśliwym. Połączono tu pietyzm dla autora z przeprowadzeniem najkonieczniejszych zmian. O szczegóły możnaby się tu i ówdzie spierać: czy n. p. odpowiada dzisiej-

szemu stanowi antropologji pobieżne i sceptyczne potraktowanie nauki o typach rasowych, również jak pasowanie G ü n t h e r a na koryfeusza tej nauki i t. p. Jakkolwiekbądź, obszerny i sumiennie opracowany podręcznik jest w tej nowej szacie nadal, także dla polskiego czytelnika, pożądanem uzupełnieniem zawsze jeszcze zbyt szczupłej literatury naszego przedmiotu. U nas musimy w nim cenić m. in. przedstawienie faktów anatomo-fizjologicznych, najniezbędniejszych dla wychowawcy fizycznego, póki dzieła oryginalne, zapowiadane już od lat, nie ujrzą światła dziennego. P.

Dr. E. R e i c h e r. **O działaniu ćwiczeń cielesnych na ustrój ludzi zdrowych i chorych**. Warszawa (nakł. Pol. Arch. Med. Wewn.) 1932, str. 300 dużej 8-ki, ilustr.

Pierwsza monografja oryginalna polska sporych rozmiarów o tym przedmiocie, jest sama przez się zdarzeniem niezwykłem, zasługującem na baczną uwagę. Niestety książka znalazła się na naszym stole tuż przed zamknięciem numeru, wobec czego ograniczamy się z konieczności do krótkiej notatki. Dr. R e i c h e r ó w n a, kierowniczka od szeregu lat Poradni wychowania fizycznego przy II Klinice chorób wewnętrznych Uniw. Warsz., oparła rzecz na sporym materjale spostrzeżeń własnych i swych współpracowników, rzucając je na tło gruntownie przestudjowanego ogólnego stanu nauki w tym zakresie.

W rozdziale I autorka mówi o wpływie ćwiczeń cielesnych na podstawową przemianę materji u sportowców i dodaje uwagi o działaniu tych ćwiczeń na ustrój ludzki. Rozdział II traktuje o działaniu ćwiczeń cielesnych na układ nerwu błędnego i o ich wpływie na procesy chemiczne w ustroju. W rozdziale III (praca fizyczna a krążenie krwi) przychodzi kolej na: działanie ćwiczeń cielesnych na ciśnieniu krwi i pracę tętna z uwzględnieniem wpływu doświadczenia Valsalvy, podciśnienia sportowców, serce a praca fizyczna, praca tętna u chorych z cierpieniami narządu krążenia. Rozdział IV przynosi wywody o podstawowej przemianie materji u chorych z cierpieniami narządu krążenia. Rozdział V (drukowany poprzednio w naszem czasopiśmie) o oddychaniu i działaniu ćwiczeń cielesnych na oddychanie. Rozdział VI — znaczenie lecznicze ćwiczeń cielesnych. Rozdział VII — metody badania.

Dzieło to będzie bezwątpienia dużą pomocą dla lekarzy szkolnych i sportowych, oraz dla Uczelni W. F. P.

J. L i n d h a r d. **Der Skelettmuskel und seine Funktion** (Ergebnisse der Physiologie, odb. z t. 33, Monachjum 1931). Str. 337—537, ilustr.

Niema dziś uczonego bardziej kompetentnego, niż profesor teorji wychowania fizycznego w Uniwersytecie Kopenhaskim, gdy idzie o opracowanie monograficzne naszej wiedzy o mięśniach ludzkich i ich fizjologji. Nie ulega też kwestji, że świat uczony z radością powita to krytyczne przedstawienie wyników prac setek nowszych badaczy, rozprószonych po publikacjach naukowych całego świata, z dużym — jak wiadomo — udziałem samegoż autora i jego uczniów. Jak ogromnego dokonano tu wysiłku, świadczy choćby fakt, że podany na wstępie wykaz literatury zajmuje 7 stronic petitu przy jak najdalej idącej oszczędności miejsca. Po wstępie ogólnym, mamy tu kolejno rozdziały traktujące o budowie mięśnia szkieletowego, o funkcji zakończeń nerwów ruchowych, o składzie chemicznym mięśnia, o jego właściwościach fizycznych, o czynności mięśnia, o podrażnieniu, o reakcji mięśnia na podrażnienie, o różnych formach skurczów, o mechanizmie skurczu, o pracy statycznej, o napięciu (tonus), o wydajności mechanicznej pracy mięśnia, o zaprawie (trening), oraz o zmęczeniu. Wszystko oświetlone znanym krytycyzmem autora, sto-

sującym jak najdalej posuniętą ostrożność do wyników, które wciela do skarbca nauki. Teoretycy wychowania fizycznego oraz lekarze szkolni i sportowi uzyskują dzieło, do którego napewno każdy z nich chętnie i często będzie zaglądać. P.

Dr. A. A Tiwanow. **350 uprażnienij na apparatach szwedskawo tipa**. Moskwa-Leningrad („Fizkultura i turizm") 1930. Str. 216, ilustr.

Wnosząc z tytułu i rycin możnaby sądzić, że chodzi tu o krótki rys systemu szwedzkiego. W rzeczywistości tak nie jest. Autor bowiem poza przedstawieniem szwedzkiego toku lekcyjnego starszego typu, oraz szeregu ćwiczeń ze systemem Linga, a ściśle biorąc z metody Bukha, zajął się prawie wyłącznie ćwiczeniami na przyrządach, przyczem wprowadził wiele ćwiczeń własnego pomysłu głównie na drabince szwedzkiej. To też praca ta ma bardzo luźny związek ze systemem Linga, który — jak wiadomo — w doborze ćwiczeń nie wychodzi z przyrządu lecz z organizmu ludzkiego. Związek ten jest tem luźniejszy, gdy się zważy, że trudno dopatrzyć się uzasadnienia anatomicznego i fizjologicznego dla bardzo wielu ćwiczeń zawartych w podręczniku. W. S.

Poradnik w sprawach nauczania i wychowania oraz administracji w szkołach średnich ogólnokształcących i w seminarjach nauczycielskich. *Treść: Sale gimnastyczne i boiska szkolne.* Warszawa (nakl. Min. W. R. i O. P.), 1931, str. 83, ilustr.

Od dawna odczuwaliśmy brak odpowiednich przepisów lub też porad w kwestji budownictwa dla celów wychowania fizycznego w szkolnictwie. Staraniem Ministerstwa W. R. i O. P. wydano niniejszy poradnik, który dzięki należytemu opracowaniu ułatwi budowniczym rozwiązanie problemu projektów budowy, urządzeń sal gimnastycznych i boisk szkolnych. Przyczyni to się niewątpliwie do ustalenia form i metod budownictwa szkolnego, wykazującego jeszcze ciągle poważne braki. Na całość poradnika składają się następujące rozdziały: 1. Sale gimnastyczne — projektowanie i budowa sal oraz pomieszczeń pomocniczych. 2. Przyrządy gimnastyczne. 3. Boiska szkolne. Szczegółowy opis poszczególnych rozdziałów, z licznemi i wyraźnemi ilustracjami, bardzo łatwo zbliża nas do zrozumienia celowości i znaczenia higjenicznego ubikacyj, przyrządów i t. d., oraz dzięki ujęciu porównawczemu, wprowadza nas w pojęcie idealnych warunków dla wychowania fizycznego. W pierwszym rzędzie każdy wychowawca fizyczny musi się z tym poradnikiem zapoznać, aby mógł dążyć do idealnych urządzeń w miarę warunków technicznych i finansowych. mgr. Wł. Czarniecki.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Informator V. **Szkolne Schroniska Noclegowe**. Warszawa 1931, str. 104 w 16-ce, ilustr.

Najnowsze wydanie rokrocznego spisu szkolnych schronisk noclegowych ukazało się w znacznie powiększonej objętości, zawierając nietylko dokładne zestawienie schronisk szkolnych i innych, których liczba z każdym rokiem wzrasta w sposób bardzo pocieszający, ale też na wstępie ogólne wiadomości o szkolnej akcji turystyczno-krajoznawczej z datami statystycznemi, dalej praktyczne wskazówki dla młodych turystów i kierowników wycieczek, wreszcie przed spisem schronisk w każdem województwie krótki pogląd na najciekawsze wycieczki i spis literatury przewodniczej na danym terenie. Pożyteczne to wydawnictwo odda każdemu organizatorowi wycieczek szkolnych duże usługi przy zestawianiu marszruty. Dr. T. Sm.

Wład. M i d o w i c z. **Babia Góra,** monografja turystyczna. Żywiec (Wyd. Oddzi. Babiog. P. T. Tatrz.) 1930, str. 46. ilustr.

Oddział Babiogórski P. T. T. wydał dla uczczenia ćwierćwiecza powstania swego treściwą, ładnie ilustrowaną monografję Babiej Góry, napisaną przez bardzo czynnego członka Wł. M i d o w i c z a, a dedykowaną założycielowi Oddziału, wybitnemu przyrodnikowi dr. H. Z a p a ł o w i c z o w i. Dziełko to jest udałą próbą zwięzłego przyrodniczego opisu grupy górskiej, o ile takie naukowe traktowanie przedstawia zainteresowanie dla turysty. Nabycie tego taniego a pięknego wydawnictwa gorąco poleca się każdemu miłośnikowi Zachodniego Beskidu i kulminacji jego, Babiej Góry, tak ciekawej pod wielu względami, jednego z przyszłych naszych Parków Narodowych. Dr. T. S m.

M i e r z e j e w s k i, B a r a n, H u m e n. **Zasady nauczania lekkiej atletyki.** Warszawa (Główna Księgarnia Wojskowa) 1931, str. 178, 108 ilustr.

Olbrzymi brak dobrych instruktorów i nauczycieli lekkiej atletyki, ograniczał jej pole rozwoju, pozostawiając młodzież samą sobie w poszukiwaniu nowych dróg pracy sportowej. Dawał się odczuwać wskutek tego brak dobrego podręcznika lekkiej atletyki, któryby w części wyrównał tę lukę. „Zaprawa lekkoatletyczna" kpt. M i e r z e j e w s k i e g o pozwalała przypuszczać, iż z tej samej kuźni wyjdzie obszerniejsze dzieło z dziedziny lekkiej atletyki. Nie zawiodły się nasze nadzieje, a niepewność oczekiwania wynagrodzona została przez wysoką wartość nowego podręcznika. Polega ona na metodycznem opracowaniu poszczególnych działów lekkiej atletyki. Podręcznik obejmuje wyczerpująco: biegi, rzuty, skoki oraz metodę ich nauczania.

Autorzy, wyodrębniając poszczególne elementy skomplikowanych czynności lekkoatletycznych, uszeregowali je według stopnia trudności, udostępniając ich łatwe przyswojenie, przez co nietylko ułatwiają pracę instruktorowi, lecz dają możność szerokim masom młodzieży do samodzielnej pracy nad udoskonaleniem i wykończeniem ruchu. Wyniki uzyskane tą drogą tem bardziej zachęcą młodzież do oddawania się ćwiczeniom ciała. Praca ta będąca wynikiem długoletniej praktyki autorów w Centr. Wojsk. Szkole Gimnastyki i Sportów i Centr. Instytucie Wych. Fiz., oparta również na podstawie wskazań najwybitniejszych zawodników i trenerów, a także szeregu najnowszych podręczników zagranicznych, stanowi cenny dorobek naszej literatury sportowej. Dostępne i treściwe ujęcie podręcznika oraz mały jego koszt, przyczynią się niewątpliwie do podniesienia jakościowego i ilościowego poziomu lekkiej atletyki u nas i mam nadzieję, wyprowadzi na stadjon większą ilość biegaczy i miotaczy z Dzikowa czy Koronowa, gdzie trener nie prędko jeszcze zajrzy. S. Ł u g o w s k i.

T. F o n f e r k o. **Jak budować kajaki jedno- i dwuosobowe.** Bibljoteczka Sportowa Nr. 14. Warszawa (Główna Księg. Wojsk.) 1931. Wydanie II rozszerzone, str. 29 m. 8-ki, 13 rys. i 4 tablice.

Autor zrobił bardzo dobrze, że w drugiem wydaniu dodał jeszcze tablice wraz z opisem budowy kajaka 2-osobowego, który z różnych względów (m. in. tańszy i łatwiejsza praca we dwójkę) cieszy się u nas zupełnie słusznie większem powodzeniem. Poza tem powtarzamy to, co powiedzieliśmy w recenzji I. wydania (patrz „Wych. Fiz." 1931, zesz. 3, str. 129). Ł. L a n g e.

W. B u b l e w s k i. **Kajakami na szlaku wodnym.** Organizacja wycieczki. Bibljoteczka Sportowa Nr. 21. Warszawa (Główna Księg. Wojsk.) 1931, str. 56 m. 8-ki, 9 rys. i mapka.

Książeczka ta powinna znaleźć się w ręku każdego turysty wodnego, a przedewszystkiem początkującego, który znajdzie tam bardzo dużo wskazówek i rad praktycznych: lecz również doświadczony wioślarz przeczyta ją z niemałym pożytkiem. Autor zupełnie słusznie dodał szczegółowe informacje co do paszportów i co do transportu kolejowego, gdyż ułatwi to ogromnie załatwianie wymienionych formalności, których każdy turysta wodny bodaj najwięcej się boi. Bardzo pożyteczny jest również ilustrowany klucz międzynarodowy różnych znaków wodnych i t. d. Strona ilustracyjna przedstawia się naogół słabiej (fatalny pierwszy kajak czy składak na okładce). Szkoda również, że autor nie podał (choćby krótko) najniezbędniejszych wskazówek dotyczących techniki wiosłowania, która naogół przedstawia się u nas bardzo słabo, oraz pomocy w nagłych wypadkach. W następnem wydaniu należałoby raczej opuścić różne wykazy towarzystw. Ł. Lange.

Z. Chrząstowski, ppłk. dypl. **Przysposobienie wojskowe konne.** Warszawa (nakł. „Przegl. Kawal.") 1931, str. 16.

Rzadko spotyka się pracę, która tak uderzałaby w sedno rzeczy jak broszura ppłk. dyplom. Chrząstowskiego. Kto raz miał sposobność widzieć na własne oczy, jak wygląda uzupełniony do etatów wojennych pułk kawalerji na nieprzyzwyczajonych do ciężaru jeźdźca z pełnym jukiem, nieujeżdżonym i niewciągniętych w kłusowanie i galop koniach z poboru (miałem tę przykrość przy próbnej mobilizacji) i kto, będąc uczestnikiem bitew kawaleryjskich na wojnie, zdał sobie sprawę coby było, gdyby w to stado nieczułych na wodze i łydki. niezgrabnych koni wjechała siekąc naprawo i nalewo jedna sotnia kozaków — ten odrazu oceni całe znaczenie poruszonej przez płk. Chrząstowskiego sprawy. Sprawa ta tem aktualniejsza jest dla nas, że od Wschodu i od Zachodu mamy sąsiadów, którzy idą wyraźnie ku stworzeniu potężnych mas kawalerji, wychowanej w dążeniu do działań konnych, zakończonych używaniem białej broni, podczas gdy my, jak ślepi brniemy coraz to dalej po błędnej drodze walki pieszej i motoryzacji., która jest nie na naszą kieszeń, podczas gdy koni mamy bodaj za wiele. To też praca płk. Chrząstowskiego, dająca podstawy logiczne do praktycznych rozstrzygnięć w tej kwestji, mojem zdaniem jest ogromnie na czasie. S. Sochaczewski

Gen. Brygady w stanie spocz.

STRESZCZENIA.

Dr. A. Lidzki. **Odżywianie dzieci w Letnich Kolonjach Wypoczynkowych** (Polska Gazeta Lekarska. nr. 47, 1931).

Autor zwraca uwagę na 3 zasadnicze warunki dobrego odżywiania dzieci: pokarmy powinny ilościowo, jakościowo i sposobem przyrządzenia oraz podawania odpowiadać wiekowi dzieci. Pierwszy warunek spełnia się, jeżeli dziecko otrzyma na dobę odpowiednią do wieku i wagi ciała ilość kaloryj. Wartość kaloryjną pokarmów należy określać netto, t. zn. po odliczeniu ciepłostek, zawartych w częściach pokarmowych, których ustrój przyswoić sobie nie potrafi (ścięgna, łupiny, błonnik i t. p.). Warunek drugi wymaga, ażeby w pokarmach zawarte były wszystkie potrzebne ustrojowi składniki odżywcze, t. j. białko, tłuszcz, węglowodany, sole mineralne i witaminy — i to znowu w pewnym określonym stosunku ilościowym. Tablica nr. 1 przedstawia dobowe normy odżywiania dziecka w wieku od 6—15 lat, uwzględniając potrzebną wartość kaloryczną po-

karmów wogóle oraz podział jej na białko, tłuszcz i węglowadny. Tablica nr. 2 wykazuje skład chemiczny, przyswajalność oraz zawartość kaloryjną najważniejszych produktów pokarmowych. Autor zwraca uwagę na znaczne różnice wartości odżywczej jednakowych pokarmów, zależnie od czynników zewnętrznych, jak klimat, gleba, odżywianie zwierząt i t. p. Również ważną jest rzeczą, żeby strona kulinarna stała na wysokości zadania. Smaczne i urozmaicone pokarmy pobudzają łaknienie i ułatwiają organizmowi należyte ich wyzyskanie. Na zakończenie autor podkreśla ważność odpowiedniego kierownictwa dietetyki na kolonjach letnich, które powinno być w rękach lekarza, obznajmionego z wymaganiami nowoczesnej higjeny odżywiania. Współpraca lekarza i personelu wychowawczego i technicznego ułatwi dzieciom jak najlepsze wykorzystanie krótkiego okresu wakacyjnego w kolonjach.

Dr. M. Deżyna
as. Uniw. Pozn.

Dr. Witold Benni. **Przyrost wagi i wzrostu u uczniów szkół średnich w Bielsku w latach 1929—1931.** (Polska Gazeta Lekarska nr. 41, Rok X, 11 października 1931).

Wielkość wagi u człowieka jest zależna od jego wieku, stanu zdrowia i odżywiania. U rosnącej młodzieży mamy do czynienia ze stałym przyrostem wagi. Zmniejszenie przyrostu wagi jest dla nas przestrogą przed grożącem niebezpieczeństwem zmniejszenia odporności organizmu.

Autor przeprowadził badania przyrostu wzrostu i wagi na licznym materjale statystycznym w dwóch gimnazjach (polskiem i niemieckiem) w Bielsku. Gimnazjum polskie mieści się w budynku nowym, obszernym i jest wyposażone w wszelkie nowoczesne urządzenia, a uczniowie pochodzą w przeważnej swej większości ze sfer ubogich. Natomiast uczniowie uczęszczający do gimnazjum niemieckiego są głównie dziećmi zamożnych rodzin mieszczańskich, a budynek gimnazjalny jest stary, ciasny i pozostawia dużo do życzenia pod względem zdrowotności.

Pierwsze badania w r. 1929/30 wykazały nieznacznie tylko większy przyrost wzrostu u uczniów gimnazjum niemieckiego. Natomiast przyrost wagi u młodzieży niemieckiej był wyraźnie większy, bo wynosił w niższych klasach 3½—4 kg, a w wyższych 1½—2½ kg przeciętnie na każdego ucznia, podczas gdy u młodzieży polskiej w niższych klasach wynosił 2—2½ kg, a wyższe klasy wykazały nawet ubytek wagi do ¾ kg. Przyczyna małego przyrostu wagi u uczniów leżała w złem ich odżywianiu oraz w przemęczeniu częstemi i intensywnemi wysiłkami fizycznemi.

W następnym roku władze szkolne przedsięwzięły energiczną akcję zapobiegawczą u wszystkich uczni gimnazjum polskiego przez zastosowanie indywidualnej kontroli nad funkcjami życiowemi ucznia i przez wydanie w szkole masowych śniadań w postaci szklanki mleka i bułki, za niską opłatą wzgl. bezpłatnie.

Dokonane w r. 1930/31 powtórne badania dały wyniki całkiem zadowalające. Uczniowie wyższych klas gimnazjum polskiego wykazali przyrost 1¾ kg, a średnich klas 3½ kg. Przyrost wagi u uczniów gimnazjum niemieckiego, gdzie nie było podobnych zarządzeń, był gorszy w stosunku do roku poprzedniego.

E. Szczygieł,
zast. as. U. P.

Dr. Karol Potrzobowski. **Uwagi w sprawie odmrożenia** („Medycyna Warszawska" Nr. 13, 1930).

Rozwijające się sporty zimowe przyczyniają się do zwiększania liczby przypadków odmrożeń. Dlatego omówienie sprawy odmrożeń jest bardzo pożądane, tem więcej, że badania lat ostatnich rzuciły nowe światło na to cierpienie.

Zazwyczaj porównywa się odmrożenie z odparzeniami. Warunki powstania odmrożeń, pomijając różnicę ciepłoty działającej na skórę, są zupełnie odrębne. Zasadnicza różnica polega na tem, że wysoka ciepłota może powodować nawet bardzo poważne zmiany w czasie bardzo krótkim, podczas, gdy niska temperatura rozwija szkodliwe swe działanie po dłuższym czasie i to tylko w pewnych szczególnych warunkach, w których narządy ochronne organizmu, regulujące ciepłotę uległy osłabieniu.

Ważną rolę odgrywają skóra, narząd krążenia oraz stan ogólny ustroju. Skóra jest złym przewodnikiem ciepła: wszystkie czynniki, które poprawiają to przewodnictwo, sprzyjają odmrożeniom. Wymienić tu należy wilgoć n. p. przemoczenie nóg, wzmożone pocenie i t. p. Sprawnie działający narząd krążenia jest jednym z najważniejszych regulatorów gospodarki cieplnej. Wszelkie czynniki zaburzające krążenie mogą ułatwić powstanie odmrożenia: mogą one być pochodzenia zewnętrznego lub wewnętrznego. Do przyczyn zewnętrznych zalicza się w pierwszym rzędzie ucisk wywołujący anemizację miejscową skóry n. p. ciasne obuwie, ciasna pończocha, rękawiczka, obcisłe ubranie i t. d. Przyczynami wewnętrznemi są schorzenia lub wady serca, stany wycieńczenia, schorzenia, które powodują niesprawną pracę naczyń obwodowych, jak gruźlica, niedokrwistość, zaburzenia wydzielania wewnętrznego: czynniki takie jak alkoholizm, kiła oraz przewlekłe zatrucia, które uszkadzają obwodowy układ naczyniowy. Odmrożeniom ulegają najprędzej te części ciała, w których krążenie jest najsłabsze (uszy, nos, palce i t. d.).

Z powyższego łatwo zrozumieć można, jak należy postępować, by ustrzec się przed odmrożeniem: dbać o dobre ukrwienie skóry, szerokie obuwie, noga nieskrępowana, nieobcisłe pończochy, obszerne ubranie, wygodne rękawiczki (warstwa izolacyjna powietrza); poprawiać krążenie przez ruchy kończyn, nacieranie, unikanie wilgoci skóry. Osoby ze skłonnością do odmrożeń winny brać tę słabość pod uwagę w wyborze zawodu.

Dr. W. Dega.

Nowe badania z zakresu chemizmu pracy mięśnia.

Ostatnie badania Einara Lundsgaarda[1]) (Kopenhaga) nad istotą chemizmu pracy mięśnia zapowiadają całkowity przewrót w powszechnie znanych poglądach w tej dziedzinie A. V. Hilla i Meyerhofa.

Dotychczas byliśmy wszyscy przekonani, że przemiana energji chemicznej w mechaniczną, jaka zachodzi w mięśniach podczas pracy, dokonywa się na podstawie przejścia glikogemu w kwas mleczny. W myśl tej teorji glikogen, jako węglowodan złożony, w procesie rozkładu daje węglowodany proste typu heksoz, a te znów w połączeniu z kwasem fosforowym tworzą kwas heksozofosforowy czyli laktacydogen. W dalszym rozpadzie z laktacydogenu powstaje kwas fosforowy i kwas mleczny. Kwas mleczny zatem jest ostatecznym produktem rozpadu glikogenu i bezpośrednio powoduje skurcz mięśnia, poczem kwas ten ulega częściowo spaleniu z równoczesnem wydzielaniem dwutlenku węgla, a częściowo ponownej syntezie na glikogen.

Lundsgaard w eksperymentach swoich posługiwał się mięśniami żab, zatrutemi kwasem jodooctowym (CH_2JCOOH). Zatrucie tym kwasem stwarza stopniowy skurcz i stężenie wszystkich mięśni, których łączność z ośrodkiem nerwowym nie została zerwana. Natomiast mięsień, któremu przed zatruciem przecięto nerw ruchowy, może po podrażnieniu prądem elektr. wykonać jeszcze pewną ilość skurczów, poczem ulega również stężeniu w stanie skurczu. Lundsgaard wykazał, że podczas skurczów w mięśniu zatrutym kwasem jodooctowym brak zupełnie wy-

[1]) E. Lundsgaard, Biochem. Zeitschr. t. 217, 227.

działania się kwasu mlecznego. Przytem zauważył zanik w tym mięśniu fosfagenu (związek kreatyny i kwasu fosforowego), podczas gdy w mięśniu niezatrutym można było zawsze wykazać pewną ilość wytworzonego fosfagenu. To dało Lundsgaardowi powód do przypuszczenia, że fosfagen właśnie jest źródłem energji w pracy mięśnia. Dzieje się to przez egzotermiczny proces rozpadu fosfagenu na kreatynę i kwas fosforowy. W stanie spoczynku mięśnia zachodzi proces w kierunku odwrotnym, mianowicie ma miejsce reakcja endotermiczną syntezy obu czynników składowych na fosfagen, a potrzebną tej reakcji energję dostarcza glikogen przez swój egzotermiczny rozkład na kwas mleczny. Zatrucie kwasem jodooctowym ma na celu wstrzymanie procesu rozkładu glikogenu, w następstwie czego nie może odbyć się resynteza kreatyny i kwasu fosforowego na fosfagen. Z tego powodu skurcze wywołane prądem elektrycznym w mięśniu zatrutym ustają z chwilą zupełnego wyczerpania się zapasów fosfagenu.

W późniejszem badaniu Lundsgaard dowiódł, że ilość rozpadającego się fosfagenu jest proporcjonalna do ilości przez mięsień wykonanej pracy. Zarazem odkrył, że zachodzi częściowo resynteza fosfagenu również pod wpływem obfitego dowozu tlenu do zatrutego mięśnia. Stąd wniosek, że mięsień bogato zaopatrzony w tlen jest zdolny wykonać większą pracę, aniżeli mięsień tlenu pozbawiony. Lippmann jest zdania, że kwas jodooctowy można zastąpić w pewnych warunkach fluorkiem sodu, który jest w działaniu identyczny.

Emanuel Szczygieł
zast. as. Uniw. Pozn.

Doc. dr. G. Szulc, Warszawa. **Badania narządu oddechowego i siły rąk uczestników międzynarodowych zawodów narciarskich w Zakopanem 1929 r.** („Przegląd Sportowo-Lekarski" r. 1930, nr. 3—4).

Na międzynarodowych zawodach narciarskich w Zakopanem w 1929 r. zbadano narząd oddechowy (pojemność życiowa płuc, czas bezdechu i rytm oddechowy) oraz siłę rąk u 86 narciarzy przed biegiem i u 62 bezpośrednio po ukończonym biegu długodystansowym.

Średnia pojemność płuc wynosiła u wszystkich badanych przed biegiem 4131 cm³. Bezpośrednio po biegu pojemność płuc uległa zmniejszeniu u wszystkich zawodników z wyjątkiem jednego. Zmniejszenie średnio wynosiło 13%. Pojemność płuc nie wykazuje żadnej prawie korelacji z wiekiem zawodników. Uderza jedynie fakt, że najmłodsi zawodnicy (do 20 lat) wykazali największą pojemność, co przypisać należy częściowo wielkiej ambicji osobników najmłodszych, którzy wykazali zainteresowanie i za wszelką cenę starali się wykonać próbę jak najlepszą.

Istnieje niewielka zależność między budową ciała a pojemnością życiową. Współczynnik korelacji między pojemnością życiową a wagą badanych wynosił + 0,272. Między pojemnością życiową a wzrostem współczynnik jest jeszcze większy i wynosi + 0,398. Najmniejszy współczynnik korelacji otrzymano przez porównanie pojemności życiowej z obwodem klatki piersiowej. Wynosi on zaledwie + 0,187. Na tej podstawie autor wysnuwa wniosek, że badanie obwodu klatki piersiowej jako miernika sprawności życiowej nie ma wielkiego znaczenia, gdyż klatka wąska a długa może być tak samo sprawna, jak szeroka a krótka.

Zależność między pojemnością płuc a siłą, mierzoną dynamometrem Collina, jest zupełnie wyraźna i daje współczynnik + 0,217. U 39 zawodników prawa ręka była silniejsza niż lewa, u 17 — lewa silniejsza niż prawa, wreszcie 8 wykazało jednakową siłę prawej i lewej ręki. Po biegach większość badanych wykazywała przyrost siły ręki, mniejszość — nieznaczne osłabienie. Średnio na jednego badanego przyrost siły po zawodach wynosił w prawej ręce 1,1 kg, a w lewej — 0,7 kg.

Pojemność płuc w zestawieniu z latami uprawiania sportu wykazuje dość wyraźną współzależność, natomiast niema wyraźnej zależności między pojemnością życiową a wynikami osiągniętemi na zawodach. Zastanawia jednak fakt, że 5 ostatnich zawodników posiadało najmniejszą pojemność życiową, natomiast wśród pierwszych zawodników nie było osobników o małej pojemności życiowej.

Badanie czasu bezdechu pozwoliło stwierdzić, że istnieje wyraźna zależność między długością czasu bezdechu a pojemnością płuc. Zależność ta wyrażona współczynnikiem wynosi + 0,256. Natomiast nie stwierdzono żadnej zależności między rytmem oddechowym w czasie spokoju a pojemnością płuc. (Autoreferat).

Dr. K. Hora. **Zmiany cielesne spowodowane długoletnią grą w piłkę nożną**. Brno (Zakł. Anat. Prawidł. Uniwersytetu Masaryka) 1931.

Autor poddał badaniu 30 sportowców, którzy uprawiali przez długie lata grę w piłkę nożną jako jedyne zajęcie sportowe. Badanie tych graczy polegało na określeniu stanu ogólnego (liczne pomiary) oraz na wykonaniu rentgenogramów stawów kolanowych i stawów stopy. Okazało się, że wbrew ogólnemu mniemaniu stawy stopy cierpią więcej pod wpływem gry w piłkę nożną, niż stawy kolanowe.

Spostrzegane zmiany rentgenowskie można podzielić na dwie grupy. W skład I grupy wchodzą zmiany, które są wyrazem czynnościowego przystosowania, choć powstały pod wpływem jednostronnego zajęcia sportowego. II grupę tworzą zmiany o wyraźnym charakterze uszkodzeń sportowych (Baetzner). Są niemi wszelkie przerosty kości i powierzchni stawowych (n. p. rzepki, stawu skokowego górnego, wyrośla brzeżne stawów, złogi wapienne czy kostne w częściach przystawowych i t. p.). Autor stwierdził pewną współzależność między uszkodzeniami sportowemi a typami konstytucji cielesnej.

Badanie ogólne stwierdziło prócz znanych zmian cielesnych, charakterystycznych dla pracy w piłkę nożną, kilka nowych, jak zwolnienie tętna; zwiększone wzniesienie podłużnego sklepienia stopy; rozrost mięśni krótkich prostowników stopy z przykurczem grzbietowym palców; zwiększenie odstępu międzykrętarzowego. Im wcześniej gracz rozpoczyna zaprawę wyłączną gry w piłkę nożną, tem więcej naraża się na działanie szkodliwości jednostronnych ćwiczeń. Z tych względów autor uznaje grę w piłkę nożną za szkodliwy sport, o ile jest uprawiany wyłącznie.

Dr. W. Dega.

Mjr. Marjan Czeżowski. **Kultura fizyczna w Polsce w świetle cyfr** (Stadjon Nr. 27. 1931).

Dla ustalenia programu na najbliższą przyszłość, należy uwzględnić obecne stosunki kulturalne, socjalne i gospodarcze wogóle, stosunki rodzinne oraz różne warunki życia w osiedlach wielkomiejskich, miejskich i wiejskich, dalej rozwój i zasób dzisiejszych form wych. fiz. Można przyjąć, że 12% ludności Rzeczypospolitej, w czem 9% mężczyzn i 3% kobiet winno brać udział w zaprawie fizycznej pod rozmaitemi postaciami. Uwzględniony tu jest wiek od 11 do 55 lat. W szczególności przyjęto 32% ludności (22% mężczyzn i 10% kobiet) w miastach wielkich (100 tys.), 24% (18% mężczyzn i 6% kobiet) w miastach średnich i małych i 6% (5% mężczyzn i 1% kobiet) w gminach wiejskich, oraz na podstawie statystyki odsetek ludności wielkomiejskiej 13%, ludn. średn. i małych miast 15%, ludn. wiejskiej — 72% ogólnej ludności Rzeczypospolitej. Zatem przy dzisiejszej ludności 31 milj. winno być czynnych około 3 720 000 obywateli, w czem 2 720 000 mężczyzn i 930 000 kobiet, przytem liczby te winny zwiększać się co roku stosownie do przyrostu naturalnego (około

1,6%) przynajmniej o 6 000 (4 500 m. i 1 500 k.). Tymczasem według danych statystycznych P. U. W. F. za rok 1930, liczby wynoszą ogółem około 470 000, w czem 410 000 mężczyzn i 60 000 kobiet, a w odsetkach ludności Państwa: ogółem około 1,5%, w czem 1,3% mężczyzn i 0,02% kobiet.

Z porównań za rok 1929 i 1930 przyrost roczny uczestników wych. fiz. w Polsce wynosi 20%, co stanowi 0,3% ogólnej ludności, normalny więc stan nasycenia osiągnęlibyśmy w tem tempie za 40 lat. Taka sama statystyka urzędowa z roku 1928 w państwie pruskiem wygląda następująco: Odsetek ludności interesującej się wychowaniem fizycznem wynosił tam 7,3%, z czego 5,9% mężczyzn i 1,4% kobiet, a więc około 5 razy większy odsetek niż u nas. Równolegle z propagandą wych. fiz. iść musi rozbudowa warsztatów pracy, t. j. boisk sportowych, sal gimnastycznych i pływalni.

Według poprzednio podanego procentowego udziału ludności w ćwiczeniach fizycznych dla miast i gmin wiejskich, z uwzględnieniem zasady możliwie 100% wykorzystania i zróżniczkowania pod względem wieku ćwiczących — dochodzi autor do następujących norm minimalnych:

Terenów sportowych winno przypadać w miastach wielkich — 5,2 m² na mieszkańca (w tem 0,5 m² ogródków dla dzieci od 4 do 10 lat), w miastach średnich i małych — 3,8 m² (0,4 m² dla dzieci), w gminach wiejskich — 0,9 m² na mieszkańca, nie uwzględniając już tu ogrodów dla dzieci. Biorąc pod uwagę przeciętną wartość dla całej ludności w państwie, wypada 1,8 m² na mieszkańca. Sal gimnastycznych — w miastach wielkich — 0,125 m², w średnich i małych — 0,8 m², w gminach wiejskich 0,025 m², średnio w państwie — 0, 045 m² na mieszkańca. Dla pływalni otwartych można przyjąć te same normy jak dla sal gimnastycznych, dla pływalni zaś krytych, jako kosztowniejszych, musi się przyjąć skromniejsze normy, wyrażające się: 0,015 m² na głowę ludności wielkich miast, 0,008 m² w miastach średnich i małych i 0,004 m² w gminach wiejskich, a średnio w państwie 0,005 m² na mieszkańca.

Przygotowana, lecz wskutek trudności gospodarczych nie przeprowadzona jeszcze ustawa o rozbudowie urządzeń stałych wych. fiz. w Niemczech przewiduje: terenów sportowych po 3 m² na głowę ludności, sal gimnastycznych 0,1 m², pływalni krytych 0,007 m² na głowę ludności.

Według wyprowadzonych norm winno być zatem w Polsce w myśl programu minimalnego: 5 580 ha terenów sportowych, w czem 360 ha ogrodów dla dzieci, 1 395 000 m² sal gimnastycznych i tyleż m² pływalni otwartych i 155 000 m² krytych.

Według danych statystycznych P. U. W. F. z roku 1930 jest w Polsce: Placów do gier 1 019, bieżni — 71, kortów tennisowych — 811, ogrodów jordanowskich — 25. Poza tem istnieje jeszcze część terenów sportowych wojskowych, z których korzystają organizacje społeczne, a mianowicie: 70 boisk dużych i 160 małych do gier. W sumie zatem mamy 1935 ha terenów sportowych, w czem 40 ha ogrodów jordanowskich. Sal gimnastycznych jest 353 z wojskowemi 350, co daje 87 500 m². Pływalń otwartych mamy 90, krytych 7, i wojskowych 10, co po przeliczeniu na powierzchnię daje: 100 000 m² dla otwartych i 1 400 m² dla krytych.

Stan nasycenia w stosunku do potrzeb minimalnych przedstawia się następująco: a) terenów sportowych — 31%, w tem ogrodów jordanowskich 11%, b) sal gimnastycznych — 6,2%, c) pływalni krytych — niecały 1%.

Roczny wzrost odnośnego stanu posiadania wyraża się mniej więcej odsetkiem 1,2% dla sal, 0,7% dla pływalni, co napełnia nas głęboką troską, tereny sportowe natomiast powiększają się o 10% rocznie. Jaskrawiej występują tu cyfry przy porównaniu przyrostu czynnych sportowo obywateli ze wzrostem urządzeń wych. fiz. Przy zestawieniu tych danych otrzymujemy po 15 m² terenów sportowych, 0,37 m² pływalni otwartych oraz 0,042 m² pływalni krytych na ćwiczącego obywatela.

Stan obecny natomiast daje nam odpowiednio: 41 m², 0,19 m², 0,21 m², 0,003 m². Brak proporcji między propagandą wych. fiz., a budową dla niej warsztatu pracy rzuca się rażąco w oczy.

Obserwuje się przerost jednych urządzeń kosztem drugich, szczególnie dużo jest terenów sportowych, gdyż o 170% więcej niż potrzeba. Kosztem więc tych należałoby rozbudować inne urządzenia.

W porównaniu ze statystyką pruską z 1928 r. stan ten przedstawia się: W całem państwie przypada na na 1000 mieszkańców: terenów sportowych — 2 3030 m², u nas 624 m²; sal gimnastycznych — 48,4 m², u nas — 2,8 m²; pływalni krytych — 0,78 m², u nas — 0,043 m².

Przytoczone cyfry dają właściwy sąd o stanie wych. fiz. w kraju i zmuszają nas do wydobycia większej energji przez czynniki samorządowe przy rozszerzeniu sprawy wych. fiz., szczególnie rozbudowy urządzeń, państwo zaś powinno dostosować swoją politykę sportową i inwestycyjną.

Środki muszą być — źródła należy wyszukać. S. Ługowski.

Z TOWARZYSTW, INSTYTUCYJ i ZJAZDÓW.

Z Polskich Uczelni Wychowania Fizycznego.

Studjum Wychowania Fizycznego przy Uniw. Pozn. Bieżący rok akademicki rozpoczął się 5 października 1931 r. *Statystyka słuchaczy* Studjum Wychowania Fizycznego przedstawia się jak następuje:

	Kurs pełny		W pol. z med.		Kurs uproszcz.		Razem
	męż.	kob.	męż.	kob.	męż.	kob.	
Nowoprzyjęci	16	10	11	—	1	5	43
Słuch. wszystkich 3 lat	28	23	19	1	13	44	128
Absolwenci	6	10	4		3	19	42

Nie przyjęto w tym roku z powodu ujemnego wyniku badań lekarskich i próby sprawności 5 kandydatów i 13 kandydatek. W liczby te nie wchodzi *wychowanie fizyczne młodzieży akademickiej* o tym samym charakterze, jak w roku ubiegłym, które pozostaje pod opieką komisji senackiej (przew. prof. Bykowski), a obejmuje 4 grupy żeńskie i 2 męskie prowadzone przez pp. Domańską, Lanżankę, Nożyńską i Ługowskiego, pod ogólnem kierownictwem wizyt. Sikorskiego. Uczęszcza 89 studentów i 157 studentek, którzy też przeważnie słuchają wykładów w małym zakresie (Zasady w. f., Higjena szkolna).

Zmiana programu studjów wychowania fizycznego, jaka nastąpiła w nowym roku akademickim, dotyczy głównie kursu pełnego. Odciążono mianowicie studentów wychowania fizycznego z obowiązku słuchania wykładów chemji fizjologicznej, oraz odosobniono i przystosowano zakres wykładów i ćwiczeń anatomji i histologji oraz fizjologji do potrzeb wychowania fizycznego. Teorję wychowania fiz. rozszerzono na 3 trymestry. Studenci kursu pełnego mają obowiązek odbyć w II roku studjów proseminarjum, a w III roku seminarjum wychowania fizycznego, oba rozszerzone na 3 trymestry. Studentów kursu uproszczonego natomiast obowiązuje tylko proseminarjum na III roku studjów. Studentów I roku obowiązują solfeż i śpiew chóralny, dotychczas w programie nie uwzględnione. Studja pełne wymagają dwukrotnego wyjazdu na kursy narciar-

skie i wakacyjne, uproszczone po jednym takim kursie. Planowane liczne dalsze ulepszenia odroczono na później z powodu obcięcia kredytów.

Grono profesorskie uległo w związku z tem także zmianie. Wykładają: prof. Blachowski (psychologja ćwicz. ciel.), prof. Bykowski (pedagogika i dydaktyka, proseminarjum pedagogiczne), prof. Dąbrowski (chemja org. i nieorg.), dr. Dega (pomoc doraźna, masaż i gimnastyka lecznicza), prof. Gantkowski (higjena ogólna i społeczna), prof. Jonscher (właściwości wieku dziecięcego), prof. Kalandyk (fizyka), dr. Kamiński (anatomja i histologja), prof. Niezabitowski (biologja), prof. Piasecki (zasady, dzieje i teorja wychowania fizycznego), doc. Stojanowski (antropologja), prof. Wrzosek (antropologja), prof. Zbyszewski (fizjologja).

Grono instruktorskie tworzą w obecnym roku pp.: Balcer (lekka atletyka, gry), mg. Czarniecki (gimnastyka), mg. Domańska (gimnastyka), Heising (solfeż i śpiew chóralny), Lange (tańce narodowe, wiosłowanie), Lanżanka (lekka atletyka, pływanie), Ługowski (gimnastyka), Pigoniówna (gry, gimnastyka), Sikorski (kierownictwo ćwiczeń, a nadto systematyka i metodyka ćwiczeń ciel., ćwiczenia w prowadzeniu lekcyj), Wiechowiczowa (rytmika i plastyka), Zagacki (szermierka).

Prace naukowe. Dr. Dega, dr. Dożyna oraz doc. Stojanowski poddawali studentów perjodycznym badaniom antropometrycznym i lekarskim. Absolwentki Studjum pp. Domańska i Zabierzańska opracowują (pod kierownictwem prof. Piaseckiego) wyniki ankiety o zabawach i grach ruchowych w Polsce, pp. Rysyówna zaś i Koperska uzupełniają je własnemi badaniami (w Bydgoszczy i na Śląsku). W oparciu o laboratorjum fizjologiczne Studjum, oraz o Zakład fizjologji U. P. (prof. Zbyszewski), inna grupa absolwentów podjęła problem działania zwisów na przemianę oddechową (pp. Rothówna, Denglówna, Golkowska, Gołębski). Doc. Stojanowski kontynuuje swe badania nad pograniczem antropologji i wychowania fizycznego; pod jego kierownictwem pracują m. in. pp. Balcer, Lange, Ługowski. Pp. Stobiecka i Szczygieł badają postawę dzieci szkolnych poznańskich (pod kier. dr. Degi). Wyniki znacznej części tych badań będą zużytkowane jako prace magisterskie. Stopnie magistrów w. f. w terminie grudniowym otrzymały pp. B. Domańska, E. Rysyówna i M. Stobiecka.

W I trymestrze odbyto 9 posiedzeń *seminarjum i proseminarjum* wychowania fizycznego, przy przeciętnej frekwencji 80 osób. Referatów odczytano 15 (z literatury polskiej, angielskiej, francuskiej, niemieckiej, rosyjskiej). Sekretarjat seminarjum prowadzi p. Szczygieł.

Udział słuchaczy Studjum *w kursach wakacyjnych* był w tym roku większy, bo obejmował 22 studentów w Wolsztynie i 37 studentek w Wągrówcu. Z grona instruktorskiego Studjum pracowali tam pp. wizyt. Sikorski, Balcer, Czarniecki, Lange, Nożyńska. W czasie od 28 grudnia 1931 do 8 stycznia 1932 odbywa się kurs narciarski w Zakopanem z ramienia Studjum Wych. Fiz. Do szczegółowego omówienia tego kursu powrócimy później.

Koło Wychowawców Fizycznych U. P. w roku akademickim 1930/31 rozszerzyło nieco zakres swojego programu na terenie Studjum Wych. Fiz. Może specjalne warunki tegoroczne dały możność szerszej akcji Koła. Podkreślić jednak należy wielkie zrozumienie członków Koła, doceniających wysiłki Zarządu i reagujących na wszelkie wezwania i to w sposób efektywny. Do największych czynności w tym roku zaliczylibyśmy organizację i przeprowadzenie Państwowej Odznaki Sportowej dla całego

Studjum, bardzo liczny kurs jazdy konnej, w wyniku którego trzech najlepszych jeźdźców (2 koleżanki i 1 kolega) brało udział w zawodach hippicznych, uzyskując dobre miejsca. Następnie kurs szoferski, po ukończeniu którego kilku zdało egzamin amatora-szofera. Wreszcie nawiązanie bardzo ścisłego kontaktu z Dyrekcją Studjum, która wszelkie organizacyjne sprawy powierza z całem zaufaniem Kołu. M. in. podjęło Koło zaopatrzenie wszystkich pracowników Studjum w odznakę, której wręczenie członkom grona profesorów i instruktorów oraz studentom odbyło się uroczyście, poczem skromna herbatka z tańcami przyczyniła się do wzajemnego zbliżenia.

Współpraca polskich Uczelni W. F.

Doniedawna nie mogliśmy się chwalić większemi sukcesami na tem polu. Tylko oba uniwersyteckie Studja W. F. (poznańskie i krakowskie) porozumiewały się często w sprawach organizacyjnych, jak już o tem donosiliśmy. Nadto osobista inicjatywa pewnych jednostek z gron instruktorskich, dawała czasami odwiedziny bratnich uczelni, dla wymiany myśli i poznania metod. Obecnie jednak mamy do zanotowania zwrot zasadniczy, który bezwątpienia przyniesie jak najlepsze owoce. Płk. dr. Gilewicz, od początku b. r. akad. mianowany dyrektorem Centr. Inst. W. F. w Warszawie-Bielanach, po zwiedzeniu obu Studjów W. F., uzyskał od Państw. Urz. W. F. zwołanie wspólnej konferencji wszystkich trzech uczelni, która też odbyła się na Bielanach 12 grudnia. Prócz całego niemal grona nauczycielskiego C. I. W. F.'u, widzieliśmy tam wiceprezesa Naukowej Rady W. F., gen. Roupperta, dyrektora Państw. Urzędu W. F. płk. Kilińskiego, przedstawicieli Ministerstwa Oświecenia: kurat. Kupczyńskiego i nacz. wydz. Błońskiego, wiz. Olszewską. Uniwersytet Jagielloński reprezentowali: prof. Ciechanowski, dyr. S. W. F. doc. Rogalski, wizyt. Wyrobek, Poznański zaś: prof. Piasecki, wizyt. Sikorski.

Tematów do ożywionych obrad dostarczyły najbardziej aktualne kwestje, dotyczące kształcenia wychowawców fizycznych dla szkół średnich i seminarjów, oraz szkół zawodowych, a wreszcie dla szkół akademickich. Dyskusja ustaliła zgodę zasadniczą na dzisiejszy system polski w tej mierze, polegający na dwoistości tego kształcenia — w trzyletnich studjach uniwersyteckich i w dwuletnim, pozauniwersyteckim Instytucie. Tak samo na dwoistość w Studjach W. F. (kursy pełne z magisterjum w. f., oraz kursy uproszczone z magisterjum innych przedmiotów nauczania). Tylko należy dążyć do wększej jednolitości programów wszystkich uczelni, tak, aby m. in. umożliwić absolwentom C. I. W. F.'u (posiadającym maturę gimnazjalną) uzupełnienie studjów i otrzymanie stopni magisterskich. Przepisy egzaminów magisterskich (tak w. f., jak filozoficznych) znów trzeba tak ukształtować, żeby wychowanie fizyczne mogło być łączone z każdym innym przedmotem nauczania w szkole średniej w charakterze przedmotu głównego lub pobocznego. Zebrani dowiedzieli się z wielkiem zadowoleniem z ust referenta tej sprawy, wiz. Kupczyńskiego, że właśnie takie poglądy są podstawą jego projektu nowych przepisów dla tych egzaminów. Omawiano też inne dziedziny współpracy. n. p. częstsze niż dotąd wzajemne odwiedziny członków gron nauczycielskich naszych uczelni w. f., czasowa wymiana wykładowców i instruktorów, a wreszcie wspólne kursy-obozy wakacyjne. Konferencja wykazała wielką zgodność zasadniczą we wszystkich sprawach poruszanych. tak, że rozbieżności zdań dotyczyły tylko tu i owdzie szczegółów drugorzędnych. Dzień spędzony razem w gościnnych murach C. I. W. F.'u przyczynił się wielce do zżycia się uczestników, co rozszerzy się niewąt-

pliwie na wszystkie trzy instytucje i pozwoli im tem lepiej spełniać doniosłe zadanie, jakiego podjęły się wobec Państwa i społeczeństwa.

Z posiedzeń lekarzy szkolnych w Wydziale Wychowania Fizycznego i Higjeny Szkolnej Ministerstwa W. R. i O. P.

Posiedzenie z 22. X. 1931 r. Przewodniczący: dr. St. Kopczyński, sekretarz dr. J. Korsakówna, osób obecnych 69.

Przewodniczący odczytał list dr. Dufestela, znakomitego higjenisty szkolnego z Paryża, w którym tenże dziękuje lekarzom szkolnym warszawskim za powinszowania w związku z jego odznaczeniem przez Rząd polski.

Dr. Mitkiewicz zawiadamia o kursie propagandy higjeny w Państwowej Szkole Higjeny.

Przewodniczący przypomina obecnym o konieczności poparcia przez szkołę nowego wydania podręcznika „Higjeny Szkolnej". Dr. Babski widzi trudności w zdobywaniu funduszu na te cele, Dr. Mitkiewicz stwierdza, że zwłaszcza w szkołach zawodowych o fundusze na ten cel łatwo.

Dr. M. Grzywo-Dąbrowska wygłosiła odczyt p. t.: „Samobójstwa młodzieży szkolnej w Polsce w świetle ankiety". Praca referentki opiera się głównie na danych ankiety, zorganizowanej przez Wydział Higjeny Szkolnej Min. W. R. i O. P. Materjał obejmuje 129 wypadków samobójstw (w tem 107 chłopców i 22 dziewcząt), popełnionych między 1909—1930 r. Wiek samobójców waha od 9 lat do 23, najczęstsze wypadki między 17 a 19 rokiem życia, przeważająca część młodzieży szkolnej, stanowiącej materjał ankiety, są to uczniowie szkół średnich. Stan materjalny rodziców był w 25% zgórą lepszy, niż średni, co wobec pewności niemal, że młodzież zamożna w szkołach stanowi nie więcej, niż 10% ogólnej liczby uczniów, świadczy, że samobójstwa wśród zamożnej młodzieży są znacznie częstsze, niż wśród ubogiej i średnio zamożnej. Najczęstszy sposób wykonania samobójstwa: u chłopców strzał, u dziewcząt otrucie. W większości wypadków samobójstw młodzieży szkolnej znajdujemy bardzo poważne przyczyny zewnętrzne: brak ciepła rodzinnego, złe stosunki domowe, często równocześnie złe warunki materjalne oraz złe postępy. Niekiedy nie stwierdzamy poważnych przyczyn zewnętrznych, ostateczny powód bywa nieraz błahy. W tych wypadkach bardziej niż w innych zmuszeni jesteśmy obwiniać przyczyny, wypływające z natury samych dzieci. W 18—20% wypadków materjał stwierdza, że samobójcy nie byli zdrowi psychicznie. Racjonalne wychowanie młodzieży, obejmujące jako warunek niezbędny kształcenie charakteru, jest podstawą walki z samobójstwem młodzieży. Dla osiągnięcia możliwie dobrych wyników konieczna jest współpraca domu ze szkołą.

W dyskusji dr. Cieszyński podkreślił, że prelegentka zbyt mało uwzględniła rolę pierwiastka religijnego, który może być czynnikiem hamującym — w dążności do samobójstw. — Dr. Bogdanowicz podnosi zagadnienie jedynactwa w przypadkach samobójstw, związek samobójstw z porą roku i z wpływami atmosferycznemi i stosunek czynników zewnętrznych do psychopatji ustrojowej, jako momentów, usposabiających do samobójstw. — Dr. Pawłowski mówi o wpływie okresu rewolucyjnego i uczuć religijnych na liczbę samobójstw. — Prof. dr. Grzywo-Dąbrowski podkreśla szkodliwość opisywania faktu samobójstw w gazetach, uważa, iż ankietę możnaby pogłębić, a wypełnienie ankiet ze strony władz centralnych lepiej egzekwować. Uważa, iż wpływy atmosferyczne nie odgrywają roli w częstości samobójstw, główny czynnik to tło psychopatyczne; tło erotyczne odgrywa rolę nieznaczną. — Prof.

dr. Hirszfeld podkreśla, iż usiłowanie samobójstwa stanowi wstrząs, który wpływać może bardzo niekorzystnie na dalsze losy danego osobnika i przytacza z własnej praktyki przykład. — Przewodniczący wyjaśnia, że ankietę w sprawie zaszłego faktu samobójstwa do dyrekcyj szkół wysyła Wydział Wychowania Fizycznego i Higjeny Szkolnej Ministerstwa z prośbą o uzupełnienie możliwie większej liczby rubryk ankiety, że egzekwowanie odpowiedzi jest bardzo trudne, gdyż opieka domowa często ukrywa szczegóły faktu.

Dr. Grzywo-Dąbrowska w odpowiedzi zaznacza, że jedynaków w swej statystyce miała 8%, najmłodszych 30%. Nie przypuszcza, by religijność i wykonywanie praktyk religijnych wpływały hamująco na prąd do samobójstwa. Statystyki oparte na dużych liczbach stwierdzają, że odruch samobójstw u protestantów, żydów i bezwyznaniowców jest większy.

Sekcja wychowania fizycznego i higjeny szkolnej przy Krakowskiem Kole T. N. S. W.

W czasie od 22. IV. odbyła Sekcja trzy posiedzenia naukowe i jedną lekcję pokazową:

W dn. 22. IV. Kol. T. Biernakiewicz wygłosił odczyt o najnowszych postulatach fizjologa Ranckena, zwracając uwagę na jego zapatrywania na kwestję zmęczenia i wypoczynku. Wpływ ćwiczeń cielesnych na rozwój umysłu i ich pomoc przy nauczaniu innych przedmiotów, oto tezy Ranckena tak ważne dla szkolnictwa wogóle, że w dyskusji, w której zabierali głos kol.: Latinikówna, Lubaczewski, Michałek, Schmelkes i inni, postanowiono referat ten wygłosić na Kole T. N. S. W. Obecnych na posiedzeniu 25 osób.

W dniu 29. IV. p. dr. St. Niemcówna wygłosiła referat p. t. „Wpływ wychowawczy krajobrazu". Referentka poruszyła w swym głęboko ujętym referacie wszystkie momenty wychowawcze wszelkiego rodzaju wycieczek i wżywania się w krajobraz, objaśniając szczegółowo na czem to ostatnie polega. W dyskusji zabierali głos: kol. Biernakiewiczowa, poruszając sprawę organizacji wycieczek, kol. Sykutowski, wskazując na brak przygotowania naszej młodzieży do turystyki i kol. Figna, który idąc za myślami referentki, podnosi jak doniosła rola w prowadzeniu wycieczki i wżywaniu się w krajobraz przypada osobie kierownika wycieczki, t. j. nauczycielowi. Pod koniec postanowiono nawiązać żywy kontakt z geografami, a referentka przyobiecała w terminie późniejszym zademonstrować wycieczkę poprowadzoną według wytycznych swego referatu. Obecnych osób 33.

W dniu 20. V. kol. L. Leszko omawiał w ciekawym referacie ubiegły sezon narciarski, wskazując na dodatnie i ujemne strony tak narciarstwa zawodniczego jak i turystycznego. Referat zakończył prelegent postulatami, nad któremi wywiązała się ożywiona dyskusja (kol. Biernakiewiczowa, Latinikówna, Michałek, Sykutowski, Bugajski, Figna). Referat podajemy w całości powyżej.

W wyniku dyskusji uchwalono podjąć kroki celem uruchomienia domów narciarskich dla młodzieży szkolnej. Referat ilustrowany był własnemi fotografjami prelegenta rzuconemi na ekran. Obecnych osób 50.

W dniu 6. V. kol. A. Michałek poprowadził lekcję pokazową z dziećmi I kl. gimn. z zastosowaniem muzyki. Obecnych osób 173.

Prezes: J. Figna. Sekretarz M. Lubaczewski.

Ze Sekcji Wych. Fiz. Pozn. Okręgu T. N. S. W.

Dnia 19. XII. 1931 r. odbył się Zjazd Sekcji Wych. Fiz. Pozn. Okr. T. N. S. W. pod przewodnictwem prezesa prof. Piaseckiego

z udziałem 46 osób, członków i gości. Na popołudniowe obrady przybył W. K. N. Na całodniowy program Zjazdu złożyły się pokazy i referaty.

Przed południem odbyła się lekcja pokazowa chłopców kl. VI gimn. Mickiewicza (p. Kaźmierowicz); następnie zwiedzono wystawę zbiorów kaszubskich z wycieczek wakacyjnych młodzieży tegoż zakładu. Wystawa bardzo pięknie urządzona, bogata, ujmująca prawie wszechstronnie sprawę ziemi kaszubskiej, zainteresowała uczestników Zjazdu bardzo żywo, zwłaszcza po wyczerpujących objaśnieniach (ucznia) przewodnika. Zwiedzono również urządzenie tarasu na nowym gmachu seminarjum żeńskiego im. Słowackiego, przygotowane tak, by można na tarasie prowadzić lekcje. Następnie w temże seminarjum odbyła się lekcja metodyczna gimnastyki na kursie IV (p. Krajewska). Dyskusja nad lekcjami, bardzo ożywiona, odbyła się pod przewodnictwem p. wiz. Sikorskiego.

Po przerwie obiadowej odbył się szereg referatów w Studjum Wych. Fiz. U. P. 1. Doc. Stojanowski wygłosił wykład p. t. „Dobory społeczne w dwu szkołach wojskowych", przeznaczony w całości do druku. 2. Wizytator Sikorski mówił o „Wycieczkach wakacyjnych młodzieży szkolnej", wskazując na doniosłość wycieczek wakacyjnych młodzieży między innemi i z tego względu, że dopiero w czasie wycieczek wykazują uczniowie w całej pełni swoje walory psychofizyczne. Zestawił statystycznie ilość wycieczek dotychczasowych, wykazując olbrzymi wzrost liczebny, poczem na podstawie sprawozdań ocenia wycieczki pod względem przygotowania, przebiegu i korzyści wychowawczych. Zachęca do organizowania takich wycieczek, przygotowania ich starannego przez małe wycieczki w ciągu roku i zbierania funduszy przez cały rok.

Nad referatem rozwinęła się ożywiona dyskusja: p. Timler (Bydgoszcz) kładzie nacisk na ważność przygotowania planu wycieczek już na początku roku szkolnego celem należytego przygotowania. Na pytanie prof. Piaseckiego, jak wygląda ocena odbytych wycieczek ze strony Kuratorjum, wizyt. Sikorski odpowiada, że oceny dokonują specjaliści historycy, przyrodnicy, geografowie i t. p. według walorów wychowawczych wycieczki. P. Żawrocki (Rydzyna) stwierdza, że najlepszem przygotowaniem do wycieczek są kolonje i obózy wakacyjne, jak to czyni harcerstwo, a jeśli tego w zakładzie niema, to przewodników wycieczek należy wyszkolić przez krótsze i dłuższe wycieczki pod kierownictwem nauczyciela i dopiero takim, którzy wykażą zdolności organizacyjne, a można im w zupełności zaufać, poruczać organizację wycieczek wakacyjnych. P. Gołębski przedstawia szkodliwe działanie wycieczek „dzikich", nieprzygotowanych zwłaszcza finansowo. P. Olszewski (Wągrówiec) proponuje traktowanie odrębne wycieczek młodzieży gimnazjalne a seminarjalnej, ze względu na odrębne cechy młodzieży, a stąd wynikająca konieczność innej oceny.

3. Mgr. Czarniecki wygłosił referat p. t. „Metodyczne uwagi nad programem rocznym wych. fiz. w Seminarjum nauczycielskiem", który podajemy w całości powyżej. 4. Ostatni referat wygłosiła p. Nożyńska o „Muzyce na usługach gimnastyki". Muzyka jest uznana za środek pomocniczy, gdyż odpowiada naszym potrzebom wewnętrznym. Muzyka jest bodźcem wywierającym wielki i różnoraki wpływ dodatni lub ujemny. Dodatnie wpływy powinniśmy wykorzystać w kierunku nastroju i ruchu. Następnie poruszała różnorakie możliwości stosowania muzyki podczas gimnastyki jak: 1. akompanjament fortepianowy do ćwiczeń, 2. w formie śpiewu do marszów, zabaw i inscenizacji piosenek, 3. oparcie rozkazodawstwa gimnastycznego na zasadach muzyki, 4. konieczność umuzykalnienia nauczycieli wych. fiz.

Na tem zakończono program Zjazdu. A. Pigoniówna, sekr.

Kurs Wakacyjny wych. fiz. w Wolsztynie 1931 r.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego jak rok rocznie, tak też i w roku bież. zorganizowało kurs wakacyjny dla nauczycieli wych. fizycznego szkół średnich ogólnokształcących i seminarjów nauczycielskich, oraz słuchaczy Studjum W. F. Uniw. Pozn. Kierownictwo nad całością powierzono p. wiz. Sikorskiemu, który powołał do współpracy wykładowców i instruktorów w osobach pp. prof. dr. Piaseckiego, dr. Kuchty, Balcera, por. Barana, mg. Czarnieckiego, Frydrycha, Langego i kap. Mierzejewskiego. Uczestników ogółem było 65 z całej Polski. Podzielono kurs na trzy grupy o specjalnym programie dla każdej, który to podział był traktowany jako próba, a jednak dał nadspodziewane wprost wyniki.

Grupa A — metodyczno-gimnastyczna, prowadzona przez mag. Czarnieckiego uwzględniła w swoim programie metodyczne lekcje gimnastyki, metodykę i systematykę prowadzoną przez wiz. W. Sikorskiego, lekcje praktyczne z dziatwą; pływanie, wioślarkę, gry ruchowe i sportowe oraz lekką atletykę potraktowano jako przedmioty poboczne.

Grupa B — pływacko-wioślarska i budowy kajaków, prowadzona przez kap. Mierzejewskiego, uwzględniła metodyczne lekcje pływania według met. Wiesnera, nauczano crawla, oraz dokładnej metody kajakowania i wiosłowania. Ponadto budowę kajaków dokonali uczestnicy kursu grupami, przeważnie dla osobistego użytku. Gry i zabawy, oraz lekką atletykę traktowano jako przedmioty poboczne.

Grupa C — lekko-atletyczna i gier sportowych, prowadzona przez por. Barana, metodyka lekkiej atletyki, gier, stopniowanie w wyuczaniu stylu, zasady sportu, organizacja sportu. Uwieńczono te wysiłki egzaminem na sędziów lekko-atletycznych oraz gier sportowych. Pływanie i wioślarkę traktowano jako przedmioty poboczne.

Ponadto część uczestników uzyskała P. O. S. na podstawie czego wydano odpowiednie poświadczenia. Dla wszystkich grup zgodnie z programem odbyły się wykłady prof. Piaseckiego z teorji wych. fizycznego z szczególnem uwzględnieniem sportów: jazdy konnej, wioślarstwa, pływania, narciarstwa i in., dr. Kuchty z dziedziny dydaktyki i psychologji pedagogicznej, oraz o wychowaniu państwowem.

Z wielkim uznaniem trzeba podkreślić takt pedagogiczny i obmyślenie dobrego programu przez wiz. W. Sikorskiego, który zaskarbił wielką przyjaźń i przywiązanie całego grona instruktorskiego i słuchaczy. Żżycie się, wesoły nastrój, pogodne i poważne traktowanie sprawy przez instruktorów, bardzo dodatnio odbiło się na uczestnikach, a przytem uwydatniła się pożądana atmosfera, gwarantująca dobre wyniki kursu. Wyżej wspomniany program, oraz sposób ujęcia całego materjału przez prelegentów i instruktorów, miał zawsze na względzie potrzeby młodzieży szkolnej, oraz warunki pracy wychowawcy fizycznego u nas. Kurs ten nie tylko uwzględnił cały szereg zagadnień, które w życiu szkolnem były przez wych. fizycznych najrozmaiciej interpretowane, ale też dał cały szereg uzupełnień, ugruntowanych na najbardziej nowoczesnych zdobyczach wiedzy w dziedzinie wych. fizycznego. Korzyści są niewątpliwe, wynika to zresztą z ankiet, więc wniosek: Kursy tego rodzaju powinny się w dalszym ciągu odbywać, ze strony nauczycieli wych. fiz. w Polsce powinno być należyte zrozumienie obowiązku wzięcia udziału, a metoda nasza wówczas zbliży się do idealnej jednolitej interpretacji przez wszystkich wychowawców fizycznych. mag. Wł. Czarniecki.

Ze Związku Harcerstwa Polskiego.

Związek Harcerstwa Polskiego reprezentuje ilościowo i jakościowo poważny dorobek w międzynarodowym świecie skautowym. Stąd też we

wszystkich poczynaniach międzynarodowych bierze czynny udział i odgrywa tam niepośledną rolę. Z imprez tego rodzaju w r. 1931, na pierwszem miejscu należy wymienić *Wszechsłowiański Zlot Skautów w Pradze*, gdzie Związek Polski był reprezentowany przez przewodniczącego Z. H. P. dr. M. Grażyńskiego, naczelnika Głównej Kwatery Męskiej A. Olbromskiego, szereg znanych, poważnych działaczy i 1800 młodzieży harcerskiej. Wystąpieniem swem tak licznem i dobrze przygotowanem, zewnętrzną reprezentacją, sposobem obozowania, pokazami i duchem, zdobyło sobie Harcerstwo powszechne uznanie. Zrobiliśmy istotnie znaczny krok naprzód w zbliżeniu się skautów słowiańskich do siebie, zwłaszcza w zbliżeniu polsko-czeskiem.

W lipcu odbyła się *VI Międzynarodowa Konferencja Skautowa* w Badenie pod Wiedniem, w której czynny udział brał skaut naczelny gen. Baden-Powell, a w uroczystościach prezydent Austrji Miklas. Poważne obrady oraz wycieczki zajęły 5 dni czasu, a zakończyły się uchwaleniem szeregu rezolucyj, które odnoszą się więcej do zewnętrznych form ruchu skautowego: ochrona munduru, kwestja przyrzeczenia skautowego, wyzyskanie radja dla ruchu, apel w sprawie konwencji filmowej, współpraca skautingu ze szkołą. Delegację Z. H. P. na konferencji stanowili: T. Strumiłło, A. Olbromski, St. Sedlaczek, I. Wołkowicz i H. Kapiszewski, przyczem dh. Strumiłło wygłosił bardzo poważny referat „O psychologicznych podstawach ideologji skautowej". Polska przygotowała jeszcze drugi referat, prof. R. Dyboskiego „O duchu skautowym w życiu dorosłych". Rozdano go tylko w broszurze, ponieważ autor nie mógł przybyć na konferencję.

W ostatnich czasach bardzo poważnie pracuje się nad doskonaleniem organizacji starszych skautów. Wyrazem tych dążności był *Międzynarodowy Zlot Starszych Skautów* w Kandersteg (Szwajcarja) w sierpniu, trwający 6 dni, wizytowany również przez skauta naczelnego wraz z prezydentem Motta. Poza życiem skautowem poszczególne państwa przedstawiały sprawozdanie ze swych terenów pracy oraz wnioski co do organizacji i pracy ruchu starszoharcerskiego. Reprezentacja polska pod komendą hm. T. Piskorskiego z-cy Naczelnika G. K. M., składała się z 12 uczestników. Podkreślić należy, że polskie Starsze Harcerstwo jest jedynem, w którem obowiązuje bezwzględna abstynencja od alkoholu i tytoniu.

Oprócz tych danych warto zanotować jeszcze szereg oficjalnych wizyt przedstawicieli Zw. Harc. Polsk., złożonych innym organizacjom skautowym, które świadczą o braterskich stosunkach panujących w ruchu ogólnoświatowym. I tak woj. Grażyński złożył oficjalną wizytę Przewodniczącemu Skautowych Organizacyj Francuskich, której celem było nawiązanie bliskiego kontaktu z bratniemi skautowemi organizacjami francuskiemi; dh. Kapiszewski złożył w imieniu Naczelnictwa wizytę oficjalną organizacjom Węgierskiej, Czeskiej, Jugosłowiańskiej i Austrjackiej, a dh. Wołkowicz Łotewskiej i Estońskiej.

W roku 1932 odbędą się na terenie Polski dwie imprezy międzynarodowe, które dobrze świadczą o stanowisku Polski w międzynarodowym ruchu skautowym, a mianowicie: Międzynarodowy Zlot Skautów Wodnych na Pomorzu, oraz Międzynarodowa Konferencja Skautek na Śląsku.

— Hm —

Działalność Związku Polskich Towarzystw Turystycznych w r. 1930. Także w tym roku okazało się sprawozdanie przedstawiające działalność Z. P. T. T. w 1930 (Warszawa 1931, str. 123 w 16-ce). Może najważniejszym sukcesem Związku i osobistą zasługą jego prezesa St. Osieckiego było uzyskanie po długich zabiegach indywidualnych zniżek kolejowych

dla członków zrzeszonych towarzystw turystycznych, którą to zdobycz udało się w następnym roku jeszcze znacznie pogłębić i rozszerzyć. Jest to bardzo skuteczny środek praktycznego popierania turystyki, który też Związkowi bezpośrednie przyniósł korzyści, znaczną bowiem część dochodów swoich czerpał Z. P. T. T. ze sprzedaży legitymacyj, uprawniających do powyższych zniżek. Ale także w licznych innych kierunkach szła ożywiona działalność Związku, której opis zajmuje połowę broszurki; druga połowa zawiera wiadomości o towarzystwach turystycznych w Polsce, tak zrzeszonych w Związku, jak też w roku 1930 nie należących do niego. Najpoważniejszem z tych ostatnich jest Polski Związek Narciarski, liczący około 8000 członków, świetnie rozwijający się, dalej Żydowskie Towarzystwo Krajoznawcze w Polsce, powstałe w roku 1926, a wykazujące z początkiem 1930 przeszło 2000 członków, które niedawno temu zostało przyjęte do Z. P. T. T. Liczny jest też Żydowski Związek Akademickich Kół Miłośników Krajoznawstwa w Polsce, reprezentujący z końcem roku 1930 blisko 1800 członków. Jak smutno przedstawia wobec takich cyfr apatja panująca na polu krajoznawstwa z małemi wyjątkami w naszych stowarzyszeniach akademickich! Dr. T. Sm.

Z X Polskiego Kongresu Przeciwalkoholowego w Krakowie (11.—13. X. 1931 r.). Udział uczestników był rekordowy w stosunku do wszystkich powojennych kongresów poświęconych walce z alkoholizmem. Na inauguracji oraz na obradach sekcyj młodzieży i pedagogicznej było słuchaczy przeszło tysiąc, a także na obradach dalszych ośmiu sekcyj było uczestników od 200 do 600. Wykładów wygłoszono ogółem 76: „na szczęście" odpadło 21 wykładów z powodu nieprzybycia prelegentów. Problem alkoholizmu naświetlono więc wszechstronnie; nawet historycy i dawni mistrze pióra doszli do głosu (Szekspir, Krasicki). Znamienne i trafne były myśli podane w przemówieniach powitalnych. Niestrudzony organizator kongresu p. Kalinowski wskazał słusznie na korzystną ewolucję poglądów ludzi nauki w stosunku do kwestji alkoholizmu w ostatnich 30 latach, t. zn. od czasu I kongresu polskiego, poświęconego temu zagadnieniu. Redaktor Szymański, prezes komitetu, stwierdził, że wyniki pracy dotychczasowej są mimo wszystko nieproporcjonalnie skromne z powodu obojętności inteligencji, a jako warunek niezbędny powodzenia całej akcji przeciwalkoholowej wysunął życzliwe współdziałanie władz z organizacjami społecznemi oraz stopniową likwdiację państwowego monopolu spirytusowego. Książę Metropolita Sapieha wskzał na cel akcji przeciwalkoholowej, t. j. na zwycięstwo ducha nad ciałem. Gdy Kościół Chrystusowy wskazuje na potrzebę opanowania wszelkich nałogów i namiętności, pokrewne cele tłumaczą szczerą życzliwość Kościoła dla ruchu przeciwalkoholowego. Ks. dr. Michalski, obecny rektor Uniwersytetu Jag., nie wahał się nazwać alkoholizmu wrogiem kultury, który wpędził narody europejskie „w ślepą ulicę", w położenie bez wyjścia. Podobnież stwierdził pierwszy mówca programowy, prof. dr. Gantkowski z Poznania, iż alkoholizm zatruwa ducha narodu naszego, co Krasiński nazywa słusznie „bólów bólem". Także prof. dr. Wachholz z Krakowa tłumaczy okrucieństwa dawniejszych despotów jako skutki wpływu alkoholizmu przygodnego lub chronicznego.

Nie mogąc niestety o każdym prelegencie wspominać osobno dodam, iż na 4 zebraniach plenarnych wyróżnił się i silnie wywarł wrażenie na słuchaczach wykład p. Woytowicz-Grabińskiej z Warszawy, sędziego dla nieletnich, która z serdecznem współczuciem przedstawiła okropne przeżycia moralne dzieci alkoholików i wzywała do zaopiekowania się niemi. Na Sekcji młodzieży p. prof. dr. Strumiłło z Katowic podniósł trafnie, iż zadaniem kół młodzieży abstynenckiej nie może być

tylko uświadamianie siebie i drugich, chodzi o stwarzanie własnych przywódców, którzy językiem młodzieży do niej przemawiać będą. Zaś ks. prof. Cząstka z Rzeszowa stwierdził, iż niestety szkoła nowoczesna strąca kształcenie woli na plan dalszy, chciałaby osłabić wpływ religji, zamiast właśnie podawać sposoby ćwiczenia woli, abstynencję zaś osobistą polecać jako znakomitą kuźnię charakterów. Ciekawe były obrady Sekcji społecznej, bo wskazały na różne przyczyny alkoholizmu oraz na liczne środki zaradcze, które wzajemnie się uzupełniać winny, jeśli mają skutkować. P. Wach z Łowicza i p. J. Kosmowska z Warszawy tłumaczyli alkoholizm ludu wiejskiego i roboczego brakiem dostępu lub okazji do rozrywek kulturalnych i stąd domagali się demokratyzacji sztuki, wędrownych teatrów i koncertów, świetlic i domów ludowych, budzenia w dzieciach wrażliwości na piękno, przywrócenie typu bezalkoholowego życia towarzyskiego naszych praojców. Wielka konsumcja napojów alkoholowych w Zachodniej Polsce przemawia za tem, iż w miarę wzrostu oświaty wzrastają potrzeby wrażeń i pragnienie podniet i rozrywek. Na Sekcji ogólnej wskazał p. Świątecki z Warszawy na zastraszająco niską cyfrę naszych oszczędności, które nie dosięgły nawet minimalnej normy 1½ miljarda złotych, gdy równocześnie około miljard zł rocznie przepijamy. W Sekcji pedagogicznej wskazał prof. dr. Piasecki z Poznania na pilną potrzebę uświadomienia młodzieży o ujemnym wpływie alkoholu na sprawność fizyczną, oraz wyeliminowania alkoholu z życia prywatnego i zbiorowego sportowców. Dyrektor Duchowicz ze Lwowa przemwiał za usunięciem z podręczników szkolnych wszelkich nienaukowych twierdzeń o pożyteczności alkoholu oraz za przeszkoleniem nauczycielstwa i lekarzy szkolnych w alkohologji. Podobny postulat wysunęła p. Moczydłowska z Warszawy, domagając się wysyłania oświatowców na kursy alkohologji, aby w swej pracy nie pomijali nadal sprawy alkoholizmu.

O obradach Sekcyj: duszpasterskiej, kobiecej, lekarskiej, kolejowej, wojskowej i akcji katolickiej dla braku miejsca nie wspominam. Dodam tylko, iż w czasie kongresu urządzono wystawę przeciwalkoholową i odegrano znakomicie alegoryczne widowisko sceniczne p. t. „Dom Życia".

Z mnogiej liczby rezolucyj wskażę na następujące: Kongres domaga się reaktywowania dawnej ustawy przeciwalkoholowej, uwzględniania alkohologji na konferencjach i kursach nauczycielskich oraz w szkołach wszelkich typów, zaprowadzania abstynenckiej „Złotej Księgi" w szkołach powszechnych i średnich.

Jako miejsca przyszłego kongresu wysunięto na komisji głównej Bydgoszcz, Toruń i Gdynię, pozostawiając prezydjum kongresowemu ostateczną decyzję. Ks. T. Gałdyński.

NA MÓWNICY.

Zrzeszenia wychowawców fizycznych.

Chcąc poddać spokojnemu i rzeczowemu rozważaniu sprawę wymienioną w nagłówku, mamy obowiązek na wstępie rozstrzygnąć, jakie kryterjum będzie dla nas decydujące co do większej lub mniejszej pożyteczności i celowości tego czy owego typu zrzeszenia. Nie czynimy tak bynajmniej dlatego, jakobyśmy uznawali potrzebę szerszej dyskusji nad takiem kryterjum, jest ono bowiem dla każdego wychowawcy aż nadto oczywiste. Jeśli tu musimy wyraźnie zaznaczyć, że jedynie *udoskonalenie*

wychowania naszej dziatwy i młodzieży może stanowić żądany sprawdzian, czynimy to tylko wiedzeni przeświadczeniem, że część głosów, jakie w tej sprawie dały się słyszeć w czasach ostatnich, zdradza (nieuświadomione oczywiście) stracenie z oczu wspomnianego celu.

Jeśli wszakże udoskonalenie wychowania uczynimy swym punktem wyjścia, rzecz jasna, że bezpośrednim stąd wnioskiem będzie uznanie *doskonalenia się wychowawcy* (w danym przypadku fizycznego) za środek, najpewniej wiodący ku wyznaczonemu celowi. A trzeba dodać, że (poza wpływem dzielnego wizytatora-specjalisty) trudno o skuteczniejsze środowisko takiego doskonalenia, niż szczęśliwie dobrany zespół koleżeński. Okazuje się on również zbawiennym, czy idzie o dźwignięcie poziomu naukowego swych członków, czy o postęp w ich metodach dydaktycznych. lub wychowawczych. Nie dość na tem: zespół taki dokaże też cudów na innem polu, niemniej ważnem, bo przez zaraźliwy przykład najlepszych jednostek, podniesie i poziom moralny całej grupy.

Dalszemi środkami stają się zabiegi zrzeszenia, zmierzające ku *poprawie warunków* zewnętrznych, w których wypadło pracować wychowawcy fizycznemu. Przechodzące nieraz siły jednostki starania o miejsce naszego działu w programie i organizacji szkolnej, o pomieszczenia i urządzenia, o stosunki służbowe wychowawcy fizycznego, jego uposażenie, ochronę od przeciążenia i t. p. — wszystko to w znacznej mierze wymaga pomocy ze strony organizacji zawodowej.

Przypatrzmyż się teraz, jakie rodzaje zrzeszeń wychowawców fizycznych istnieją lub są proponowane, tak w Polsce, jak poza jej granicami. oraz co nam dały dotychczas i czego mamy się od nich spodziewać na przyszłość. Porządek historyczny (nie mówiąc o innych względach, do których przyjdziemy) każe nam dać pierwszeństwo typowi, który polega na zorganizowaniu *Sekcji wychowania fizycznego* przy ogólnem zrzeszeniu nauczycieli. Że u nas od początku ten właśnie typ stworzono, świadczy o tem, iż nasi wychowawcy fizyczni żywo odczuwali potrzebę współpracy z resztą nauczycielstwa. Uświadamiali sobie naczelny postulat pedagogiczny: jedności wychowania, którego działy poszczególne tak silnie się zazębiają wzajemnie, że nieraz niepodobna dokładnej między niemi granicy wyznaczyć. Nietylko więc odrzucili dawną nazwę „nauczycieli gimnastyki", czy „ćwiczeń cielesnych", lub, jakby teraz pragnęli niektórzy, „instruktorów", lecz kładąc nacisk na swej pracy wychowawczej, chcieli pozostać w stałym i najściślejszym kontakcie z każdym, kto wraz z nimi powołany do urabiania charakteru ucznia. Nadto zdawali sobie sprawę z sytuacji wychowania fizycznego w szkole, jako działu młodego, potrzebującego troskliwej opieki i zrozumienia ze strony całości grona nauczycielskiego. Takiej zaś postawy nie zyska się przez wyodrębnienie organizacyjne specjalistów tego działu, lecz, przeciwnie, przez jak najintymniejsze ich współżycie z kolegami, wykładającymi różne przedmioty. z lekarzami szkolnymi, z prefektami, z dyrektorami.

Wiedzeni tą myślą, wychowawcy fizyczni nasi już w czasie przedwojennym utworzyli dwa ogniska tego rodzaju: Komisję w. f. przy Zarządzie Gł. Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych we Lwowie, oraz Sekcję w. f. przy Stowarzyszeniu Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie. Przeglądając roczniki ówczesne „Muzeum" lwowskiego i „Ruchu" warszawskiego, przekonywamy się o poważnem życiu umysłowem w tych obu ośrodkach. Po odzyskaniu niepodległości, ta sama zasada organizacyjna doznała zastosowania na większą skalę, przyczem za podstawę jednolitą służy T. N. S. W., rozrosłe po wszystkich ziemiach Polski. Obok dawnych sekcyj: warszawskiej i lwowskiej, odznacza się wielką ruchliwością nowozałożona krakowska. Nadto powstają niebawem sekcje: poznańska, śląska, pomorska, lubelska, wileńska. W r. 1927, na zjeździe

w Poznaniu, te organizacje okręgowe łączą się w Autonomiczną Sekcję W. F., uzyskując przy Zarządzie Głównym T. N. S. W. organ centralny, z dr. T. D r a b c z y k i e m na czele. Jedyną trudność poważniejszą organizacyjną stanowi w tem zrzeszeniu fakt, że pewna część nauczycielstwa szkół średnich (także i wychowawców fizycznych) należy do znacznie słabszego liczebnie Związku Zawodowego Naucz. Szk. Śr. (niedawno połączonego z takimże związkiem nauczycieli szkół powsz.), lub z innych powodów nie chce przyłączyć się do T. N. S. W. Ten szkopuł jednak ominięto bardzo łatwo, zapraszając do stałego współudziału w posiedzeniach, pokazach i t. p. kolegów zrzeszonych gdzieindziej lub niezrzeszonych, w charakterze gości.

Roczniki „Wychowania Fizycznego", które Sekcja W. F. od początku uczyniła swym organem, zawierają dość materjału, pozwalającego ocenić żywotność omawianej organizacji. Należy zaś dodać, że obraz to za słaby wobec rzeczywistości, gdyż często najruchliwsze nawet ośrodki nie przysyłały sprawozdań (tak czyniła nierzadko s. warszawska, a stale s. bydgoska i i.). Oczywiście, jak we wszystkich ludzkich poczynaniach, są nietylko ogniska silniejsze i słabsze, lecz w każdem z nich spostrzec można duże wahania intensywności pracy. Nic wszakże nie wskazuje na to, jakoby sama naczelna zasada organizacyjna, t. j. oparcie o najsilniejsze zrzeszenie nauczycielstwa szkół średnich, przeżyła się, czy straciła rację bytu.

Tymczasem zainicjowano w stolicy inną formę organizacyjną: *zrzeszenia obsolwentów* poszczególnych uczelni w. f. Zaczęło się to od absolwentów dawniejszego Państw. Instytutu W. F., a potem ruch objął i wychowanków jego następcy, Centr. Inst. W. F. na Bielanach. W bogatych krajach Zachodu, gdzie nauczyciel może sobie pozwolić na należenie do wielu zrzeszeń, a więc też n. p. ogólno-nauczycielskiego, sekcji, czy osobnego towarzystwa specjalistów swego fachu i absolwentów tej czy innej uczelni — istnienie tego rodzaju zespołów absolwenckich może uwidoczniać przeważnie strony dodatnie. Podtrzymanie łączności z uczelnią po latach pracy zawodowej pociąga nas wszystkich jako akt pietyzmu i wdzięczności. Ale w naszych biednych warunkach ta rzecz, choć dobra sama w sobie, musi dać owoce przeważnie ujemne: odciągnąć od ogólnozawodowego zrzeszenia (wszak na tem tle ostatnio osłabła znacznie sekcja warszawska przy T. N. S. W.), a również pielęgnować niezdrowy partykularyzm, przekonanie o rzekomej wyższości danej uczelni nad wszystkie inne, lekceważenie kolegów, którzy skądinąd wyszli i t. p. Dlaczego? Z tej prostej przyczyny, że to, co zagranicą jest miłym dodatkiem do bogatego życia organizacyjnego, u nas staje się dla większości członków jedyną formą zrzeszenia zawodowego, a tego zadania spełnić dobrze nie może. Nic dziw też, że Studja W. F. nie biorą dotąd udziału w tym ruchu; a naogół bodaj najlepszym sposobem uzyskania dobrych jego stron przy uniknięciu wad, byłoby urządzanie perjodycznych zjazdów absolwentów poszczególnych uczelni, bez wiązania ich jednak w stałe zrzeszenia.

Na dobro uczestników tego typu zrzeszeń u nas należy zanotować, że sami sobie zdołali uświadomić, jak dalece ich dotychczasowa organizacja załatwia tylko drugorzędne postulaty, nie tykając tego, co najważniejsze. Wśród nich to bowiem właśnie z największą siłą objawia się dążność do utworzenia organizacji ogólnej. Że przytem pominięto istniejącą już Sekcję W. F. przy T. N. S. W., zwracając się natomaist ku typowi dla Polski dotąd zgoła obcemu, to już inna rzecz, psychologicznie łatwa do zrozumienia, choć trudniej dająca się usprawiedliwić w świetle przyjętego na wstępie kryterjum. Tym trzecim zrzędu typem zrzeszeń jest ogólno-państwowy *Związek wychowawców fizycznych*, nie połączony z żadną organizacją nauczycielską. Jak już się rzekło, w Polsce nie mamy doświad-

czenia co do celowości takiej formy organizacyjnej. Istnieje ona zato na większą skalę zwłaszcza w tych krajach, gdzie wychowawcy fizyczni zaczęli się zrzeszać już bardzo dawno, w czasach, gdy kształcenie specjalistów naszej dziedziny stało zdala od uczelni akademickich, tak, że w następstwie „nauczyciel gimnastyki" był ciałem obcem w gronie pedagogów z wykształceniem uniwersyteckiem. U nas ten okres mamy już za sobą, gdyż znaczna część naszych wychowawców fizycznych wychodzi z wszechnic, a nadto i trzecia uczelnia ostatnio nawiązuje bliższy kontakt ze szkolnictwem wyższem, otwierając tym ze swych absolwentów, którzy posiadają maturę gimnazjalną, drogę do uzupełnienia studjów i uzyskania stopnia magistra w. f. (patrz powyżej, art. p. t. „Współpraca polskich Uczelni W. F.").

W tym stanie rzeczy, proponowana nowa forma organizacyjna nie byłaby zgoła świadectwem postępu, lecz przeciwnie, cofnięciem się wstecz. Gdy nasze T. N. S. W. od lat dwudziestu zgórą daje wyraz zrozumienia roli kultury fizycznej w całości wychowania, rezerwując jej miejsce w Sekcjach W. F., mimo przewagę dotychczasową nieakademików wśród ich członków, wycofanie się nasze w tej chwili byłoby rażącym anachronizmem. Właśnie bowiem (zobacz znów w cytowanym dopieroco artykule) wkraczamy na drogę ku zupełnemu zrównaniu polskiego wychowawcy fizycznego z resztą jego kolegów w szkole średniej. W niedalekiej przyszłości stanie się przeżytkiem kategorja wyłącznych specjalistów naszej dziedziny w tym dziale szkolnictwa. Magister wychowania fizycznego będzie uczyć któregoś z przedmiotów intelektualnych jako pobocznego, a naodwrót, magister filozofji, poza swym przedmiotem głównym, coraz częściej obejmie wychowanie fizyczne w mniejszym zakresie, co ma być przewidziane w opracowywanej właśnie reformie egzaminów magisterskich. W myśl zaznaczonej powyżej tendencji, zmiana ta nie pozostanie obcą i znacznej części absolwentów C. I. W. F.'u.

Agitacja tedy za odrębnym związkiem wychowawców fizycznych, choć dziś znajduje oddźwięk wśród tych zwłaszcza, co czują się jeszcze mniej lub więcej obco w szkole średniej, nie liczy się z bliską nawet przyszłością. Separatystyczne hasła bowiem coraz mniej muszą mieć szans, w miarę przybywania coraz większego kontyngentu wychowawców fizycznych nowego typu, do których należy przyszłość. P.

ZMARLI.

Ś. p. Minister dr. Sławomir Czerwiński Obszerne nekrologi przedwcześnie zmarłego, a w kołach wychowawczych powszechnie cenionego ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, pojawiły się w całej prasie codziennej i specjalnej. Nam pozostaje jedynie obowiązek podniesienia zasług ś. p. min. Czerwińskiego w naszej dziedzinie. Mało który z jego poprzedników mógł pochlubić się tak wybitnemi posunięciami w tej mierze w czasie tak krótkiego niestety urzędowania. Zawdzięczamy bowiem jego inicjatywie trzy reformy bardzo doniosłe: ograniczenie sedenterji szkolnej do 5 godzin dziennie, podniesienie wymiaru obowiązkowej gimnastyki z 2 na 3 g. tygodniowo, oraz rozszerzenie sezonu obowiązkowych gier i zabaw na cały rok szkolny. W swoim czasie ocenialiśmy już znaczenie tych zmian. Teraz poprzestaniemy na zarejestrowaniu ich jako faktów, które wraz z imieniem Sławomira Czerwińskiego przejdą do historji higjeny szkolnej i wychowania fizycznego w Polsce. Cześć jego pamięci!

Ś. p. prof. August Forel, znakomity uczony szwajcarski, psycholog, psychjatra, eugenista i socjolog, pozostawia po sobie wdzięczną pamięć także szerokich kół pedagogicznych i lekarskich w Polsce. Wśród olbrzymiej jego spuścizny literackiej, wielki rozgłos uzyskały dzieła p. t. „Mózg i dusza", „Maltuzjanizm czy eugenika", „Kwestja seksualna" i wiele innych, po części tłumaczone i na nasz język.

KRONIKA.

— **Nominacje.** Na miejsce pułk. dr. W. Osmolskiego, który odszedł na inne stanowisko, dyrektorem Centr. Inst. W. F. na Bielanach p. Warszawą został mianowany płk. dr. Z. Gilewicz. W tymże Instytucie, w miejsce odchodzącego doc. Dybowskiego, laboratorjum i wykłady fizjologji objął mjr. dr. W. Missiuro.

Na stanowiskach kierowniczych w Państwowym Urzędzie W. F. i P. W. nastąpiły pewne zmiany, mianowicie szefem wydziału ogólnego, zamiast mjr. Sokołowskiego, został mjr. Strach, szefem wydziału społecznego na miejsce mjr. Wądołkowskiego — płk. Engel. Szefem wydziału wyszkolenia zostaje nadal mjr. Ziętkiewicz. Dotychczasowy referent prasy i propagandy, kpt. Turowski odchodzi, a stanowisko jego zajął narazie W. Junosza-Dąbrowski.

— **Odznaczenie znakomitego higjenisty francuskiego.** Dr. L. Dufestel (Paryż), redaktor naczelny czasopisma *La Médecine Scolaire*, zasłużony przyjaciel Polski, jeden z najsławniejsyzch higjenistów szkolnych świata, został odznaczony Krzyżem Komandorskim Polski Odrodzonej.

Dr. Dufestel, zaproszony przez Rząd polski, zwiedzając Polskę w r. 1929 w ciągu dwóch tygodni, badał tu wystawę w Poznaniu, organizację higjeny szkolnej w kilku miastach naszych, uczelnie wychowania fizycznego i t. p., poczem napisał w prasie francuskiej szereg artykułów i wygłosił odczyty w różnych stowarzyszeniach francuskich, wszędzie wyrażając się w duchu dla Polski bardzo przychylnym.

Już przed wojną, w r. 1910, organizując jako sekretarz generalny III Kongres Międzynarodowy Higjeny Szkolnej w Paryżu, dr. Dufestel dopomógł do uzyskania aprobaty na organizację trójzaborowego komitetu polskiego, co natrafiało na niemałe trudności ze strony reprezentantów mocarstw zaborczych. Redakcja nasza, również jak wszystkie zrzeszenia i instytucje naszej dziedziny w Polsce, przesłały znakomitemu naszemu przyjacielowi najserdeczniejsze życzenia.

— **Rozstrzygnięcie Konkursu im. Grzegorza Piramowicza.** Komitet Konkursowy im. G. Piramowicza, wyłoniony przez Tow. Lekarskie Warszawskie dla nagrodzenia najlepszej pracy z jakiegokolwiek działu higjeny szkolnej, wydanej lub nadesłanej Towarzystwu w roku konkursowym, jednomyślnie przyznał nagrodę za rok 1931 lekarzowi szkolnemu dr. Janowi Bogdanowiczowi za pracę p. t. „Zarys rozwoju fizycznego dziecka" oraz za całą działalność higjeniczno-szkolną. Sąd Konkursowy stanowili: wiceprezes Tow. Lekarskiego Warszawskiego prof. uniw. dr. Ludwik Paszkiewicz, ofiarodawca konkursu dr. Stanisław Kopczyński, wizytator higjeny szkolnej w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego dr. Karol Mitkiewicz, delegat od Zarządu Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych p. Paweł Sosnowski oraz delegatka

od Zarządu Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych p. Aleksandra Dargielowa.

— **Polonica w prasie zagranicznej.** Czeskie czasopismo „Biologické Listy" przynosi w n-rze 3 roczn. XVI artykuł as. Uniw. dra Hory (Brno) p. t. „Wrażenia z zakładów naukowych w Polsce", gdzie m. in. pisze pochlebnie o Studjum W. F. Uniw. Pozn. i o Centr. Inst. W. F. w Warszawie-Bielanach. Tenże autor, w czasop. „Hygiena" (Brno) roczn. 4, nr. 8, pisze o „Wyż. Szkołach W. F. w Berlinie a w Warszawie", porównywając obie uczelnie szczegółowo.

Brukselska „Revue de l'Education Physique" (zesz. VII—IX, 1931) przynosi (za „Wychowaniem Fizycznem") streszczenie pracy dr. Reicherówny z n-rów naszego pisma.

Paryska „Médecine Scolaire" z grudnia 1931 zawiera artykuł dr. St. Kopczyńskiego o „Roli lekarza szkolnego w polskich szkołach średnich", oraz sprawozdanie o kolonjach wakacyjnych w Polsce.

„Educatia Fizica" (Bukareszt) daje n-rze 10 b. r. dłuższe sprawozdanie z wycieczki studentów polskich w obozie wakacyjnym rumuńskiego Państwowego Instytutu W. F. w Techirghiol koło Konstancy.

W n-rze 4—6 „Revue des Jeux scolaires", obszerny artykuł poświęcono działalności prof. E. Piaseckiego, z okazji trzydziestolecia jego pracy naukowej.

— **Polska encyklopedja sportowa.** W październiku odbyło się w Warszawie organizacyjne zebranie pierwszej „Polskiej Encyklopedji Sportowej". Na zebraniu tem, grono wybitnych działaczy sportowych dokonało wyboru ścisłego komitetu organizacyjnego w składzie: gen. Rouppert, przewodniczący, oraz płk. Kiliński, dr. M. Orłowicz, płk. Ulrych, mjr. Ziętkiewicz, kpt. Mielech, kpt. Sośnicki, Suski i Maltze. Komitet ten powoła drugą komisję fachowców i już w najbliższym czasie rozpocznie prace. Encyklopedja, ułożona przy udziale najwybitniejszych fachowców z poszczególnych dziedzin sportowych będzie zawierała: a) dokładny wykaz słów polskich i obcych, używanych w Polsce jako terminy i wyrażenia sportowe, b) dokładny opis poszczególnych sportów, czynności sportowych i urządzeń sportowych z przyjętemi regułami i historją, c) dokładny wykaz klubów sportowych polskich i ważniejszych zagranicznych z podaniem historji ich działalności. d) nazwiska sportowców i działaczy sportowych polskich na gruncie sportu zasłużonych i opis ich działalności, e) nazwiska bardziej znanych sportowców zagranicznych i opis ich wyników. Zdaniem inicjatorów, „Polska Encyklopedja Sportowa" przyczyniłaby się w wielkim stopniu zarówno do popularyzacji sportu i podniesienia wiadomości fachowych sportowca, jak i do zespolenia obozu sportowców polskich w jedną całość.

— **Memorjał Związku Lekarzy do Ministra Oświaty.** Związek Lekarzy Państwa Polskiego złożył ministrowi wyznań rel. i ośw. publ. memorjał, w sprawie etatów lekarzy szkolnych, w którym czytamy między innemi:

Zarządzeniem swem z dnia 9 lipca 1931 r., zniosło ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego etaty lekarzy szkolnych (i dentystów) w szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich, wprowadzając na to miejsce godziny kontraktowe pracy lekarza szkolnego i zmniejszając przytem liczby godzin i wynagrodzenia lekarzy szkolnych.

Wobec tego, że spowodowana przez powyższe zarządzenie redukcja stanowiska, godzin pracy i zakresu działania lekarzy szkolnych, uderza

zarówno w interesy materjalne lekarzy szkolnych, członków naszego związku, jak i w dziedzinę wykonywania ich zawodowych obowiązków, Związek Lekarzy Państwa Polskiego, zgodnie z § 3 p. a) swego statutu, ma zaszczyt przedłożyć panu ministrowi swe uwagi, odnośnie do skutków owego zarządzenia.

1. Po zniesieniu etatów lekarza szkolnego, przestaje on być członkiem rady pedagogicznej w szkole, wogóle członkiem stałym personelu szkolnego, a zatem lekarski punkt widzenia na stan fizyczny, ocenę zachowania się i postępów młodzieży szkoły średniej w Polsce niknie.

2. Wyznaczone obecnie dla lekarza szkolnego godziny pracy kontraktowej, wystarczą zaledwie na to, aby lekarz mógł wykonywać jako tako nadzór nad stanem higjeniczno--sanitarnym budynku szkolnego, bo już baczenie na higjenę osobistą uczniów będzie ponad jego możność.

3. Zatem upadnie oddziaływanie lekarza na poziom znajomości higjeny personelu pedagogicznego szkoły (przez udział lekarza w posiedzeniach rady szkolnej), i upadnie nietylko możność krzewienia zasad higjeny wśród młodzieży szkolnej, lecz

4. przy 4-ch czy nawet 5-ciu godzinach tygodniowo, wyznaczonych obecnie przez ministerstwo dla lekarzy szkolnych, jest wykluczone badanie systematyczne uczniów 4—3 czy nawet 2 razy do roku i codzienny (choć pobieżny) przegląd ich stanu zdrowia. Będzie uniemożliwione przeto lekarzom szkolnym wykrywanie ostrych chorób zakaźnych i natychmiastowe usuwanie tych ognisk zakaźnych ze szkoły oraz (przy systematycznych badaniach okresowych młodzieży), stwierdzanie wśród uczniów zakaźnych chorób przewlekłych (gruźlicy, jaglicy i t. d.), w ich okresie zaczątkowym. Usuwa się tedy w środowisku szkolnem miast polskich działanie dobroczynne medycyny zapobiegawczej. Stworzy to lukę szczególnie dotkliwą dla higjeny publicznej przez ograniczenie pracy lekarzy szkolnych w seminarjach nauczycielskich, które były dotąd u nas, w Polsce niepodległej, i winny być nadal, za pośrednictwem nauczycieli, rozsadnikiem higjeny szkół powszechnych w masach ludowych naszego kraju.

Zresztą wchodzą tu w grę kwoty budżetowe minimalne. Skala wynagrodzenia lekarzy szkolnych etatowych, chwieje się między 250 a 325 złotych miesięcznie; etatów takich jest około 100; skreślenie tych etatów nie skreśli obowiązku państwa płacenia zatrudnionym dotąd lekarzom tej kategorji emerytury.

W myśl powyższego, zarząd główny Związku lekarzy państwa polskiego, ma niepłonną nadzieję, że pan minister zechce w preliminarzu budżetu na rok 1932/3 w dziale szkół średnich i seminarjów nauczycielskich, utrzymać pozycję etatów lekarzy szkolnych, utrzymać bez obniżek ich tak bardzo liche uposażenie (lekarzy zarówno etatowych, jak i kontraktowych), oraz ich stopnie służbowe, i w konsekwencji zabezpieczyć lekarzom szkolnym wykłady higjeny, możność stosowania medycyny zapobiegawczej, szczególnie celową i cenną teraz, w dobie pogorszenia się stanu odżywiania i odporności fizycznej naszej młodzieży szkolnej.

Następują podpisy.

— **Kolonje i półkolonje warszawskie a kryzys finansowy.** Ubiegłych wakacyj Warszawa wysłała 3000 dzieci na kolonje, 3000 zaś na półkolonje (Czerniakowska, park Sobieskiego); 20 000 dzieci było wyłączonych z tego dobrodziejstwa z powodu braku funduszów. Kryzys finansów miejskich odbił się jednak w tym roku rzeczą dotąd niebywałą: półkolonje zamknięto już 1 sierpnia dla braku środków, ku rozpaczy dziatwy i rodziców.

— **Utworzenie centralnego biura walki z gruźlicą przy magistracie warszawskim.** Warszawa pod względem walki z gruźlicą przoduje w Polsce. Posiada największą liczbę poradni przeciwgruźliczych (18), których praca w bardzo znacznej mierze przyczyniła się do zmniejszenia śmiertelności z gruźlicy w Warszawie, a mianowicie z 232 zgonów na 100 tys. mieszkańców Warszawy z r. 1928, śmiertelność z gruźlicy spadła na 223 zgony w r. 1929 i 206 zgonów w r. 1930. Obecnie Warszawa uczyniła nowy krok naprzód w walce z gruźlicą, a mianowicie powstało centralne biuro walki z gruźlicą magistratu st. m. Warszawy, które będzie rejestrowało wszystkich chorych na gruźlicę prątkującą w Warszawie i w miarę potrzeby umieszczało tych chorych w szpitalach warszawskich. W tym celu centralne biuro walki z gruźlicą magistratu otrzymało do własnej dyspozycji 200 łóżek szpitalnych dla chorych na gruźlicę.

Warszawa już oddawna odczuwała potrzebę centralnej organizacji. któraby objęła swą opieką wszystkich chorych gruźliczych prątkujących. Przypuszczalna liczba wszystkich chorych prątkujących w Warszawie wynosi przeszło 8 500 osób. Chorzy ci wymagają leczenia szpitalnego czy sanatoryjnego. Tymczasem w roku 1929 przychodnie przeciwgruźlicze warszawskie zdołały umieścić w szpitalach zaledwie 423 chorych, a w sanatorjach 922. Ogółem znajduje się tylko niecałe 20 procent chorych prątkujących pod opieką poradni O pozostałych 80 procent takich chorych przychodnie przeciwgruźlicze nic nie wiedzą, pomimo, że stanowią oni największe niebezpieczeństwo dla swego najbliższego otoczenia.

— **Kongres miedzynarodowy opieki nad dzieckiem** W dniach od 23 do 29 października r. b. odbył się w Lizbonie X-ty międzynarodowy kongres opieki nad dzieckiem. Siedziba delegacji tych zjazdów mieści się w Brukseli. Kongres obradował w trzech sekcjach: prawnej, lekarskiej i pedagogicznej. W sekcji prawnej głównym tematem rozpraw była sprawa możliwości rozciągnięcia kompetencji trybunałów dla małoletnich aż do lat pełnoletności cywilnej i władzy trybunałów na wszystkie kwestje prawa familijnego, obchodzącego małoletnich (autorytet opiekuństwa). W sekcji lekarskiej jako temat główny: organizacja walki z gruźlicą i syfilisem w instytucjach opieki nad dzieckiem. W sekcji pedagogicznej przedmiotem dyskusji były dwa tematy główne; pierwszy: organizacja terminowania w różnych rzemiosłach ze stanowiska pedagogicznego, ekonomicznego i społecznego, drugi temat — sprawa przeciążenia szkolnego. Na prośbę głównego Komitetu organizacyjnego Zjazdu referat na drugi temat opracował naczelny wizytator higjeny szkolnej naszego Ministerstwa Oświecenia dr. St. K o p c z y ń s k i. Referat ten został rozesłany uczestnikom kongresu.

— **Propaganda wychowania fizycznego.** Państwowy Urząd Wych. Fiz. i P. W. projektuje szersze uwzględnienie wychowania fizycznego w programach radjowych, przez powiększenie ilości odczytów i feljetonów, wcześniejsze nadawanie komunikatów, transmisje z uroczystości p. w. i w. f. i zawodów sportowych oraz poruszanie zagadnień w. f. w innych działach, jak audycje dla dzieci, uczniów i wojska i t. p.

W dziale filmowym Państwowy Urząd W. F. ma zamiar wykonać cały szereg filmów na tematy w. f., jak boks, pływanie, narciarstwo, lekka atletyka, gry, marsze, strzelanie, gimnastyka, obozownictwo i t. p., przyczem sprawa ta byłaby aktualna wtedy, gdy znajdą się w odpowiedniej liczbie odbiorcy.

— **Kurs w. f. dla lekarzy.** W dniach 29 lutego do 12 marca 1932 r. odbędzie się w Centralnym Instytucie Wych. Fiz. na Bielanach dwuty-

godniowy kurs informacyjny wychowania fizycznego dla lekarzy. Celem kursu jest przygotowanie lekarzy do współpracy w dziedzinie w. f. w oddziałach wojskowych, poradniach sportowo-lekarskich, stowarzyszeniach p. w., klubach sportowych i t. d. Program przewiduje 12 dni pracy po 7 i pół godzin zajęć dziennie. Uczestnicy kursu otrzymają zwrot rzeczywistych kosztów przejazdu II kl. poc. posp. w obie strony, bezpłatne utrzymanie i zakwaterowanie w CIWF. Zgłoszenia przyjmują okręgowe urzędy w. f. i p. w. do końca stycznia.

— **Inwestycje sportowe**. Ze statystyk Państwowego Urzędu W. F. i P. W. dowiadujemy się, że w okresie od roku 1927—1931, dzięki pomocy PUWF wybudowano ponad sto boisk, 900 bieżni, 900 kortów tenisowych, ponad sto pływalni, blisko 100 przystani, 350 sal gimnastycznych, 15 skoczni narciarskich, 20 torów kolarskich, 40 torów saneczkowych, 35 torów hippicznych itd. W szkołach w. f. wyszkolono kilka tysięcy instruktorów, z poradni lekarskich korzysta corocznie około ośmiu tysięcy osób, z wszelkiego rodzaju kursów korzystało ogółem 33 tys. osób, z obozów letnich 30 tysięcy, w świętach p. w. wzięło udział 70 tysięcy.

— **Przeciwko t. zw. regulacji urodzin**. W warszawskim Klubie urzędników państwowych odbył się odczyt głównego inspektora pracy, p. M. Klotta. Odczyt dotyczył spraw bezrobocia. Prelegent poruszył aktualne obecnie zagadnienie haseł regulacji urodzin, jako czynnika walki z bezrobociem na przyszłość. P. Klott gorąco zaprotestował przeciwko tym hasłom, jako wręcz nierzeczowym. Inspektor Klott stwierdził, że dopiero za trzy — cztery lata zacznie się odczuwać skutki wojny na odcinku populacyjnym. Wtedy dopiero ludzkość poczuje ubytek miljonów zabitych i miljonów nieproduktywnych inwalidów. Okaże się, że niema nadmiaru rąk pracy, lecz jest wielki ich brak. Nastąpi to w bardzo niedalekiej przyszłości. W tych warunkach sztuczne zmniejszenie ludności należy uważać za eksperyment bardzo niebezpieczny. W konkluzji długoletni szef inspekcji pracy w Polsce wyraził gorący protest przeciwko lansowaniu niezdrowych haseł.

— **Uchwały Zjazdu Przeciwgruźliczego.** W dniach 20—22. IX. 1931 r. odbył się w Zakopanem IV Ogólnopolski Zjazd Przeciwgruźliczy, na którym uchwalono m. in. następujące rezolucje: 1. Zjazd zwraca się z prośbą do Władz Rządowych, aby w możliwie krótkim czasie został zrealizowany projekt Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, dotyczący budowy gimnazjum o charakterze ściśle sanatoryjnym w klimacie górskim, uważając dotychczasowy brak takiego zakładu za poważną lukę na froncie walki z gruźlicą w Polsce. 2. Ponieważ w walce społecznej z gruźlicą niezmiernie doniosłe zadanie przypada pracy wychowawczo-profilaktycznej nad młodem pokoleniem, przeto IV. Zjazd wyraża nadzieję, że, zniesiona ze względów oszczędnościowych, instytucja lekarzy szkolnych będzie przy poprawie stosunków ekonomicznych w państwie na nowo wprowadzona. 3. IV. Zjazd uchwala konieczność wprowadzenia w państwie „Ustawy Przeciwgruźliczej" i wzywa Rząd do jak najrychlejszego wniesienia do Sejmu projektu takiej ustawy.

— **W sprawie zapobiegania szerzeniu się gruźlicy**, wydało Ministerstwo W. R. i O. P. okólnik do dyrektorów szkół, przypominający, że na terenie szkolnym często wrotami zakażenia bywają usta, z powodu istniejącego nieraz bardzo niehigjenicznego zwyczaju całowania po rękach pań przełożonych, nauczycielek i księży prefektów przez dziatwę szkolną. Ministerstwo zarządza zlikwidowanie tego dla zdrowia dziatwy i młodzieży szkodliwego zwyczaju.

— Międzynarodowa Konferencja Kolonij Letnich. Międzynarodowa Konferencja Kolonij Letnich obradowała w Genewie w czasie od 26—29 sierpnia 1931 r. Ogółem wzięły w niej udział 32 kraje, z tych 24 reprezentowane były przez przedstawicieli rządów, pozostałe zaś przez delegatów organizacyj, zajmujących się akcją kolonij letnich. Z ramienia Rządu polskiego uczestniczył w konferencji p. J. Romer, sekretarz delegacji R. P. w Genewie dla spraw M. B. P. Posłanka H. Jaroszewiczowa reprezentowała trzy organizacje społeczne w Polsce: Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Polski Związek Przeciwgruźliczy i Radę Szkolną m. st. Warszawy.

Konferencja podzieliła się na trzy komisje: 1. komisję spraw administracyjnych i technicznych, 2. komisję medyczną i sanitarną, 3. komisję międzynarodowych podróży młodzieży. Pierwsza zajęła się zagadnieniem ewentualnej centralizacji wysiłków dla organizacji kolonij letnich w poszczególnych krajach oraz kształcenia i rekrutacji personelu nadzorczego dla kolonij. Druga badała rolę kolonij letnich jako czynnika wzmocnienia odporności organizmu, w szczególności przeciwko gruźlicy. Trzecia przeprowadziła dyskusję nad podróżami szkolnemi i międzynarodową wymianą młodzieży.

Ponadto konferencja zajęła się sprawą utworzenia stałego Międzynarodowego Komitetu dla spraw Kolonij Letnich, co było głównym celem jej zwołania. Na podstawie opracowanego przez Komitet francuski (Dr. Dequidt) projektu statutu, konferencja przeprowadziła obszerną dyskusję nad zasadami przyszłej organizacji międzynarodowej. W rezultacie tej dyskusji uchwalono jednomyślnie statut Komitetu Międzynarodowego oraz wybrano na jego sekretarza generalnego Dr. Dequidt. Siedzibą Komitetu ma być Paryż, ze względu na dużą aktywność Komitetu francuskiego i na osobę sekretarza generalnego.

(„Oświata i Wychowanie").

— Związek Polskich Związków Sportowych w walce że zwyrodnieniem sportu. Poniżej podajemy konkluzje obszerniejszej odezwy, jaką w tej sprawie wydał Zarząd Z. P. Z. S.:

„Zarząd Z. Z. wzywa wszystkie Polskie Związki Sportowe do wydania zarządzeń i domaga się od klubów: a) by treningi i zawody wewnętrzne klubów odbywały się pod stałym nadzorem instruktora klubu, celem chronienia młodzieży przed przetrenowaniem, zbytecznem trwonieniem czasu oraz przestrzeganiem poprawnego i etycznego zachowania się na boiskach; b) zaszczepienia zmysłu przyjemności w sporcie i wyrabianie poczucia potrzeby uprawiania codziennie ćwiczeń cielesnych; c) tępienia tendencji pseudo-amatorstwa, t. j. ukrytego zawodowstwa; d) rozwijania kierunku wychowawczego celem zapobieżenia wypaczania charakterów przez sport; e) zapewnienie należytej opieki lekarskiej; f) wywierania wpływu na związki okręgowe i kluby sportowe w kierunku współpracy z Okręgowemi Urzędami oraz Ośrodkami W. F., Powiatowemi i Wojewódzkiemi Komitetami W. F. i P. W." („Stadjon").

Dla dobra naszej młodzieży i prawdziwego sportu, życzymy rozumnemu poczynaniu Z. Z. jak największego powodzenia. Jak trudna będzie walka, to widać choćby z faktu, iż odezwa spotkała się na samym wstępie z gwałtownym sprzeciwem na łamach „Il. Kurj. Codz.", gdzie zarzucono Zarządowi działanie na szkodę klubów i t. p. A równocześnie, przeglądając prasę, widzimy na krótkim odcinku czasu takie oto dowody degeneracji sportu (przytaczamy tylko drobną część): „Echa skandalu na zapaśniczych mistrzostwach Polski w Warszawie (kradzież rozbójnicza, fałszowanie list, arogancja wobec sędziów, stwierdzone przez komisję dyscyplinarną Pol. Zw. Atlet.)": „Bandytyzm na boiskach sportowych

(krwawe bójki przy meczach piłki nożnej w Zagłębiu Dąbr.)": „Niemiła historja" (silne podejrzenia co do tajnego profesjonalizmu naszego biegacza Petkiewicza i Finlandczyka Nurmiego, przy udziale b. członka Zarządu Pol. Zw. L.-Atl., Weinthala, jako managera) i t. p. i t. p.

Ale ci sami sprawozdawcy sportowi, którzy rejestrują takie fakty, dziwią się, że „zacofane" władze szkolne nie chcą i nadal powierzać uczniów i uczenic „wychowawczej" opiece klubów sportowych...

— **Związek Harcerstwa Polskiego** liczy według danych z dnia 1. IX. ub. r. 20 671 harcerek i 38 474 harcerzy, ogółem 59 145 członków, w tem starszych harcerek 300, starszych harcerzy 4 525. Procentualnie rozdziela się harcerstwo następująco:

	harcerek	harcerzy
w szkołach powszechnych	36,5% — 7 139	27,4% — 10 527
w szkołach zawodowych	6,1% — 1 245	3,7% — 1 413
w gimnazjach	25,5% — 5 083	31,4% — 12 096
w seminarjach nauczycielsk.	11,5% — 3 011	5,9% — 2 292
w szkołach wyższych		1,4% — 552
poza szkołą	12,3% — 4 193	12,7% — 4 904
bez danych	8,1% — 1 686	17,4% — 6 690

Zagranicą mamy we Francji 494, w Charbinie 39, w Gdańsku 70, w Czechosłowacji 492, w Niemczech 363, w Brazylji 72, w Łotwie 290, w Rumunji 293, w St. Zjednoczonych 1 529 harcerzy, ogółem 3 411 w 125 drużynach.

— **Instytuty regjonalne wychowania fizycznego we Francji.** Podsekretarz stanu Wychowania Fizycznego, p. Morinaud, zadecydował uzupełnić liczbę instytutów regjonalnych istniejących obecnie. Ponieważ liczba ta jest ustawowo ustalona, postanowiono stworzyć w ważniejszych miejscowościach akademickich, nie posiadających jeszcze instytutu centralnego, ośrodki, których zadanie będzie podobne jak instytutów regjonalnych.

P. Morinaud ma nadzieję, że w październiku roku przyszłego rozpoczną swą działalność cztery nowe ośrodki; w ten sposób ogólna ilość instytutów regjonalnych i innych wzrośnie do liczby 17-tu. Następujących jedenaście miast akademickich posiadają instytut regjonalny: Paryż (dyr. dr. Chailley-Bert), Lille (dyr. prof. Debeyre), Strasburg (dyr. prof. Belocq), Nancy (dyr. dr. Merklen L.), Lyon (dyr. prof. Latarjet), Marsylja (dyr. prof. Romieu), Montpellier (dyr. prof. Hedon L.), Tuluza (dyr. prof. Soula), Bordeaux (dyr. prof. Sigalas), Clermont (dyr. dr. Buy), Rennes (dyr. prof. Lefeuvre). Dwa ośrodki są już uruchomione: jeden w Besançon, pod kierownictwem dr. Duvernoy, drugi w Caen, pod kierownictwem dr. Desbouis. Cztery nowe ośrodki zostaną założone w Dijon, Grenoble, Algierze i Poitiers.

— **Z wychowania fizycznego w Ameryce Południowej** Rzeczpospolita argentyńska obchodziła w roku zeszłym rzadki jubileusz. Było to dwudziestopięciolecie założenia Instytutu Państwowego W. F. (Instituto Superior de Educación Fisica). Rzecz nieczęsta nietylko ze względu na długi przeciąg czasu, lecz i na inny rys, niezwykły w starej Europie, a mniej jeszcze spodziewany w Nowym Świecie: inicjator tej uczelni, dr. E. R. Brest, od r. 1903 po dzień dzisiejszy stoi na jego czele. Już ten szczegół mówi wiele o danych osobistych i o poważaniu, jakiem cieszy się wśród ziomków. Rozwój instytucji widać najjaskrawiej w fakcie, że zaczynała przed 25 laty z dwoma profesorami i 32 uczniami, dziś zaś

te liczby urosły na 24 i 700. Piękne publikacje, jakie nas doszły przy tej okazji, dowodzą nadto, że Instytut jest oparty na poważnych zasadach naukowych, idąc za najlepszemi wzorami skandynawskiemi i anglosaskiemi. Dołączamy, do tylu innych, i nasze życzenia dalszego rozwoju! (Revista de la Educación Fisica, Buenos Aires).

Także jubileusz, lecz tym razem ogólniejszego znaczenia, bo stulecie niepodległości kraju, był powodem do wydania niemniej okazałej broszury (J. J. Rodriguez, Le Educación Fisica en el Uruguay, Montevideo 1930) w innej republice tejże części świata. Tu ułatwiono nam rzecz i językowo, bo na końcu znajdujemy streszczenia po francusku i angielsku. Od r. 1911 wychowanie fizyczne znajduje się pod opieką specjalnej komisji, utworzonej ustawowo i posiadającej rozgałęzienia w całym kraju. Ciało to czuwa nad całością sprawy, zakładając urządzenia sportowe, regulując tę część wychowania w szkołach wszelkich typów, nadzorując organizacje sportowe. Wpływ północno-amerykański widoczny w wielu szczegółach, najbardziej zaś w położeniu największego nacisku na ruch boiskowy. Broszura zawiera mnóstwo pouczającego materjału — statystyk, wykresów, fotografij.

— **Opieka higjeniczno-lekarska w szkołach polskich na kongresie paryskim** Jednym z trzech głównych tematów na Kongresie pedagogów szkół średnich w Paryżu (od 16—24 lipca r. b.) była „Rola lekarza szkolnego w szkole średniej". Dyskusja poprzedzona była ankietą, na którą kilkanaście państw nadesłało odpowiedzi. W kilkunastu punktach ankiety żądano sprawozdań z tego, co na tem polu poszczególne państwa zrobiły, jaką rolę należy przyznać lekarzowi szkolnemu w dynamice szkolnictwa średniego, na czem ma polegać istota jego czynności, jego stosunek do młodzieży, w jaki sposób dokonywać wyboru lekarzy szkolnych, ja kich dokształcać i t. p. Referentem tej sprawy był p. José Julio de B. Rodrigués, profesor nauk biologicznych, Portugalczyk. Otóż na podstawie licznych odpowiedzi na ankietę, które zostały wydrukowane w kilku numerach kwartalnika „Bulletin international des fédérations nationales du personel de l'enseignement secondaire public" (z Polski odpowiedź wydrukowaną w numerze 32 z czerwca stron 77—84 nadesłał naczelny wizytator higjeny szkolnej w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego), referent na jednem z plenarnych posiedzeń, poświęconych tej sprawie, publicznie oświadczył, że zdaniem jego organizacja pracy lekarza szkolnego w szkole, jego współpraca z ciałem nauczycielskiem, ze wszystkich krajów nietylko Europy ale i innych części świata najlepiej jest postawiona w Polsce. Wśród polskiej delegacji (złożonej z 17 uczestników) oświadczenie to, rzecz prosta, wywołało żywe zadowolenie.

— **Kurs wakacyjny gimnastyki żeńskiej** pod osobistem kierownictwem Elli Björkstén odbędzie się w lipcu 1932 w Ekenäs (Finlandja) i potrwa 3 tygodnie. Bliższe szczegóły poda niebawem „Nordisk Kvinnogymnastik" (Helsingfors). Już teraz zaznaczamy, że Północny Związek Gimnastyki Żeńskiej, organizujący te kursy, dopuszcza kandydatki z poza krajów skandynawskich tylko wyjątkowo. Radzimy więc Polkom, chcącym pojechać do Ekenäs, przygotować się starannie (m. in. i język szwedzki!), oraz zaopatrzyć się w jak najlepsze polecenia.

— **Ameryka ma 11 miljonów dzieci upośledzonych.** Według statystyki, podanej przez prezydenta Hoovera na konferencji w Białym Domu w Waszygtonie, na 45 miljonów dzieci w Stanach Zjednoczonych, 11 miljonów wymaga opieki ze strony społeczeństwa, jako dzieci upośledzone.

6 miljonów dzieci jest stale niedostatecznie odżywianych. 1 miljon cierpi na wadę wymowy. 1 miljon na wadę serca. 675 tysięcy na wadliwą budowę ciała. 450 tysięcy jest umysłowo upośledzonych. 382 tysiące choruje na gruźlicę, 342 tysiące ma przytępiony słuch. 18 tysięcy nie słyszy, 14 tysięcy nie widzi. 300 tysięcy to dzieci ułomne. 200 tysięcy są przestępcami. 50 tysięcy cierpi na osłabienie wzroku. a 300 tysięcy liczy armja dzieci. opuszczonych przez rodziców.

— **Konferencju wizytatorów i instruktorów w. f.** W dniach 4—5 listopada b. r. odbyła się w Min. W. R. i O. P. konferencja wizytatorów i instruktorów wychowania fizycznego pod przewodnictwem nacz. Wydz. Wych. Fiz. i Higjeny Szkolnej p. J. Błońskiego. Program konferencji był następujący: 1. Referat pp. instr. Czyżewskiego i Mazia „Ćwiczenia cielesne w szkole powszechnej" (Stan obecny ćwiczeń cielesnych w szkołach powszechnych. Trudności wynikające z braku odpowiednich w szkołach powszechnych). Trudności wynikające z braku odpowiednich warunków. Redukcja godzin ćwiczeń cielesnych w planach godzin. Dotychczasowe metody w zakresie dokształcania nauczycieli. Program a wykonanie. Organizacja pracy przy pomocy wzorów lekcyj opracowanych przez instruktorów w. f. Wykorzystanie kursów i konferencyj rejonowych dla nowego systemu pracy). 2. Referat p. instr. Polomskiego „Ćwiczenia cielesne w szkołach zawodowych" (Zobrazowanie stanu obecnego. Wnioski w sprawie podniesienia poziomu nauczania i zapewnienia dla tego przedmiotu odpowiednio przygotowanych nauczycieli). 3. Referat wiz. Kopczyńskiego „Ćwiczenia cielesne dla młodzieży słabszej fizycznie" (Indywidualizowanie ćwiczeń cielesnych ze względu na cierpienia chirurgiczne. cierpienia narządów wewnętrznych i ogólną słabość fizyczną). 4. Referat pp. wiz. W. Sikorskiego i H. Olszewskiej „Wytyczne pracy wizytatorów i instruktorów w. f." (Obowiązki wizyt. i instrukt. w. f. Trudności napotykane podczas prac wizytacyjnych i instruktorskich. Sposoby ich usuwania. Dokształcanie nauczycieli). Przed dyskusją nad powyższemi referatami pp. wizytatorzy i instruktorzy złożyli krótkie sprawozdania z dokonanych prac instruktorskich i wizytatorskich. 5. Referat p. nacz. Błońskiego „Organizacja konferencyj metodycznych w okręgach" (Cel konferencyj. Program. Organizacja). 6. Pokaz 2 lekcyj gimnastyki. a mianowicie: a) w Seminarjum nauczyciel. męsk. (p. Lechowski). b) w Gimnazjum żeńsk. im. Słowackiego (p. Wilkomirska). Konferencja okazała się w swym rezultacie bardzo celową. gdyż dała zdecydowane wytyczne do dalszej pracy organizacyjnej i metodycznej.

— **Ruch abstynencki wśród kształcącej się młodzieży japońskiej.** W liście studenckiej Ligi Przeciwalkoholowej w Japonji do redakcji „Świtu" z dnia 27 stycznia r. b. zawarte są następujące ciekawe wiadomości o ruchu abstynenckim wśród młodzieży japońskich kół średnich i uniwersytetów.

Studencka Liga Przeciwalkoholowa w Japonji powstała w listopadzie 1922 r. Zabiegi Ligi w ciągu ostatnich ośmiu lat doprowadziły do wyrugowania alkoholu ze wszystkich stowarzyszeń młodzieży japońskiej. W pierwszych dniach kwietnia r. b. odbył się w Osaka kongres Ligi. Liga szerzy zasady abstynenckie przez odbywanie miesięcznych zebrań. wygłaszanie wykładów. wydawanie organu związkowego. utrzymującego łączność pomiędzy członkami Ligi i pogłębiającego naukową znajomość ruchu abstynenckiego. zbieranie tłumaczenie i ogłaszanie zagranicznej literatury dotyczącej zagadnienia alkoholizmu. Nadto członkowie Ligi mają obowiązek szerzenia idei abstynenckiej w czasie wakacyj w tych okolicach japońskich, z których pochodzą. Obecnie Liga japońska liczy 3 700 człon-

ków w 79 zakładach naukowych. Kierownictwo Ligi znajduje się w Tokio (10 Omote Sarugakucho. Kanda) i dzieli się na 7 wydziałów: prezydjalny, zagraniczny, propagandowy, organizacyjny, finansowy, badawczy i publikacyjny. (Dr. A. Wojtkowski. „Świt").

— **Tematy sportowe w sztuce polskiej**. Jak wiadomo, Instytut propagandy sztuki ogłosił kolejno dwa konkursy (graficzny i malarski) na dzieła treści sportowej, w związku z przygotowaniami do udziału Polski w dziale artystycznym olimpjady w Los Angeles. Oto, co W. Podoski pisze o wyniku tych konkursów w „Myśli Nar.": „Ruch i wysiłek, te najbardziej istotne właściwości sportu, dadzą się doskonale wyrazić mową plastyczną i one to, przedewszystkiem, winny być treścią obrazu. Można pozatem przesycić dzieło atmosferą danego sportu, nastrojem, jaki on wytwarza, przez ukazanie środowiska, w którem się odbywa i suggestywność wszystkiego, co się z nim łączy (n. p. obraz Rafała Malczewskiego). Mniemam wreszcie, iż tężyzna samego dzieła, siła zeń bijąca, przyczyniają się walnie do spotęgowania wrażenia.

A co widzimy na wystawie? Oto n. p. dama w amazonce pozuje grzecznie do portretu: zmienić jej suknię i już po „sporcie". Oto dwóch panów: jeden siedzi, drugi stoi, poza tem jest jeszcze wiosło: aha, to wioślarstwo. Znużona paniusia prezentuje nam swą postać na tle krajobrazu zimowego: w ręku trzyma nartę, — a więc sprawiedliwości stało się zadość. I tak dalej. Autorzy podobnych malowideł myślą zapewne, że sport to człowiek plus pewne utensylja.

Na tem tle dodatnio wyróżniają się obrazy nagrodzone: J. Umińskiej i R. Malczewskiego. Czarowny pejzaż M., o którym już wspomniałem, zawiera w sobie wszystek urok narciarstwa. Umińska w „Boksie" przeprowadza poważne zadanie kolorystyczne i kompozycyjne. Zagadnienia formy, traktowanej dość naturalistycznie, mniejszą odgrywają tu rolę. W tej samej salce, ślicznie skomponowanej jako całość, znajdują się rzeźby. Rzeźba, w porównaniu z malarstwem, w odtwarzaniu tematów sportowych, nie ma tak szerokich możliwości. Nie może się oderwać od podstawy (a więc ograniczenia w wyobrażaniu ruchu), nie może również wyobrażać terenu. Z tych względów wiele b. kuszących koncepcyj odpada. Zgromadzone prace rzeźbiarskie naogół przedstawiają się kulturalniej, niż dzieła malarskie. Poziom ich jest bardziej dociągnięty. Niema tu jednak rzeczy silnej w wyrazie.

— **Sport kobiety a zdrowie**. Na zasadzie 116 przypadków ze swej praktyki ginekologicznej oraz opinij szeregu autorów Dr. S. Westmann uważa, że sport zawodniczy, w postaci prowadzonej obecnie w kobiecych klubach i związkach sportowych, niewolniczo naśladujących kluby i związki męskie, jest bezwzględnie szkodliwy dla ustroju kobiecego, co się odbija na takich ważnych funkcjach jak miesiączkowanie, ciąża, poród, okres połogowy, następnie na położeniu wewnętrznych organów rozrodczych, na okresie przekwitania.

Autor rozpatruje dość szczegółowo i objektywnie niekorzystny wpływ rozmaitych sportów zawodniczych na każdą z wymienionych funkcyj organizmu kobiecego.

Natomiast bardzo gorąco zaleca uprawianie rozumnej, umiarkowanej, indywidualnie stosowanej gimnastyki, w analogiczny sposób szczegółowo rozpatrując jej wpływ na poszczególne przejawy życia kobiecego, a nawet omawiając jej lecznicze działanie na niektóre kobiece dolegliwości i cierpienia. Takie samo naogół przychylne stanowisko zajmuje autor w stosunku do umiarkowanie uprawianego sportu, nazywając go biologicznym

bodźcem średniego nasilenia. Za właściwe dla kobiet uznaje tylko te sporty, przy których krzywa wysiłku przebiega w podobny sposób, jak krzywa bólów porodowych: lekkie stopniowe narastanie, dojście do pewnej wysokości i również wolny, stopniowy spadek.

A więc: pływanie (bez zawodów i skoków), wioślarstwo turystyczne i narciarstwo (z wyłączeniem dłuższych i uciążliwych wycieczek oraz skoków), tenis, gry w piłkę ręczną, ćwiczenia z piłką „lekarską", biegi na 1500 do 300 mtr., zwłaszcza biegi na przełaj (zupełnie wykluczone biegi krótkie, średnie i biegi przez płotki: czy słusznie? red.), łyżwiarstwo, jazda konna.

Za bezwzględnie nieodpowiednią i szkodliwą dla kobiet uważa piłkę nożną, w s z e l k i e (!) rzuty, skoki, wreszcie gimnastykę na przyrządach (niemieckich). („Przegląd Sport.-Lek.").

— **Sprawą nauczania jazdy na łyżwach w szkołach** zajęło się Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W tym celu rozesłało w lutym 1931 roku do kuratorjów wszystkich okręgów szkolnych opracowane przez Państwowy Urząd W. F. i P. W. (przy współudziale Polskiego Związku Łyżwiarskiego) programy wyszkolenia łyżwiarskiego oraz zasób ćwiczeń obowiązkowych jazdy figurowej.

— **Sprostowanie.** Dr. J. S z w a r c m a n (Warszawa) zwraca naszą uwagę, że w sprawozdaniu z posiedzenia lekarzy szkolnych w M-wie W. R. i O. P. z dn. 22. I. 1931 („W. F." z. 4, str. 181), zamiast jego nazwiska, mylnie podano dr. Wölflego jako mówcy w dyskusji.

— **Nowe czasopisma**. „Tętno", organ Związku Absolwentów Centr. Inst. W. F. Red. W. Humen. Warszawa-Bielany, C. I. W. F. — „Skrzydlata Polska", organ klubów lotniczych, Warszawa, Chmielna 27.

RÉSUMÉS DES PRINCIPAUX ARTICLES ET COMMUNIQUÉS.

Douze années de la revue „Wychowanie Fizyczne" (Education Physique). Notre revue a été fondée en 1920. Malgré les difficultés sans fin que presque toutes les publications sérieuses de notre domaine ont dû subir pendant ces années de crise, elle a subsisté. De 5 n-os et 252 pages en 1920, on réduisit, en 1924, ses dimensions à 2 n-os et 140 pp., pour en venir aux 10 n-os par année (1927—1930) et à un maximum de 484 pp. (1930). Quant au contenu, ces 12 volumes nous prêtent 121 articles scientifiques concernant l'hygiène scolaire ou l'éducation physique; 21 art. sur l'éducation physique à l'étranger; 113 art. sur l'organisation et les méthodes éducatives; 427 analyses des livres nouveaux; 161 résumés d'articles de presse; 299 comptes-rendus sur l'activité des institutions, sociétés, et congrès en notre domaine; 883 communiqués de chronique; 68 résumés en français, destinés pour les lecteurs ne connaissant pas la langue polonaise (ces résumés étaient souvent reproduits par des revues belges, françaises, roumaines, tchécoslovaques, etc.). L'initiateur de la revue, Prof. E. P i a s e c k i, en était rédacteur en chef jusqu'à l'année 1930, quand il céda cette place à l'insp. W. S i k o r s k i, n'en exerçant pas moins son influ-

ence comme président du Comité de rédaction. 185 personnes (y compris 8 auteurs étrangers) collaboraient à la rédaction plus ou moins fréquemment. L'entreprise jouissait de l'appui du Gouvernement, ainsi comme de toutes les institutions et sociétés s'intéressant à notre domaine. A partir de l'année 1932, „Wychowanie Fizyczne" sera publié à Varsovie. Sa rédaction de Poznań saisit cette occasion pour remercier le plus cordialement tous ceux, en Pologne et à l'étranger, qui ont contribué pour alléger sa tâche. Afin de faciliter l'étude du contenu des 12 volumes de notre revue, le présent numéro donne une table alphabétique des matières et des auteurs. Les résumés français y sont tout spécialement traités (à la fin).

Distinction honorifique d'un savant français. M. le Dr. Dufestel de Paris, un des plus célèbres hygiénistes scolaires, rédacteur en chef de la revue „Médecine Scolaire", vient de recevoir la croix du Commandeur de „Polonia Restituta". Le Gouvernement polonais a voulu, par cet acte, faire ressortir sa haute estime pour la science de l'hygiène scolaire. Mais, en même temps, il a eu l'intention d'exprimer sa reconnaissance envers un savant qui depuis longtemps appréciait la valeur des efforts polonais dans notre domaine. Déjà lors des préparations au III Congrès International de l'Hygiène Scolaire à Paris (1910), le Dr. Dufestel, agissant comme secrétaire général, a contribué beaucoup pour la formation d'un comité polonais, malgré les obstacles du côté des puissances qui avaient partagé notre Patrie. En 1929, invité par le Gouvernement polonais, il visita, outre l'Exposition Nationale de Poznań, la capitale et quelques autres villes, en étudiant l'organisation de l'hygiène scolaire et de l'éducation physique. Ensuite, par le moyen de toute une série de conférences et d'articles de presse, il a propagé, parmi les médecins et éducateurs français, la connaissance de tout ce qui a été fait en Pologne pour la santé de l'enfnce et de la jeunesse. Notre revue s'empresse de féliciter le Dr. Dufestel de cette décoration si bien méritée!

Odbito w Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego pod zarzadem Józefa Winiewicza.

SKOROWIDZ

nazwisk i rzeczy zawartych w rocznikach I–XII (1920—1931) czasopisma „Wychowanie Fizyczne".

Liczby rzymskie oznaczają roczniki, liczby arabskie zaś stronice.

C.

D.

E.

F.

G.

H.

L.

Ł.

M.

N.

O.

R.

Z.

Wiedza współczesna i sposób odżywiania się

Ktoś porównał organizm ludzki z motorem, wykazując w sposób naukowy a zarazem popularny sposoby, od których zależy sprawne funkcjonowanie tego motoru.

Niedawno uczony czeski, dr. Kral, ogłosił rozprawkę o badaniach naukowych, tyczących się wartości odżywczej rozmaitych środków żywności. Tytuł broszurki brzmi: „Cukier i sprawność Sokołów". Dowodzi on, że najlepszym dla organizmu ludzkiego jest cukier. Oto wyjątki tej ogromnie interesującej borszurki.

„Jednym z najważniejszych problemów fizjologji ćwiczeń cielesnych jest racjonalny sposób odżywiania się ludzi ćwiczących, a zwłaszcza trenujących. Problem ten jest ogromnie ważny, niestety dotychczas załatwiany był tylko przez kucharki, w najlepszym razie przez trenerów sportowych. Należy dbać o to, by odżywianie było tego rodzaju, by organizm nie był przeciążony, by jednakowoż sprawność była wzmożona. Badania lekarskie tyczyły się skonstatowania, które środki żywności wzmagają sprawność Sokołów. Z doświadczenia wiemy, że cukier, spożyty po ćwiczeniach, zmniejsza zmęczenie, regenerując organizm. Zauważono to u biegaczy i u turystów, którzy stale zaopatrzeni są w cukier lub w czekoladę".

Dr. Hons robił doświadczenia z grupą ćwiczących pielęgniarek. Grupę tych pielęgniarek zakwaterowano w domu, w którym odbywały się regularnie ćwiczenia. Przez kilka dni pielęgniarki otrzymywały ten sam wikt, następnie ważono je, prześwietlano promieniami Röntgena, i badano zawartość cukru we krwi. Badania przeprowadzono w klinice prof. Syllaby, drugą część badań w instytucie prof. Mareša, pod kierownictwem docenta dr. Honsa. Wszystkie pielęgniarki ustawione w szeregu przy ergografie musiały jednym palcem podnosić oznaczony ciężar. Aparat zaznaczał wysokość i ilość ruchów palca. Następnie podzielono grupę na dwie części. Obydwie grupy ćwiczyły jednakowo, obydwie były na tym samym wikcie, z tą różnicą, że grupa A otrzymywała dziennie dodatkową dawkę cukru. Po przerwie tygodniowej mierzono ponownie siłę ćwiczących, wyniki były następujące: grupa, która cukier zażyła, wykazała większą wytrwałość i mniejsze zmęczenie. Wniosek z tego, że cukier wzmaga sprawność, wytrwałość i odporność.

(Komunikat).

Omyłki druku. W artykule d-ra F. Bučara o „Wych. fizyczn. w Jugosławji" (XII 340) należy sprostować nazwiska: J. Bajželj (nie Baželj), oraz E. Gangel (nie Gengel); nadto (w odsyłaczu na dole) datę uzyskania autonomji w b. zaborze węgierskim poprawić na r. 1869 (nie 1849).

INDEX ALPHABETIQUE

des noms et des matières traités dans les résumés français des volumes I—XII (1920—1931) de la revue „Wychowanie Fizyczne" (Education Physique).

Les chiffres indiquent les volumes et les numéros (p. ex. X, 1 = vol. X, n-o 1).

Dans les vol. I—V, les résumés se trouvent sur les couvertures des numéros; à partir du vol. VI, à la fin du texte.